

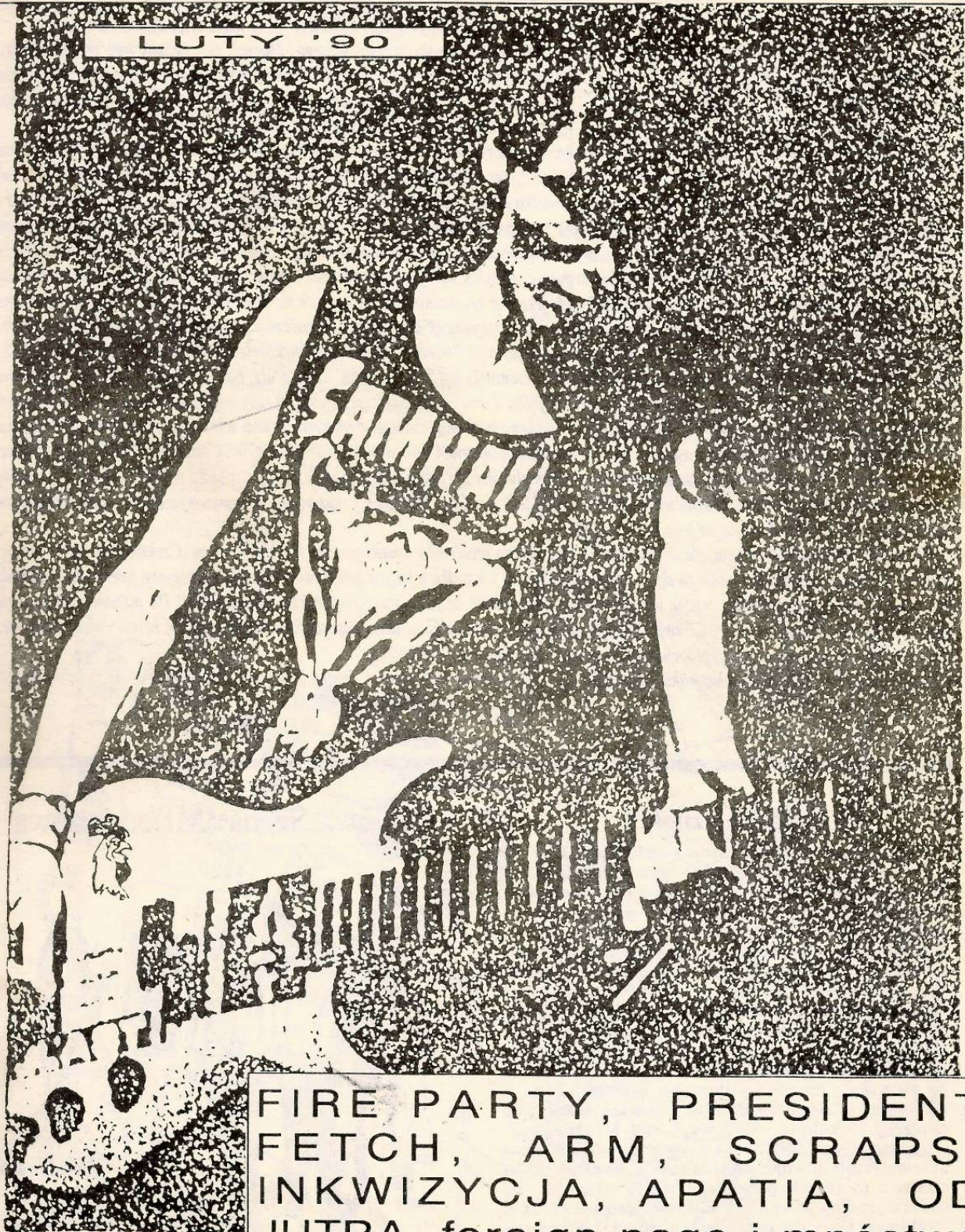
# QQRYQ

cena  
2000 zł

nr 14

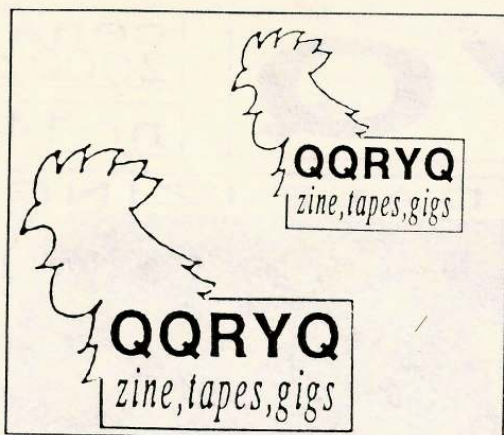
HARD CORE I TAK DALEJ ZINE

LUTY '90



FIRE PARTY, PRESIDENT  
FETCH, ARM, SCRAPS,  
INKWIZYCJA, APATIA, OD  
JUTRA, foreign page i mnóstwo  
innych pożytecznych rzeczy !!!!!





Czytelnicy nasi kochani!

Spotykamy się po raz kolejny na łamach naszego kontrkulturowego czasopisma. Mamy nadzieję, że sposób wydania tego numeru nie zwalił was kompletnie z nóg, a jeśli zwalił, to czytacie i podziwiającie na leżąco. Przede wszystkim przepraszamy za to, że nasze spotkanie następuje tak późno. Niestety szumne zapewnienia o tym, że będziemy wydawać jeden numer co 3 miesiące okazały się picem na wodę (ang. piss on water). Obecnie jednak jesteśmy w trakcie przegrupowania naszych sił i być może już w maju ujrzycie piętne.

Wracając do wystroju zewnętrznego „Qqrq”, to zajęliśmy jego poziom wynika z możliwości, które ostatnio uzyskali. Jednocześnie z czystym sumieniem oświadczamy, że nie daliśmy dupy i nie patronuje nam żadna organizacja typu „Solidarność” czy ś.p. PZPR. My niezależni bojownicy... itd., itp.

Gorzka refleksja - otóż zauważyliśmy dziwną prawidłowość: im więcej powtarza się ludziom aby byli niezależni i myśleli własną głową, tym bardziej od czegoś lub

kogoś się uzalniają. Stwierdziliśmy, że spoczywa na nas wielka odpowiedzialność za to co piszemy. Mamy wpływ na tysiące młodych głów i jedno nieopatrzne słowo może zaszkodzić komuś zupełnie niewinnemu. Bardzo nam przykro, że w wielu przypadkach „Qqrq” traktowane jest jak biblia, a my jak kapłani nowej wiary. To co tu piszemy ma skłaniać was do samodzielnego myślenia, a nie do przyjmowania naszych opinii za bezkrytyczne dogmaty. Nasza działalność ma pełny sens tylko wtedy gdy spotyka się z jakąś reakcją, a nie bezwolną konsumpcją. Tymczasem w powodzi listów, które otrzymujemy tak mało jest tych krytycznych, wyrażających samodzielne zdanie na temat naszego pisma i problemów sceny. Jedne z nielicznych zarzutów dotyczą kwestii następującej: dlaczego przedstawiamy zachodnie kapele, których nikt nie zna i po co są recenzje zagranicznych płyt, skoro i tak nie można ich dostać w Polsce? Przede wszystkim kapele zagraniczne z naszych łamów nie są znowu takie nieznanne, a jeśli nawet, to np. w tym numerze prezentacja dotyczy zespołów, które grały, bądź będą grać w Polsce. Poza tym zagranicy w „Qqrq” będzie dużo, ponieważ uważamy, że jedna dobra zachodnia kapela jest 100 razy więcej warta niż 10 ton krajowych zespołów zarzynających wymęczone dźwięki w rytm uświęconego punkową tradycją „puci puci”. Wybaczcie, ale ciężkimi warunkami grania nie można wiecznie tłumaczyć muzycznego zastoju, ignorancji i grafomanii. Co do płyt, to nie przesadzajmy. Coraz więcej krąży ich po Polsce, wystarczy przejść się na pierwszą lepszą giełdę. Coraz więcej płyt jest przywożone zza granicy bądź przychodzi poprzez prywatne kontakty z zachodnimi korespondentami. Można trafić do tej muzyki jeśli się chce. Być może pokusimy się o nagrywanie recenzowanych płyt tym którzy nie mają do nich dostępu, to jednak przyszłość.

Jak zwykle nie podajemy adresu, ale chyba i tak nikt już nie ma problemów z nawiązaniem kontaktu z nami. Czekamy na waszą pomoc. Możecie do nas przysłać wszystko co dotyczy sceny HC/punk i wszelkich innych pozytywnych działań. Liczymy jednak na materiały sensowne i napisane na poziomie trochę wyższym niż wypracowanie ucznia początkowych klas podstawówki. Do pisaniny starajcie się dołączać zdjęcia. Możecie też przysłać zine'y i kasy do recenzji, jak również reklamy waszych firm i wydawnictw. Chętnie widzielibyśmy też zmianę charakteru korespondencji przychodzącej do nas z ilościowej na jakościową.

Poniżej możecie sobie poczytać o kilku sprawach dotyczących naszej działalności. Wstęp kończymy starosłowińskim zawołaniem:

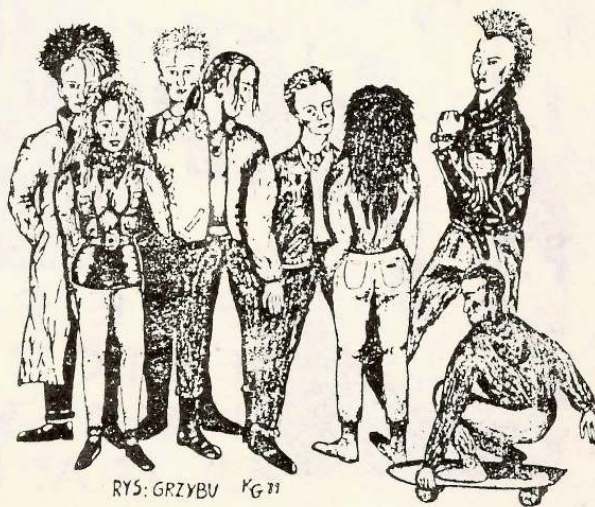
**Więcej czadu!!!**

**REDFUCKCJA**

## Niezależność?

Czy pamiętacie pompacyjną deklarację z nr 13 o stworzeniu agencji? Oczywiście sprawa upadła zanim się zaczęła. Nam jednak chodzi po głowie stworzenie czegoś lokalnego i działającego na innych zasadach niż dotychczas. Nasza działalność rozrosła się do niebywających rozmiarów. Sytuacja wymyka się spod naszej kontroli i stawia przed nami pytanie czym właściwie powinna być niezależność? Na razie w jej imię tracimy czas i pieniądze, tracimy bo lubimy to, co robimy. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że będąc „normalną” zalegalizowaną firmą (stowarzyszeniem? fundacją?) moglibyśmy zrobić o wiele więcej, skończyć z prowizorką (która na taką skalę już nie wystarcza) a zarazem pozostać uczciwymi w stosunku do was i samych siebie. Nie chcemy być kolejną „Krajową Sceną Młodzieżową” i uważamy, że „wyjście na powierzchnię” nie musi automatycznie równać się skurwieniu. Bardziej chyba chodzi o to aby nie pchać się w każdy układ jaki się nadarza, zachować własną tożsamość, łączność z ludźmi i traktować pieniądze jako środek a nie cel. Zastanówcie się nad tym.

## Krajowa Scena (Mł)odzieżowa





## Dystrybucja

Niestety dystrybucja pocztowa leży. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na każdy list - to przede wszystkim, jak również kilka innych czynników skłania nas do zawieszenia rozprowadzania zine'a i kaset poprzez pocztę. Postaramy się wysłać ten numer do wszystkich, którzy już do nas napisali, ale ogłaszamy wszem i wobec, że jesteśmy w stanie wysłać tylko większe ilości „Qqryq” (tylko nr 14!). Jeśli chcecie rozprowadzać „Qqryq” możemy wam przysłać minimum 10 egzemplarzy, ale najpierw skontaktujcie się z nami i broń Boże nie wysyłajcie pieniędzy nie ustalwszy tego z nami. Odpowiadamy jedynie na listy z załączoną zaadresowaną zwrotnie kopertą ze znacznikiem. Innych numerów „Qqryq” oraz kaset po prostu już nie mamy, więc możecie się nawet o nie nie pytać. Pojedyncze egzemplarze „Qqryq” możecie nabywać poprzez „Protekcję” (ich reklamówka znajduje się dalej), na koncertach w całej Polsce, jak również w Warszawie w każdy wtorek ok. 16<sup>00</sup> pod klubem „Hybrydy” (nie w środku!).

## Kasety

Paranoiczny wzrost cen i inflacja doprowadziły do załamania się działalności kasetowej. Musimy zbastować na kilka miesięcy i poczekać aż sytuacja się unormuje (zgodnie z zapewnieniami ekipy aktualnie rządzącej). Pod koniec ubiegłego roku szef działu kasetowego - Zbyszek, który jest człowiekiem najtrzeźwiej i najekonomiczniej z nas myślącym przeforsował nowe, drastyczne ceny na nasze kasety. Chcieliśmy w ten sposób stworzyć pewien fundusz na zakup następnej, większej partii taśm. Niestety okazało się, że Balcerowicz jest

- lepszy od nas i tak dopierdolił, że nam glany pospadały. Przypominamy, „Qqryq” tapes wydało jak dotąd:
- TRYBUNA BRUDU: „PGNM”, C-40, studio
  - „We Are the Flowers In the Redzone” compil., C-40
  - DEZERTER: „Underground Out Of Poland”, C-60, amerykańska płyta & kilka numerów ekstra
  - „Izolacja”: DEZERTER/kapele CCCP (reedycja), C-60
  - PRESIDENT FETCH: „The Eternal Need Of...”, C-40

Kaseta PRESIDENT FETCH była sprzedawana przez nas w czasie trasy zespołu po Polsce. Niestety na skutek niedbałości jednego z naszych podwykonawców okazało się, że ta partia kaset nie została sprawdzona pod względem jakości. Mogły znaleźć się tam buble i jeśli trafiłeś na taką wadliwą kasetę, to zgłoś, się do nas w czasie kolejnych koncertów, wymienimy.

## Trasy

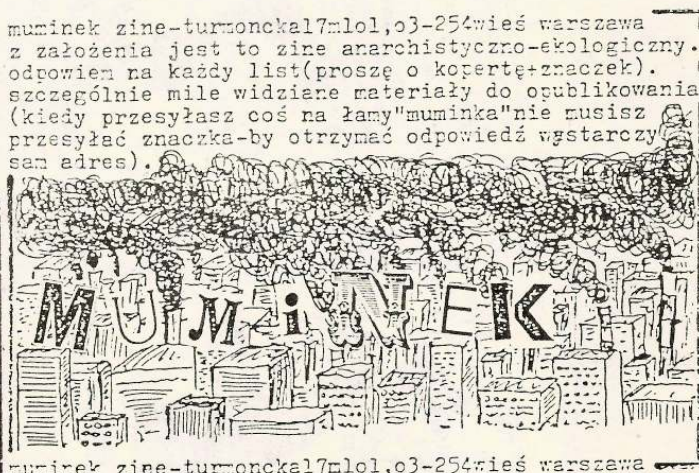
Część z was już wie, że nasz zasłużony kolega Arek („Antena Krzyku”) opuścił kraj i na dłuższy czas przeniósł się do Holandii. Na szczęście nie zapomniał o nas - chamach, brudasach z zacofanego Wschodu i już na początku marca (czyli w czasie gdy jak przypuszczamy „Qqryq” 14 trafi do was) podsyła nam na trasę dwie kapele - SNUFF (już tu byli w maju '89) z Anglii i STAND TO FALL z Austrii. Natomiast w maju z trzema koncertami zawita do nas osławiona kapela z Kanady - NOMEANSNO. Kto był na ich ubiegłorocznym, wrocławskim koncercie ten wie, że okazji zobaczenia ich na żywo nie wolno przepuścić żadnemu zwolennikowi dobrej muzyki (od HC po jazz). Organizacją tych tras w Polsce zajmuje się Poznań, czyli Miki Klaus & His Boys.







John  
All other major Authority figured



muminek zine-turmoncka17mlol,03-254wies warszawa

Atak koncertowy zapowiada też stronnictwo Uszatek ze Śląska. Pod koniec kwietnia możemy spodziewać się przyjazdu 7 SIOUX z Austrii. Na początku czerwca odwiedzi nas FIDELITY JONES z Waszyngtonu i w tym samym miesiącu dwie świetne kapela z Norwegii - SO MUCH HATE i LIFE BUT HOW TO LIVE IT. Natomiast we wrześniu prawdopodobnie przyjedzie FUGAZI (kapela, w której śpiewa koleś z MINOR THREAT).

Nasza firma również ma bogate plany. Na początku kwietnia zapraszamy na koncerty kapeli z Berlina Zach. - ZIMMER 101. W tym samym czasie 3 koncerty prawdopodobnie zagrają MERCY i CHAOSUK z Anglii. W dniach 22-25.04. gościć będziemy DI z USA. Dalsze plany obejmują - w maju SINK (po raz drugi), w sierpniu BAMBIX (same dziewczyny) z Hollandii, we wrześniu OI POLLOI ze Szkocji i duński PRESIDENT FEITCH (po raz drugi), SCRAPS z Francji miał przyjechać już w marcu, ale niestety trzeba było przesunąć ich na jesień. Niewykluczone, że po drodze coś jeszcze wyskoczy.

Przy okazji pisania o trasach należy rozwiać kilka mitów. Ludzie, którzy organizują koncerty zagranicznych kapel w Polsce nie są wszechwładni i nie mogą sprowadzić każdej kapeli jaką by chcieli. Zapraszamy zespoły, które akurat odbywają trasy po Europie, zaden zespół nie będzie przecieź jechał na kilka koncertów specjalnie do Polski. Zresztą w wielu przypadkach odbywa się to na zasadzie kontaktów z zachodnimi agencjami, a nie bezpośrednio z kapelami (szczególnie jeśli chodzi o grupy amerykańskie).

Wyłoniło się już kilka ośrodków, w których zwykle grają zagraniczne kapela - Zgorzelec, Wrocław, Łódź, Białystok, Poznań, Piła, Warszawa, Stalowa Wola. Osobiście chętnie widzielibyśmy rozszerzenie tej listy. Jednak zorganizować koncert dla zagranicznego zespołu nie jest łatwo. Co do samej imprezy, to trzeba załatwić dobry sprzęt, zapewnić maksymalne bezpieczeństwo (wtedy przecieź jak przyjeżdżają goście z „Wielkiego Świata”, a tu na widowni wieszaki grzeją się po ryjach) i w miarę godziwe wynagrodzenie (te zespoły i tak nic nie zarabiają na przyjeździe tutaj, więc niech przynajmniej nie tracą). Ponieważ większość zagranicznych zespołów porusza się przy pomocy samochodów, więc trzeba skombinować karmistry i kupić im wcześniej paliwo, bo jak sami przyjadą na stację, to muszą płacić w dolarach (nie jesteśmy pewni czy w tym roku przepis ten jeszcze obowiązuje). Należy też przygotować coś gorącego do jedzenia, pamiętając, że nie stać nas na drogą restaura-

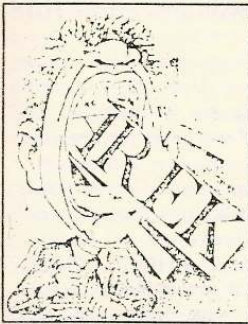
# PROJEKCJA disko - propozycje

- THE EX-live in Wrocław /c60/
- hands up! you're free /c60/
- aural guerrilla /c45/
- DE KIFT-not free jazz /c45/
- CHUMBAWAMA-the police are.../c45/
- CHUMBAWAMA/DONNA NOBIS PACEM-live /c90/
- KARMA SUTRA/THATCHER ON ACID-live /c90/
- THATCHER ON ACID-demo+live /c90/
- GENERIC-live /c45/
- BAD BRAINS-live /c45/
- MDC-live /c45/
- DAM-the further adventures... /c60/
- CIVILISED SOCIETY-demo /c90/
- HEAT WORLD demo /c90/
- ZOUNDS/MCH-demo+live /c60/
- OMEGA TRIBE-live /c60/
- CRASS/FLUX-demos etc. /c60/
- GRASS/POISON GIRLS-live /c90/
- LE PENDU-the history... /c90/
- POLITICAL ASYLUM-fresh hate /c60/
- walls have ears /c60/
- KAMPEC DCIORES-demo /c60/
- KASAYA/GENERATOR-demo /c60/
- PSI VOYAGEI-live /c60/
- VZOR 60-live /c60/
- MANS HAFE-suffer in silence /c60/
- CITY INDIANS-2x demo /c60/
- JAY WALKER-live /c45/
- PFPHERMINT SUBWAY-demo /c45/
- NATASHA-demo /c54/
- "PAIN OF STONE"/c90:accused, razor blades.../
- "EAT ME"/c60:white flag, killroy.../
- "I THRASH THEREFORE I AM"/c60:tom47, anti-christ.../
- "TROPICAL VIRUSES" vol 1+2 /c90:2x c60:2x c90:2x
- "THAT'S BOGGIE"/c60: fuzazi, snfu, dog party.../
- "SYRPHONS FOR..."/c90:Southmans, snexix.../
- "COMPOSED BANANAS vol.1"/c90:conflict, apastiv.../
- "JUST ANA THER..."/c60:oi polloi, ava.../
- "KALISKIE WULKANY"/c60:nalasho, ex sex, lada/
- \*\*\*\*\*
- SOUND POLLUTION-demo /c20/ & KONTRAKT
- F.N.E.-demo+live /c60/

# składaki

eje, a przecieź nie będziemy kulturalnych ludzi włożyć po barach dworcowych. Członkowie zespołów to często wegetarianie, co oznacza, że nie mają szans na zjedzenie na mieście czegokolwiek oprócz zapiekanki. Wszystko to wiąże się ze sporym wysiłkiem i dużymi kosztami. Poza tym trzeba mieć na uwadze czy w ogóle jest sens robić koncert w danym miejscu. Jeżeli przychodzi na niego 20 osób, to chyba nie. Wysoka frekwencja obniża koszty! Pamiętajcie o tym wszystkim, zanim zechcecie zaprosić zagraniczny zespół do swojego miasta.





## Antena Krzyku - słowo ostatnie

Część z was zapewne już wie lub domyśla się na podstawie tytułu o czym tym razem będzie moje pisanie. Przez kilka lat, odkąd zaczęliśmy wydawać „Antenę” bacznie obserwowałem jaki wpływ gazeta ma na ludzi i przez cały ten czas zastanawiałem się nad sensem istnienia tego nieregularnika. Idea pisma była podporządkowana mojej osobie, choćby dlatego, że pierwsze dwa numery spłodziłem sam, one to wyznaczały kurs ideowy pisma. By sprostować to co napisałem powyżej - ja miałem wpływ na to co ukazywało się a co nie w „Antenie Krzyku”. Poza kolumnami, które reprezentowały poglądy ludzi je piszących, a które to poglądy nie zawsze zgodne są (były) z tym co ja myślę, wszystkie artykuły i wywiady przechodziły przez swojego rodzaju cenzurę. Nie znaczy to, że teksty były cięte, po prostu dobieierałem je kierując się własnym gustem i odrzucałem rzeczy, które, moim zdaniem, żadnej wartości nie przedstawiały. Okazało się jednak iż taki dobór treści spowodował coś czego nigdy nie chciałem. Otóż, publikując teksty dotyczące choćby Rozgłośni Harcerskiej, przedstawiałem swój sąd na ten temat. Niestety to, co pisałem ja czy ktoś z moich kolegów (dotyczy to również w dużym stopniu „Qqryq”) przyjmowane było za bezdyskusyjny pewnik i o osobie, o której pisaliśmy pogląd taki jak mój (czy kogokolwiek publikującego coś na łamach „Anteny”), tylko na podstawie mojego zdania, podzielał szereg osób, które jak się przekonałem same nie potrafiły umotywić tego co mówiły/pisały. Zaczęło się polowanie na czarownice (a właściwie kilka różnych polowań, z różnymi celami łowów). Pierwsi po głowie dostali hardcore’owcy i kilka polskich zespołów. Nie była to nawet wojna, raczej jednostronny atak na Bogu ducha winnych kołesi, których jedynym przewinieniem było to, że nazwa ich zespołu znalazła się w którymś z artykułów polemicznych zamieszczonych w „Antenie”. Gdy zreflektowałem się i starałem coś wytłumaczyć, to było już za późno (co prawda ci, których uprzednio masowo krytykowałem, teraz zamiast kopania są przyjacielsko poklepywani po plecach). Najgorszym w całej tej aferze jest fakt, że dostało się kilku osobom (vide Radek), o których, nie zdając sobie sprawy z tego jak przyjmowane są artykuły ukazujące się w „Antenie”, śmiałem wyrazić swój własny sąd. Okazało się, że i Radek i w pewnym stopniu Tom Ryłko odebrali to co się dziać zaczęło jako nagonkę na nich, nagonkę personalną, a nie atak na pewien rodzaj postawy. Co więcej Radek i Tomek nie mieli siły lub też nie chcieli się bronić (a najlepszą w tym wypadku obroną byłaby riposta, którą z przyjemnością opublikowałbym na łamach naszego zine’a).

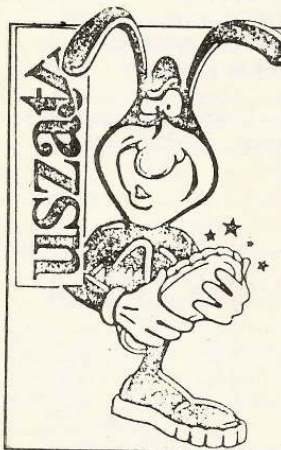
To, że polskie zine’y stają się jakby wyrocznią, z którą nikt (lub nieliczni) nie podejmuje dyskusji jest bardzo przygnębiające. Świadczy to o tym, że nawet naszych wielkich zbuntownych nie stać na swe własne zdanie, a przyjmują jedynie to co ktoś inny im podaje. Może ktoś z was jest w stanie znaleźć różnicę między manipulowaniem ludźmi przez RH, czy przez któryś z polskich zine’ów? Wiem, że można wiele mówić o różnicach w wartościach serwowanych przez RH, a tym co proponują pisma niezależne, lecz mnie chodzi o sam fakt manipulacji. Taka sytuacja jest jednym z powodów, które wpłynęły na moją decyzję zawieszenia działalności „Anteny Krzyku” jako zine’a.

Sprawa kolejna to rzecz, o której pisałem już w swoim zinie. Zaczęło w Polsce istnieć coś takiego jak „alternatywna konsumpcja”. Kołesi łykają kolejne pigułki w postaci zine’ów czy koncertów zorganizowanych przez kogo innego, sami zaś ograniczają się do uwag, które nic nie wnoszą. Od dłuższego już czasu widzę wokół siebie tych samych ludzi próbujących zmienić coś w PRLandzie, zmienić podejście ludzi do kultury niezależnej. Nie widzę jakoś tych setek czy tysięcy młodych ludzi, którzy tak chętnie przychodzą na koncerty i wydają swoje kieszonkowe na zine’y, nie widzę ich robiących coś więcej. Jeden z facetów, którzy robią niemieckiego zine’a „Trust” ujął problem polskiej sceny w jednym zdaniu - „jeżeli 10 osób ma pracować, aby 10000 mogło konsumować efekty pracy tej dziesiątki, to nie ma mowy o scenie”. I tak to niestety wygląda. Z drugiej jednak strony działanie małej grupy ludzi na tak szeroką skalę, jak to ma miejsce teraz, jest możliwe tylko wtedy, gdy grupka ta całkowicie poświęci się pracy dla sceny. Nie ma wtedy mowy o ośmiu godzinach w fabryce czy studiach. W Polsce jednak na tej scenie utrzymywanie się z tego co się robi dla innych jest niemiłe widziane i wielu ludzi przyjmując po raz pierwszy pieniądze za zorganizowany przez siebie koncert, czy sprzedając swojego zine’a lub kasety czuje się gorzej niż tracąc dzwiewiectwo. Tak głośny w swoim czasie pomysł powstania „agencji” upadł z dwóch powodów - braku pieniędzy i strachu polskiej sceny niezależnej, strachu przed pieniądzem. Ja dzwiewiectwo straciłem i teraz czekam na oferty...

w imieniu swoim i tylko swoim

*Arek*

P.S. Pisząc o zarabianiu pieniędzy mam na myśli pieniądze „uczciwie” zarobione a nie fundusze pochodzące z wyłudzonych płyt czy druku ulotek o działalności, która faktycznie nie istnieje.



Niedzielny kościół ma śmierzdzący oddech/ i zapuchnięte przekrwione oczy/ z nabożeństwem utkwione/ w złotej monstrancji/ Monstrancja to taki duży kieliszek/ Niedzielny kościół ma czerwoną twarz/ I ręce krzyż kreślące/ Drżą z niecierpliwości/ Podniesienia złotej monstrancji/ Monstrancja to taki duży kieliszek/ Niedzielny kościół ma mokre myśli/ A Pan Bóg jest wielką laskawą flaszką/ Bo monstrancja to taki duży kieliszek (INKWIZYCJA - „Niedzielny kościół”)

Jestem przeciwko pisaniu o rzeczach oczywistych. I tak oceniłbym ten artykuł jeszcze kilka miesięcy temu, ale kilka faktów z życia wziętych sprawiło, że jeszcze raz chcę wałkować temat - wiara, religia, kościół; dodam jeszcze Bóg i papież (A może Bóg Papież?).

INKWIZYCJA - krakowska kapela, na którą uwagę oprócz świetnej muzyki zwracają uwagę niecodzienne teksty Ex-perta zagrała w Bytomiu koncert. Z pełną premedytacją poprosiłem o zagranie z nimi zespół RÓDY - sympatycznych kołesi z Tarnowskich Gór. A to dlatego, że niemal obrazoburczym tekstem INKWIZYCJI chciałem przeciwstawić przekaz kołesi związanych z ... „Oazą” i śpiewających nawet jeden tekst napisany przez znajomego im księdza. Myślałem, że pozytywne



wartości przekazywane tak przez Ex-Perta jak i RODEGO są na tyle bliskie, że podejście jednych - zagorzałych przeciwników „skurwienia religii przez księży” i drugich - praktykujących katolików, będą się uzupełniać, stworzą pełniejszy obraz. Tymczasem kilka osób, które zjawilo się na koncercie z RÓDYM poczuło się bardzo dotkniętymi sposobem opisywania świata jaki wybrał Ex-Pert. Z zapałem rozpoczęli krucjatę przeciwko niemu - najpierw rozmawiali z nim po koncercie (tu śmieszotka - potraktowali poważnie stwierdzenie Ex-Perta, że nie zna dekalogu!), a kilka dni później podobno wpadli na to, że „trzeba mu było od razu napierdolić”. Jak to określił jeden koleś - katolicka bojówka. Ja nie wiem ile w tym chrześcijańskiego miłosierdzia, ale niektórzy katolicy wciąż tkwią na etapie fetyszyzmu: papież, kościół, monstrancja, dupa - to dla nich jest wiara.

Jakiś czas potem robiłem wywiad z jedną z najciekawszych polskich grup HC. Wielkie było moje zaskoczenie, gdy pytanie „Czy mylicie Jezusa z Chrystusem?” wywołało, jak wynika z odpowiedzi, oburzenie jednego z nich. Wyjaśnię mój punkt widzenia. Pytanie to miało być pretekstem do wynurzeń na temat kościoła, katolików, itd. Zgadzam się, że wiara jest czymś jak najbardziej osobistym i można chcieć zachować tę kwestię dla siebie. Ale cała otoczka zwana religią, to już zwykła ziemská instytucja. I to mająca niestety ogromną siłę niszczenia, tak w sensie fizycznym (ostatni przykład - sprawa „Szatańskich wersetów”) jak i psychicznym. W takim państwie jak nasze religia katolicka jest składową tradycją. Przytłaczająca większość ludzi w zgodzie z tradycją chrzci i wysyła do I komunii dzieci, zmusza je do uczęszczania na lekcje religii i kościelne nabożeństwa. Tradycja każe także sztydzić z wyznawców innej wiary, a nawet świadków Jehowy. Czy taka jest funkcja Boga? Uważam, że jak każda siła nieczysta Bóg służy ludziom do trzymania się w szachu. Ludzie nazwali tak coś czego nie potrafią wytłumaczyć, a co rozpoczęło kiedyś proces powstawania wszechświata (o ile nie jest on nieskończony w czasie), natomiast dzisiaj nie może już mieć żadnego wpływu na ich losy. Modlitwa, rachunek sumienia, poczucie winy, pokuta, sąd ostateczny mają służyć samokontroli - lepsze to niż nic. Ale jeżeli ktoś „co tydzień spowiada się z tych samych grzechów”, to co - religia spełnia swoją rolę?

Chciałem jeszcze napisać coś o kościele i papieżu, ale to już są chyba oczywiste oszustwa i szkoda mojego i waszego czasu.

Uszaty



## Marcinek SZPILA

Myslałem, że już nigdy nie będzie mi dane użerać się z tą sprawą, jednak nie daje mi ona spokoju: kapele będące „niezależnymi”, tylko dlatego, że w Polsce nie zaistniała jeszcze możliwość sprzedania tego typu muzyki. Ludzie, dla

których HC to tylko t-shirts, domowa kolekcja płyt i najomość „zjawiska” polegająca na sypaniu niczym z rękawa nazwami gatunków i podgatunków, zine'y robione na eksport i często figurujące jedynie na zasadzie reklamówek z małym, acz czytelnym napisem „price...S”. O czym piszę? Chodzi mi oto, co dzieje się na rodzimej HC/metal scenie (czy w ogóle można tutaj użyć

słowa „scena”?), czyli o czymś co współegzystuje z normalną sceną HC. Co prawda jest to współegzystencja na poziomie zbliżonym do tego co dzieje się na płaszczyźnie współpracy ze światem dyskotekowym, lecz jednak HC to HC.

Razi mnie parę paradoksów związanych z HC/metal (w polskim wydaniu). Po pierwsze: „Hybrydy”, giełda płytowa, gdzie można zaopatrzyć się w muzykę od Bowiego po NAPALM DEATH. Zauważyłem tu pewne dziwne, aczkolwiek dobrze znajome prawa. Żaden szanujący się HC/metalowiec nie poniży się by kupić jakiś „starość” sprzed 2 lat. Obowiązują tylko nowości! Nowości po cenach przyprowadzających o zawrót głowy. Chyba bardziej opłacałoby się wybrać po płyty do Berlina Zach. niż kupować cokolwiek z newsów na giełdzie. Lecz znajomość nowości zobowiązuje, więc trzeba płacić. Inną sprawą jest nagrywanie muzyki za pieniądze, lecz jest to proceder raczej powszechny, więc szkoda o tym pisać. Kilka, a może kilkanaście metrów dalej jest stoisko z muzyką disco (HC/disco?), które rządzi się identycznymi prawami. Czyżby więc doszło do jakiegoś zbliżenia? Jest to przykład z Warszawy, lecz obawiam się, że w innych miastach jest podobnie.

Po drugie: na Zachodzie sprawa zmiany sceny następuje w kierunku od HC do metalu. Zwykle pociąga za sobą zmianę zawartości mózgowicy, a raczej pozbycia się tej zawartości przez taką kapelkę. Nie słyszałem jeszcze by zmiana ta nastąpiła w drugą stronę (oh! przepraszam, jest jeden wyjątek z RFN, ale nazwy nie pamiętam). Za to u nas? Panie, panowie, cud nad Wisłą! Stała się rzecz niemożliwa - oto tabuny naszych kochanych i wodogłowych „metalowych” kapel przeszły taką reinkarnację. Polega ona jedynie na dołączeniu do reklamówki zamiast słowa thrash - hard core. Zmianie ulega też muzyka, zaś pustka we łbie pozostaje (tu wyjątek: KARA ŚMIERCI). Przykład? Proszę bardzo: SMIRNOFF - nasza „wickowa” metalowa kapelka, która poszła z duchem czasu. Najnowsze demo jest może fajne muzycznie, lecz tekstowo załatwia nam niezłą migrenę. Zamiast poezji o szatanie zostajemy uraczeni totalną chamową. Szczytem wszystkiego są „wojenne” teksty grupy QUO VADIS (też HC/metal), które jak mądrze zauważył mój kolega z Poznania są na poziomie tych mocniejszych tekstów WC.





Sprawa ta jeszcze mocniej dotyczy kapel grind core o podobnej drodze ewolucji (a które w znacznie większym stopniu akceptowane są przez sporą część HC/punk publiczności). Idę o zakład, że jeżeli otworzyłyby się jakieś „złote wrota”, wszystkie te kapelki jak jeden mąż stanęłyby w braterskim współzawodnictwie pracy o szmal w ramach jakiejś tam „Krajowej Sceny Hardcore'owej”, a wtedy tak naprawdę okazałoby się kto jest chujem, a kto nie.

Celowo pomijam sprawę rodzimych kapel HC idących w stronę crossover w tym prawidłowym kierunku. Po pierwsze coś niewiele ich pozostało, a po drugie tym co mają w głowach mogliby obdarować wszystkie te SEPARATORY i jeszcze by zostało.

Broń Boże nie pisałem tych słów by kogokolwiek skłuć! I tak spodziewam się, że dostanę kilka sympatycznych listów z genitalnymi epitetami. A wy - „trzepacze wesz” - zastanówcie się, czy ktoś was porządnie nie robi w chuja. Na dzisiaj to wszystko jeśli chodzi o prawnie moralów. Pa!

*Szpila*



## STASIEK

Niewiele osób zastanowiło się głębiej jaka jest nasza scena niezależna. Większość dojdzie do wniosku, że nie jest z nią tak źle, a nawet zaczyna być coraz lepiej. Jest coraz więcej fanzine'ów, kaset wydawanych niezależnie, a także koncertów organizowanych w miarę możliwości niezależnie. Wszystko się zgadza, ale co poza tym? Czy w tym wszystkim chodzi tylko o fanzine'y, koncerty i muzykę? Wydaje mi się, że nie. Jest tyle buntowniczych tekstów, artykułów, gadania, ale są to tylko słowa. Nie widać żadnego poparcia w działaniach. A co widać? Można zauważyć zaistniały od niedawna sztuczny i idiotyczny podział na punkowców i hardcore'owców. Podział ten jest raczej kreowany przez tych drugich, którzy mówią o sobie, że są pozytywni. Nie bardzo wiem w czym ta pozytywność się przejawia. Może chodzi o znajomość kapel lub nowy strój za pieniądze mamusi. Na co jeszcze „pozytywnego” zużywamy swoją energię i czas?

Na obgadywanie siebie nawzajem za plecami, że ten to ma dupę w kratkę, ten to pierdnął a tamten się zesrał. Na doszukiwanie się na siłę jakichkolwiek błędów, czegoś o co można się do kogoś kogo nie lubimy dopieprzyć. Mamy ślepią bezsensowną pogoń za nagraniami, płytami, dochodzącą u niektórych do obłędu.

Co jeszcze „pozytywnego” mamy? Kupę pozerów, którzy miotają się i nie bardzo wiedzą co wybrać zmieniając poglądy i przecząc sobie co chwila.

Możnaby wyliczać bardzo długo, a to wszystko sprowadza się do jednego - nie różnimy się nic od społeczeństwa. Jesteśmy takim małym jego wizerunkiem, czyli kupą gówna. Wszystko zaczyna i kończy się na muzyce i gadaniu. Jeśli to się nie zmieni, to nadal będziemy tylko zbieraniną bezmyślnych brudnych moczomord, pieprzonych drobnomieszczańskich zasrańców i apolitycznych pierdół nastawionych tylko na konsumpcję.

Kilka osób przede mną poruszało ten temat. Jak na razie prawie zero reakcji. Wszyscy udają, że tego nie widzą. Nadal jesteśmy tacy świetni, niezależni. Nie wiem jak długo można się oszukiwać. Chyba tylko dotąd dopóki nie udławimy się własnym gównem.

*Stasiek*



## PIETIA

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami żyje sobie pewna załoga..., tak naprawdę to nie jest to za siedmioma górami ani lasami tylko w pewnym mieście w Polsce. Nazwa tego miasta jest nieistotna, nie będę też wymieniał żadnych ksyw ani imion, bo to nic do sprawy nie wnosi. Ci, o których mowa z pewnością zorientują się, że to o nich, ci którzy ich znają też, a wszyscy inni niech się gubią w domysłach jeśli chcą.

Zacznijmy od tego, że nasza załoga nie obejmuje całości załogantów owego pięknego miasta. Jest ich o wiele więcej. Jednak nasza załoga stanowi pewnego rodzaju kilkunastuosobową elitę - trzyma się razem, podejmuje różne akcje, organizuje koncerty, zwykle rozkręca zabawę na imprezach czadowych, w jej kręgu wychodzi kilka niezłych zine'ów, większość z nich to wegetarianie, eksperymentują też ze straight edge, choć przeważnie nie za bardzo im to wychodzi. Istnieje tam też naprawdę dobra, młoda, wybijająca się kapela.

Przez jednego, dość ważnego na polskiej scenie kolesia, nasza załoga została określona jako najpozytywniejsza w Polsce. Dużo w tym prawdy. Pomijając wszystko co napisałem powyżej koleś ci, o przepaszam, jest tam też jedna dziewczyna (z pewnością sympatyczna, choć za bardzo rozpieszczana); no więc owe najpozytywniejsze w naszym układzie planetarnym dziubaski to ludzie naprawdę mili, inteligentni i aktywni. Jednym słowem miódzio, jak mawia pewien znajomy rolnik. Niestety na tym kryształowo czystym obrazie pojawia się rysa. Otóż nasza ultrapozytywna załoga, mimo iż tak zintegrowana, jest w gruncie rzeczy podzielona podskórnie. Wydaje się, że nad tymi biednymi misiami niewidzialny pajak rozpina swe lepkie sieci szczując jednych przeciw drugim. W rezultacie obmawiają się oni za plecami, rozsiewają ploteczki, łączą się w kruche układy, które rozpadają się i tworzą jak obrazy w kalejdoskopie. Nie żeby jakiś otwarta wrogość, na zewnątrz obdarzają się uśmiechami i „są razem”. Nie chciałbym być posądzanym o wtrącanie się w nieswoje sprawy, więc nie będę udzielał „dobrych rad”. Niech się nasi bohaterowie (nie tylko oni zresztą) zastanowią nad tym wszystkim.

To była tylko taka delikatna przygrzywka do mojej kolumny. Teraz dopiero zacznie się rzeź niewiniątek. Temat mojego dzisiejszego wypracowania brzmi HARD CORE. Problem ten poruszył już w swojej kolumnie mój szanowny kolega Stasiek, ale ja też mam o tym coś do powiedzenia.

Hard Core - to, jeszcze nie tak dawno temu, dziwne i tajemnicze zjawisko zaistniało na dobre na naszej scenie niezależnej. Muzyka znana była już od dawna (na ogół jednak pobieżnie), ale o bandanach, dresach-kangurkach, kolorowych szortach, deskorolkach i straight edge nikt tu kiedyś nie słyszał. A tu proszę, pojawili się zakapturzeni ludzie w oryginalnych t-shirtach, na koncertach skaczą ze sceny, a na dodatek część z nich nie pije i nie pali, zgroza panie!

Polski HC przybiera na sile, którą wzmacnia to, że do nowej szufladki wskoczyli ludzie wyróżniający się dużą aktywnością, a związani dotąd z tradycyjnym punkiem. Nie ma w tym nic dziwnego, po prostu nie chcą być dłużej utożsamiani z polskim ruchem punkowym, który jak koszmarny kaleka wlecze za sobą garb chuligaństwa, głupoty, alkoholizmu, klejarstwa, itd., itp. Natomiast gwoli ścisłości należy dodać, że większość z nowo



narodzonych hardcore'owców jakiś rok temu wzięła udział w niesławnej krucjacie antiHC, którą w końcu jej główny sprawca obrócił w żart.

HC stwarza nowe możliwości - jest zdrowszy, bardziej otwarty, nie narzuca jakichś mistyczno-idiotycznych nakazów, pozwala nawet cieszyć się życiem, co było nie dopomyślenia w tradycyjnym punku (no future!) - a właściwie w tym do czego punk został sprowadzony. Dużym argumentem za HC jest też muzyka - różnorodna, ciekawsza i bardziej urozmaicona niż tradycyjny punk. Wystarczy tylko poznać ją bliżej aby przekonać się, że nie jest to wyłącznie prostacki czad.

Nie ulega wątpliwości, że polski punk znajduje się w końcowym stadium agonii, że wypełniają go pijacy i chuligani, lub też dzieciakowaci „harcerze”. Z drugiej strony ci, którzy mają dla nich stanowić przeciwagę, ci niby pozytywno-aktywni punkowcy, związani z ruchem anarchistycznym, to w dużej części nawiedzeni durnie belkoczący zasłyszane lub przeczytane gdzieś slogany. Brak jest ludzi konkretnych i energicznych, za dużo mitomanów i marzycieli, przede wszystkim jednak za dużo zaćpanych, prymitywnych fuckoli.

ROZUMIESZ KOLES, PUNK TO TRZEBA MIEĆ W GŁOWIE TAK JAK JA, LICZY SIE CO MASZ W ŚRODKU A NIE NA ZEWNĄTRZ.



No, dobra, teraz można dołożyć hardcore'owcom. Drażni mnie ich elitarność, nietolerancja i niestety w wielu wypadkach powierzchowność i szpanerstwo. Hardcore to przecież o wiele więcej niż pogoń za ciuchami i płytami. Owszem podoba mi się HC - image, ale sprowadzanie wszystkiego do ubioru... O, Boże, skąd my to wszystko znamy? Wiem, że nie mam o czym rozmawiać z brudnym fuckolem śmierdzącym „Butaprenem”, ale czy to oznacza automatyczną pogardę wobec każdego napotkanego punka? Czy to oznacza, że facet ze znaczkiem CRASSu jest interesujący jedynie jako obiekt drwin? Czy to oznacza, że teraz będziemy oceniać ludzi według tego jak się ubierają, jakiej muzyki słuchają? Czy to oznacza, że jak na komendę przestajemy słuchać tradycyjnych kapel punkowych i obowiązkowo wyrzucamy je z naszych taśmo- i płytotek?

Opuszcza mnie wiara w człowieka rozumnego, kiedy widzę jak ludzie, którzy jeszcze nie tak dawno temu chodzili oblepieni naszymi CRASSu i CONFLICTu obecnie kwitują te kapele pogardliwym: „Eee tam, przecież to punkowcy...”. Bardzo to przykre gdy młodzi, inteligentni ludzie zaczynają się zachowywać jak idioci. Wzywam ich więc aby się opamiętali, bo sami mogą zrobić z HC niezłe gówno. Czy naprawdę chcecie być zapatrzonymi w siebie, egoistycznymi snobami?

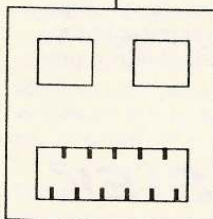
Zarówno muzycznie jak i świadomościowo o wiele bardziej podoba mi się HC od zdegenerowanego fuckolskiego punka, ale nie mogę pogodzić się z HC jako arystokratycznym klubem młodzieżowym, w którym wszyscy onanizują się swoją „pozytywnością”.

Poza wszystkim ważną sprawą jest też to, że tego typu podziały są w sumie śmieszne i dziecinne. Jestem za zjednoczeniem wszystkich pozytywnych, bez względu na to w co przystrajają swoje młode ciała.

Pietia

## ZBYSZEK

Niniejsze wypociny będą interesujące przede wszystkim dla osób z Warszawy i okolic, chociaż mogą być pomocne dla każdego kto także chciałby organizować koncerty w swoim mieście.



Na palcach jednej ręki można policzyć koncerty grup punkowych w ciągu ostatnich dwu lat w naszej stolicy. Dlatego jesienią „Qqryq” wzięło się za robienie

koncertów w „Hybrydach”. Co z tego wyszło, to część z was miała okazję zobaczyć, a o paru sprawach chciałbym tu napisać.

16.10. - „Hybrydy” - VERBAL ASSAULT(USA), ARM(RFN), TRYBUNA BRUDU, CHAOS

13.11. - „Hybrydy” - KOLABORANCI, D.S.B., CZERWONA CHORAĞIEWKA

27.11. - kino „Elektronik” - HUMAN DISASTER(RFN), FLEISCH, FOR PETS ONLY (Szwajcaria)

4.12. - „Park” - PRESIDENT FETCH(Dania), JAY-WALKER (Szwajcaria)

Po pierwsze: sprawa miejsca. Jak dotąd nie dorobiliśmy się w Warszawie żadnego klubu czy miejsca w pełni niezależnego. Przynajmniej mnie nic o takowym nie wiadomo. Zaletą „Hybryd” było to, że mieliśmy tam jakieś wejścia, sam klub nie stawiał żadnych specjalnych warunków, zapewniał salę i co najważniejsze sprzęt, przynajmniej jeśli chodzi o przody. Cała organizacja koncertów była w naszych rękach, co dawało nam pewność (tak nam się przynajmniej wydawało, że nikt nie zostanie zrobiony w chuja, ani kapele, ani publiczność. Niestety, później miało się okazać iż zrobionymi w chuja mieliśmy być my. Zarzuty, iż zostaliśmy „komercyjnymi kurwami bo robimy koncerty w siedzibie rządu i komunistów” pozostawić należałoby właściwie bez komentarza. Najpierw sam zorganizuj, albo przynajmniej spróbuj zorganizować koncert, a potem dopiero krytykuj innych. A jak nie to spierdalaj, nikt ci nie każe przychodzić na koncerty, twoim zdaniem komercyjne i w zbyt małym stopniu niezależne.

O ile dwa pierwsze koncerty poszły w miarę gładko, to później pojawiła się sprawa zmiany miejsca. „Hybrydy” uznały iż kabaret czy jakieś pierdolone forum dyskusyjne są ważniejsze niż koncert i zostawiły nas na lodzie. Koncert FLEISCH, FOR PETS ONLY i HUMAN DISASTER udało się przenieść do kina „Elektronik” jeszcze przed wydrukowaniem i rozprowadzeniem zaproszeń, ale w wyniku organizacyjnej improvisacji Pietia musiał spędzić tam noc pilnując sprzętu, którego nie było jak odwieźć po koncercie. Natomiast mając do wyboru odwołać koncert PRESIDENT FETCH i JAY-WALKER albo przenieść go do „Parku” wybraliśmy to drugie. Skończyło się to ganiem za sprzętem do ostatniej chwili, chyba godzinny opóźnieniem i brutalną akcją miejscowych bramkarzy - skurwysynów (podobno to glińiarze, bo robią taaakie przewały na kasie i nikt ich nie rusza), którzy na początku koncertu pobili



i wyrzucili parę osób gdy tylko ludzie zaczęli skakać. Faktem jest, że po naszej interwencji osoby te wróciły, chuje na bramce się uspokoił i koncert przebiegał dalej przy obopólnej zabawie tak publiczności jak i kapeli, jednak zgrzyt pozostał.

Zdecydowaliśmy się na robienie koncertów na zaproszenia. Chodziło o to, żeby pewne osoby lubiące robić dymy i bydło na koncertach miały utrudnione wejście. Zdajemy sobie sprawę, że ucierpiała na tym część potencjalnej publiczności „pozytywnej”, która na nasze koncerty nie mogła przyjść, bo o nich po prostu nie wiedziała. Z drugiej strony pozwoliło to na uczestnictwo w koncertach osobom, które w przeszłości nie uczęszczały na tego typu imprezy w trosce o swoje bezpieczeństwo. Niestety, prawda jest taka, że przemoc jest u nas problemem numer jeden i dopóki stan taki będzie trwał, to nie widzimy innej możliwości organizowania w miarę bezpiecznych koncertów. Po to właśnie weszliśmy w układ z „naszymi” bramkarzami, sekcją jakichś dalekowschodnich wygibasów, którzy nie pełnili roli bezmózgich bandytów, a jedynie czuwali nad bezpieczeństwem ludzi i sprzętu. Niestety w przypadku „Parku” nie mogliśmy skorzystać z usług tej ekipy.

Robiąc te koncerty staraliśmy się w pewnej mierze korzystać z wzorów wypracowanych na Zachodzie. Stąd np. pieczątki na rękach stawiane przy wejściu, umożliwiające swobodne wchodzenie i wychodzenie z klubu, czy też stoisko z kasetami i zine'ami. Koncert w ten sposób staje się nie tylko miejscem, gdzie można posłuchać muzyki na żywo, lecz także okazją do nabycia niezależnych produkcji. Chcieliśmy zerwać z Polską tradycją koncertów rozpoczynających się z opóźnieniem, czy traktowaniem publiczności jak bydło trzymane przed drzwiami do ostatniej chwili. Chodziło o stworzenie jakiegoś luzu, swobodnej atmosfery, w której ludzie czuliby się po prostu dobrze, załączek niezależnego środowiska młodych ludzi potrafiących w pewnych sytuacjach pokazać, że są razem. Można sobie przecież wyobrazić koncert bez bramkarzy. Po prostu w przypadku konieczności przeciwdziałania jakiejś akcji sama publiczność robi porządek z kim trzeba. Zawsze bowiem prawdziwej publiczności jest więcej niż pojebo-bandziów. Wystarczy tylko chcieć. Miałoby to także oddźwięk finansowy - bez bramkarzy impreza staje się tańsza, tym samym tańsze są bilety.

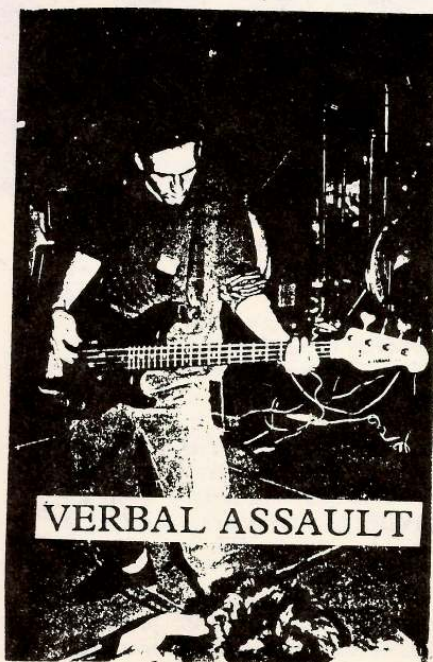
Co do pieniędzy to staraliśmy się robić te koncerty możliwie tanio. Tu jednak nasz idealizm przewyższył

poczucie rzeczywistości. Wejście na VERBAL ASSAULT kosztowało 1000 zł. Na pierwotnie planowane trzy, a jak się w końcu okazało cztery kapele było to po prostu za tanio. Polskie kapele nie dostały właściwie nic, nie zostały też żadne pieniądze, które można by traktować jako „margines bezpieczeństwa” na następne imprezy. Już wkrótce okazało się to fatalne w skutkach. Faktem jest, że na ten koncert przyszło 500 osób, co biorąc pod uwagę 600 rozprowadzonych zaproszeń było wynikiem bardzo dobrym. Jednakże wytworzyło to chyba u części ludzi pewne nie przystające do inflacji poczucie pewnego komfortu. Na następne koncerty, na które rozprowadzone było 800-1000 zaproszeń, a wejście kosztowało 2000 - 2500 zł przychodziło około 200 osób. W sumie, jeżeli chodzi o pieniądze, to wyszliśmy na tych koncertach około 100 - 200 tys. do tyłu, głównie z kieszeni Pietii. Złożyły się na to nieprzewidziane koszty transportu sprzętu, podpierdalone zine'y i kasety, druk zaproszeń, którymi wobec zmiany miejsca można było sobie dupę podetrzeć, itd. A jeśli chodzi o nasze rzekome komercyjne kurestwo, to nikt z osób biorących udział w robieniu koncertów nie dostał ani grosza (co moim zdaniem było błędem, ale o tym gdzie indziej, kiedy indziej).

Zastanawia mnie sprawa publiczności i frekwencji. Czym na przykład wytłumaczyć fakt, że podczas pierwszego koncertu, gdy po polskich kapelach grały kolejno ARM i zwłaszcza VERBAL ASSAULT, połowa publiczności po prostu wyszła? Lokalny patriotyzm? Zmęczenie, 4 kapele to za dużo? A może zadziałał „syndrom PKP”, odjeżdżał ostatni pociąg, którym zamiejscowi mogli wrócić do domu, a ostatni autobus lub tramwaj dla miejscowych? Albo weźmy spadek frekwencji na kolejnych imprezach. Za często? Nie chce mi się w to wierzyć. Za drogo? A może kapele mniej atrakcyjne? No, wybaczenie nie zawsze można jeść czekoladę z orzechami. Nie wiem jakie były przyczyny, wiem natomiast jedno, że niska frekwencja i konsumpcyjna postawa publiczności jest najlepszym sposobem do pogrzebienia wszelkich inicjatyw koncertowych.

Cóż, wydaje mi się, że na jakiś czas odwiesimy na kołki nasze harcerskie odznaki z napisem „Druh - organizator koncertów czadowych”. Mam nadzieję, że wystarujemy znowu, lepiej przygotowani, bardziej realistycznie oceniający sytuację i możliwości, i przede wszystkim spotkamy się z większym oddźwiękiem i pomocą ze strony ludzi. W końcu to dla nich, dla nas się to robi.

Zbyszek



VERBAL ASSAULT



FOR PETS ONLY



FLEISCH



# New York

Manhattan

Nasz kolega Puzon, były wokalista grupy ZIMA, od pewnego czasu przebywa za oceanem. Oddajmy mu głos.



Zwyczajem starodawnym na samiutkim początku grzeczne dzień dobry dla wszystkich, którzy właśnie zaczęli czytać to, co moje ręce już napisały. Ponieważ piszę to co piszę aż z miasta New York, które jak wszystkim wiadomo leży za oceanem patrząc z tamtej strony, toteż i o mieście tym poniżej będzie mowa. Tych, którzy się spodziewali tegoż materiału znacznie wcześniej, przepraszam za opóźnienie, ale... czasy były niepewne i bałem się iż jakiś polski Rambo przybędzie tu by dać mi po mordzie za to, że zabieram głos nie pytany o nic.

Teraz, mimo iż czasy dalej niepewne ale jednak inne, toteż zdecydowałem się zaryzykować i napisać. Od razu zastrzegam sobie możliwość zmian faktów i to co prawdą może stać się kłamstwem i odwrotnie też.

A więc Nowy Jork to miasto duże i całego się nie da opisać, toteż prawie wyłącznie ograniczę się do tego słynnego Manhattanu. Co więc tam można zobaczyć? Ano bardzo duże ilości betonu, graffiti, brudu i bezdomnych. Beton i brud są w Polsce doskonale znane - nic innego.

Graffiti - malują co się da i gdzie się da. Można tu zobaczyć wiele ciekawych „arcydzieł”, począwszy od nic nie znaczących słów, poprzez polityczne hasła aż do „obrazów” a wszystko to jest bardzo kolorowe.

Problem bezdomnych jeszcze w takiej skali nie istnieje w Polsce, toteż trochę więcej na ten temat. Według zasłyszanych danych w tej chwili ok. 50 tys. ludzi w mieście może podać jako adres zamieszkania ulicę, i według wielu liczba ta będzie w coraz większym tempie wzrastać. Z czego się głównie ten problem wywodzi? Otóż USA kręci się wokół dolara i jeśli ktoś wypada z tego koła wówczas zwykle ląduje na ulicy. Poza tym bardzo droga jest tu opieka medyczna. Owszem, są tu różne ubezpieczenia, opieka itd., ale jeśli ktoś nie rokuje perspektyw na to że powróci do zdrowia i będzie użyteczny dla kraju, wówczas zostaje odpychany i ląduje na ulicy. Oczywiście można tu sobie zabezpieczyć wszelką opiekę w razie jakiegos wypadku, ale to kosztuje, a na to już nie każdego stać.

Oczywiście istnieją schroniska dla bezdomnych, ale jest ich niewystarczająca ilość, a poza tym istnieją tam prawne przepisy, które z kolei nie odpowiadają wielu ludziom, stąd wybierają oni uliczną wolność. Owszem słychać tu o wielkich akcjach, ale myślę, że bardzo dużo pieniędzy pochłania „góra”. Znikoma ich ilość trafia w sedno stąd niewesołe perspektywy na przyszłość. Swoistą twierdzą dla bezdomnych był do niedawna Thompkins Square Park. Piszę, że do niedawna, ponieważ na skutek działań policji, park ten traci swoją wartość dla bezdomnych. Dlaczego tak się dzieje? Myślę,

że powodów jest mnóstwo, a myślę, że jeden z najbardziej znaczących to fakt, że w pobliżu powstaje dużo nowych budynków, które zajmują ludzie należący do klasy dobrze sytuowanej, a którzy to ludzie nie życzą sobie aby w ich okolicy przebywali bezdomni. Ludzie ci posiadają niezwykle mocny argument, którego brak jest bezdomnym, a którym jest dolar, stąd zyskują oni poparcie prawa i jego przedstawicieli.

Kolejna sprawa to fakt iż na bezdomnych składa się różny element od artystów do przestępców, no i tutejsza policja chciałaby to wszystko mieć pod kontrolą, co przy tak dużej społeczności jest dość trudne.

No i dochodzimy do kolejnej sprawy - otóż w Thompkins Square ma miejsce dużo niezależnych zgromadzeń czy też demonstracji, co też tutejszej władzy się nie podoba.

Co mnie zaszokowało to fakt, że widok ludzi leżących na ulicach praktycznie nie robi wrażenia na przechodniach. Sytuacja ta przypomina mi Polskę z setkami pomników, których nie zauważaliśmy, chyba że akurat znajdowaliśmy się koło takich fenomenów jak pomnik Lenina, czy Pałac kultury i Nauki.

Co jest bardzo przykre, to sposób patrzenia na ten problem przez Polaków. Dla bardzo wielu z nich bezdomni to wyłącznie „booms”, co jest oczywiście bzdurą. Wystarczy tylko przejść się którąś z ulic Manhattanu przyglądając się tym ludziom i ma się inną opinię na ich temat, ale gdy widzi się tylko dolary, wódkę i dupę to trudno oczekiwać czegoś więcej a tym się niestety bardzo wielu naszych rodaków zadawała.

Teraz o następnej sprawie, która niestety chluby USA nie przynosi, a chodzi o rasizm. Zapewne każdy słyszał o KKK, ale to nie wszystko, są tu bowiem jeszcze inni zorganizowani bojownicy o czystość rasy, z których wymienię AYM (Aryan Youth Movement), WAR (White Aryan Resistance). Ostatnio dowiedziałem się, że tu u mnie też są tacy popierdoleńcy i nazywają się „White Warriors”. Coraz głośniejsze jest tu o akcjach podejmowanych przez te mniej znane grupy, skupiające głównie młodych ludzi.

Ale rasizm to nie tylko te grupy, ale też da się go wyczuć w prasie, a nawet wśród wielu zwykłych ludzi, którzy co prawda nie chodzą z otwartym nożem w kieszeni coby przy jakiejś nadarzającej się okazji wpięprzyć go komuś, kto ma inny kolor skóry, ale jednak czuje się to uprzedzenie. Biali nie rozumieją lub nie chcą zrozumieć iż to oni przez długie lata doprowadzali do tego aby czarno czy czerwonoskórzy byli niemyślącym tłumem, narzędziem do pracy. I w wielu z nich jeszcze te tendencje istnieją. Czarni (oczywiście nie wszyscy) mówią iż skoro oni przez lata robili na białych to teraz niech będzie na odwrót. Oczywiście wszystko to prowadzi czasami do bardzo nieprzyjemnych sytuacji.

Nie tak dawno temu bardzo głośno było tu o pewnej sprawie. Otóż został zastrzelony czarny chłopak z powodu dziewczyny. Oczywiście całą sprawą zajęła się tutejsza prasa doszukując się w morderstwie rasistowskich pobudek. Doszło do tego, że poszczególne dzienniki zaczęły się oskarżać o rasistowskie tendencje. W końcu sprawa przeniosła się na ulicę, z czego najbardziej ucieszyli się gliniarze (demonstracja - dobry pretekst do akcji). W końcu głos zabrali wielcy tzn. kandydaci na burmistrza Manhattanu. Myślę iż wszyscy używali bardzo starannych słów, a wszystko po to by zdobyć kilka głosów. Takie jest to USA.

I jeszcze raz kilka miłych słów o naszych rodakach. Ten boom na skinheads z niczego w naszym kraju nie powstał, czego dowód dają tutaj nasi rodacy. Cosik mi się zdaje, że gdyby w Polsce żyli czarni, to nasza ojczyzna byłaby na głowę RPA.

A skoro już jestem przy skinheads, to coś na ten temat. Jest ich tu dość dużo, z tym, że są podzieleni, część to zwolennicy white power, ale są też im przeciwni (trudno sobie wyobrazić czarnego skina krzyczącego



„white power”, ha, ha). Pietia miał rację pisząc w QORYQ, że gdyby jacyś polscy reprezentanci tej chujozy pojawili się na ulicach New York z okrzykami „white power!”, albo „Radomiak pany!”, to bardzo prawdopodobnym jest iż dostaliby za to po ich łysych łbach, a już na pewno los ten spotkałby ich w „CBGB”, czy „Pipeline”. A przypuszczam, że jeszcze ich bracia by im dołożyli. Część skinheads, punx i innych zaangażowanych jest w takich grupach jak SHARP (Skinheads Against Racial Prejudice - Skinheadzi Przeciwko Uprzedzeniom Rasowym), SPAR (Skinheads & Punx Against Racism - Skinheads & Punx Przeciwko Rasizmowi), itd. Grupy te tworzą ulotki, zine'y, a także uczestniczą w demonstracjach antyrasistowskich.

Trochę bardziej zorganizowaną, a co za tym idzie szerszą działalność prowadzi bardzo popularny Anarchist Switch Board. Właśnie wczoraj dowiedziałem się, że ASB przestał istnieć, przynajmniej na pewien okres czasu. Swoją rolę w to mieli też skinheads. Otóż w lipcu zrobili oni kilka nalotów na lokum ASB i kilka osób wyładowało w szpitalu. Sprawa zaczęła się od flagi. Otóż skinheads jako oddani patrioci udali się pod ASB celem wytłumaczenia iż amerykańska flaga jest najwyższą wartością i nie należy jej deptać ni palić (o co toczy się w tej chwili dyskusja na rządowych stołkach). W rzeczywistości użyli oni tej flagi tzn. drążków, na których one zwisały do napierdalania ludzi. Czyżby tak przedstawiała się jej wartość?

Czym właściwie był Anarchist Switch Board? Była to grupa ludzi uważających iż pewne cele można osiągnąć tylko przez akcję bezpośrednią. Stąd też czynnie brali udział w sprayowaniu, plakatowaniu i demonstracjach.

nych skaters, straight-edgers, itd. Wg. mnie nie jest to za dobre, gdyż w pewien sposób się od siebie izolują, ale nikt nikogo za to po gębę nie leje. Co mi się niepodoba najbardziej to fakt, iż faworyzowane są kapele z tutejszej metropolii. Ostatnio byłem na koncercie, gdzie grał m.in. CAPITOL PUNISHMENT, no i niestety mimo bardzo dobrego koncertu przeszli raczej bez większego zainteresowania.

Ewentualnym przybyszom z Polski polecam koncerty w „CBGB”. W każdą niedzielę o 3<sup>30</sup> gra tu po 4-5 kapel, przeważnie tutejszych. Bardzo fajna zabawa. Można się napić piwa, ale do tego nie namawiam, bo za każdą butelkę trzeba zapłacić 3 - 3,5 dolara, bilety są tu dość tanie - około 6 dolarów. Innym godnym polecenia klubem jest „Pipeline” mieszczący się w Newark. Oba kluby mają wygląd typowo punkowy. Inne popularniejsze kluby to „The Cat”, „The Beirut Downtown II” (oba na Manhattanie), Maxwell (Hoboken), Anthrax (Connecticut NY).

Jak mniej więcej wyglądają koncerty? Otóż każda kapela przyjeżdża ze swoim sprzętem (piano, gitary, perkusja), nie ma też problemów z ewentualnym pożywieniem czegoś w razie defektu, co jest bardzo pozytywne. Osobiście bardzo podobają mi się występy kapel podczas których trudno jest oddzielić scenę od dołu. Masa ludzi na scenie skaczących w dół. Wygląda to karkołomnie, ale jest to bardzo fajne. Owszem zdarza się iż ktoś spada dość niefortunnie i trzeba kolesia wynosić, ale to jest normalne. Dziwię się, że tak rzadko się to zdarza.

Z kapel, które polecam do posłuchania to te, które reprezentują ten typowy nowojorski HC: BREAK-DOWN, TOKEN ENTRY, SFA, NEUSIA, SICK OF IT ALL, VISION i oczywiście BAD BRAINS.

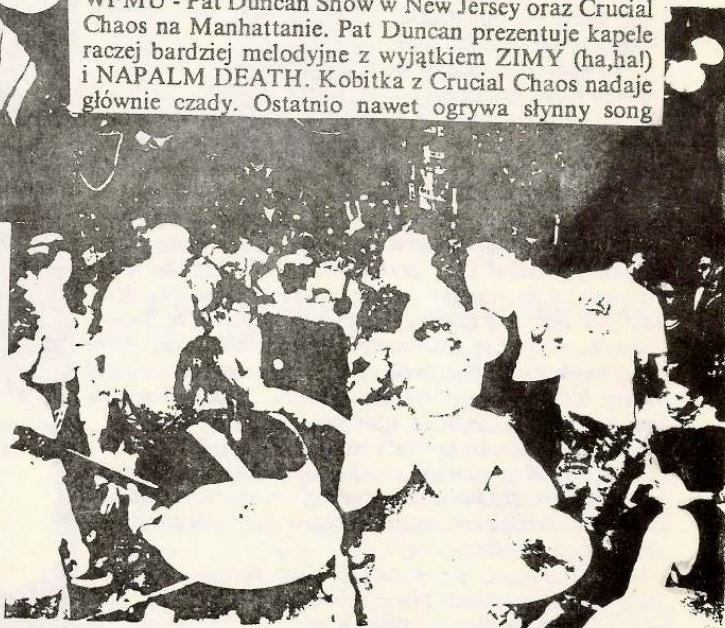
Ostatnio ukazało się tu trochę ciekawych pozycji, może parę wymienię. Parę tygodni temu ukazał się najnowszy LP BAD BRAINS - „Quickness”. Zwolennikom starego dobrego punka polecam LP THE RADICTS „Punx & Skins vol 5”. Polecam też składankę z tutejszymi kapelami „Free For All”, wydaną przez jedną z popularniejszych tu wytwórni „Hawker” Records. Znajdują się na niej m.in. TOKEN ENTRY, NO FOR AN ANSWER, REST IN PIECES. Inną dobrą składanką jest „New York Hard Core: Where the Wild Things Are” z RAW DEAL, LIFE'S BLOOD, BREAK-DOWN, SHEER TERROR.

Oprócz koncertów i płyt istnieje jeszcze coś co się nazywa radio. Dwie najpopularniejsze tu stacje to WFMU - Pat Duncan Show w New Jersey oraz Crucial Chaos na Manhattanie. Pat Duncan prezentuje kapele raczej bardziej melodyjne z wyjątkiem ZIMY (ha,ha!) i NAPALM DEATH. Kobitka z Crucial Chaos nadaje głównie czady. Ostatnio nawet ogrywa słynny song



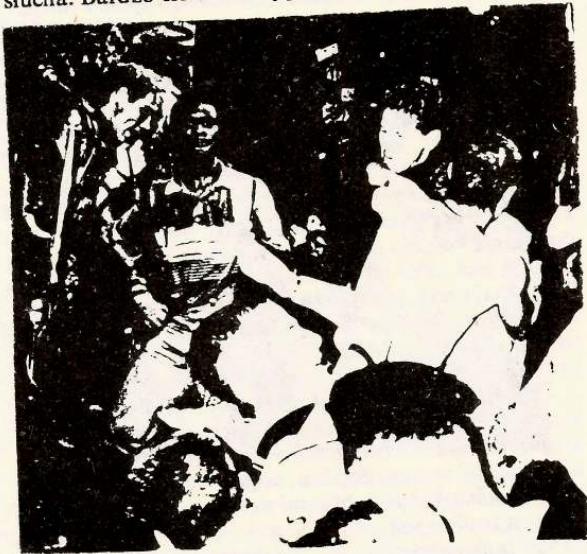
W każdy piątek ludzie ci spotykali się omawiając formy reakcji na jakieś problemy. Na co się jednak skarżą to to, że ciągle zbyt mało ludzi zaangażowanych jest w czynną działalność (dobrze znany problem i w Polsce). Ludzie ograniczają się do skate, straight edge, kupowania płyt, czy chodzenia na koncerty.

No i teraz zacznie się to na co wielu szanownych czytelników czeka, a więc koncerty. Porównując polską i amerykańską publikę, raczej jesteśmy daleko w tyle. Mimo iż na koncertach bywa tu wielu skinheads, to jednak bardzo rzadko występuje zjawisko przemocy. Tu albo słuchają, albo się bawią. Osobiście nie zaobserwowałem czegoś takiego jak rozpierdalanie pogo (tu się to inaczej nazywa), z czym w Polsce (nie wiem jak teraz) mieliśmy powszechnie do czynienia. Tu ludzie są bardzo tolerancyjni. Oczywiście istnieją podziały na wspomnia-





„Spytaj milicjanta” zespołu POD BUDĄ (ha, ha!), oraz inne songi z pierwszej epki tej popularnej kapeli. Chyba ktoś jej powiedział, że jest tu jeden z Polski, co tego słucha. Bardzo ciekawie wyglądają jej próby wymiawia-



nia tytułów, ale nic to. I to by było właściwie wszystko. Gdyby ktoś zechciał mi przysłać liścik z ciekawym tekstem, to adres powinien znaleźć się poniżej. Niestety jest on aktualny tylko do marca '90.

I jeszcze jedna sprawa, chwały polskiej młodzieży nie przynosząca. Otóż uważam, że wszelka wymiana materiałów jest zjawiskiem ze wszechmiar pozytywnym, ale jeśli piszecie do kapel z prośbą o przysłanie... pieniędzy (taaaak!) to to już jest po mojemu chujoza. Myślę iż wielu ludzi z tutejszych kapel bardziej potrzebuje pieniędzy niż wielu z was, ale jeśli już tak bardzo wam ich trzeba, to piszcie już raczej do Bon Jovi lub Madonny. Oni mają ich pod dostatkiem.

POZDROWIENIA DLA WSZYSTKICH ZNAJOMYCH! Dzięki za uwagę.

Al Puzon

PS. Kapela, które chciałyby się znaleźć na składankowych kasetach niech wysyłają na poniższy adres swoje nagrania oraz teksty (po angielsku), info, logo, art i zgodę na ich publikowanie. Jeśli nie możecie pisać po angielsku, to napiszcie do mnie, a ja to przekażę dalej.

Porkopolis/P.O. Box 3529/ Cinti, OH 45201/ USA

mój adres:

Jacek Puzio/463 Main Ave/Wallington NJ 07057/USA

## YOUTH OF TODAY

Material o tej świetnej kapeli przygotowała nasza koleżanka z RFN - Katjusza.

YOUTH OF TODAY - kapela z centrum nowojorskiej sceny niesie ze sobą nowe idee. Ich muzyka współgra z radykalnymi zmianami, jakie chcą wywołać w głowach słuchających. Ostra, szybka, z dynamicznym wokalem - czyli po prostu New York City Straight Edge Hardcore. Ich hasła to wstrzemięźliwość seksualna i od jakichkolwiek używek, do tego dochodzi jeszcze wegetarianizm. Jak sami uważają: *chodzi nam głównie o poznanie ludzi, którzy żyją obok ciebie, razem z tobą, bo to nie chodzi już tylko o ciebie, ale i o to co dookoła. To jest nasza możliwość zmienienia obecnego stanu rzeczy. Po prostu spróbuj dać z twego życia to co najlepsze. Co do owoców? Jedz dużo owoców i żyj zdrowo*". A poza tym: *Jest też inny rodzaj zabawy, niż ten, który można dostać z sexu, żarcia, czy picia. To wszystko to straight edge.*

A wszystko zaczęło się w maju '85 w High School. Wtedy Ray i Brad grali jeszcze jako VIOLENT CHILDREN, która to grupa ich zdaniem miała wiele wspólnego z heavy metalem: *To jednak przestało nam wystarczać. Ja i Ray lubiliśmy takie grupy jak AGNOSTIC FRONT, NEGATIVE APPROACH, a z tekstów najbardziej przemawiało do nas 7 SECONDS. Chcieliśmy spróbować połączyć oba wpływy. A co teraz myślą o heavy metalu? Gdy gra jakaś thrash - kapela, to idę czasem na jej koncert, bo nie mam nic przeciwko HM, ale gdy tak parę razy przesłuchasz wszystkie te thrashbands... Nie mogę zrozumieć ich mentalności. Jak się im przyjrzyz to widzisz, że chodzi głównie o zrobienie dużej forsy, być na topie, dostać się do radia. To odpycha mnie od sceny HM, ale lubię agresywną muzykę.*

A wracając do początków YOUTH OF TODAY, Brad: *Ja i Ray chodziliśmy razem do szkoły, ale życie w takiej budzie jest coraz nudniejsze, co tydzień party sobotnio-niedzielne, ciągle to samo. Chętniej chodziliśmy już na koncerty.*

Ray: *To zaczęło się w naszej High School, kiedy to dostaje się pierwsze płyty DEAD KENNEDYS albo DEVO i kiedy chce się pisać wiersze. Punk był rewolta*

przeciwko temu co inne dzieciaki robiły w szkole. Straight edge jest teraz rewoltą przeciwko wszystkim innym punkom".

Gdy zaczęli grać scena w Nowym Jorku wyglądała dość mizernie - *W tym czasie nie było już żadnej dobrej HC kapeli, którą byśmy lubili. Wtedy w '85, wszyscy zaczęli jak na raz grać metal - teraz jednak jest to silny ruch, mimo, że ich idee sprawiają dość koserwatywne*





wrażenie. Oni sami mówią: *Wtedy nie było w ogóle kapel straight edge w Nowym Jorku. Ludzie przychodzili do nas i mówili - to się nigdy nie uda, zbyt dużo narkotyków na ulicy. Przyznaje, nasze zachowanie i krzyżyki na rękach nie były czymś prawdziwym. Teraz jest jasne, że tak nikogo się nie zmieni. Trzeba z ludźmi rozmawiać, a nie krzyczeć na nich*".

Jak już napisałam ich hasła są dość zachowawcze, na pierwszy rzut oka (czy też ucha). Również i na ten argument mają kontrę: *One są liberalne i jedyne co jest może konserwatywniejsze to „no drugs, no alcohol”*. A tak poza tym to jesteśmy bardziej na lewo niż na prawo.

Mimo, że z założenia są antypatriotyczni, zaprosili Raybiego (WARZONE) do chórków na jednej ze swoich płyt. A jak wiadomo WARZONE nie należy do tych grup co pierwsze palą flagi i olewają swoją ojczyznę - Jesteśmy zaprzyjaźnieni z WARZONE, ale to dokąd zmierzają skinheads jest po prostu śmieszne. Ta skinhead scena, która powstała przed paroma latami w Anglii, została z zupełnie innych powodów powołana do życia, niż w Ameryce. Teraz jest jakby nowa fala kapel skinowych u nas. Dzieci z przedmieść golą sobie lby nie pytając się dlaczego to robią. A jak się już spytasz czemu są skinami, to ci odpowiedzą najczęściej, że są dumni ze swego kraju, to jest na ogół jedyny powód. Ale jeśli chcesz zmienić coś naprawdę musisz widzieć świat jako całość, a nie tylko jako swój kraj. Bo inaczej jest to śmieszne. W ten sposób tylko się izolujesz.

Pomimo, że Ray jest aktywnym wyznawcą hare-krishna, Samy Żydem, Walter protestantem a Porcell katolikiem, nie chcą zmienić NY sceny w jakąkolwiek religijną grupę. Jednak - jak mówią - niektóre elementy z wiary dobrze pasują do tego co oni myślą

Obok YOUTH OF TODAY Porcell i Sammy udzielają się jeszcze w kapeli o nazwie JUDGE, a Porcell razem z Alexem (ex SIDE BY SIDE, obecnie GORILLA BISCUITS) współdziałają przy wydawaniu fanzine'a, który zajmuje się również produkcją płyt.

Na koniec jeszcze Porcell: *Billy Milano? Pamiętam jeszcze, że ja i Ray założyliśmy się z nim, że my obaj więcej ważymy niż on. To było za starych dobrych dni AGNOSTIC FRONT. Ale teraz już go długo nie widziałem. Jego image? Jest głupi. Moi rodzice? Nigdy specjalnie nie przepadali za moimi kapelami. Oni uważali, że tracę tylko czas i powinienem raczej iść do college'u. Wydaje mi się, że nie spełniłem ich oczekiwań. Punk? I love punk. Moja ulica? Ha! Jedno piętro niżej mieszka sobie taki facet, który chyba nie znosi tego, że robimy taką głośną muzykę. Do tego oskarża nas o kradzież swoich gazet, ale to bzdury. Już raczej myślę, że on kradnie z zemsty listy do nas, bo one często jakby nie dochodzą. Ale może mi się tylko tak wydaje.*

W YOUTH OF TODAY grają:

Ray - voc., 23 l., Sammy - perk., 16 l., Walter - git., 20 l., Porcell - bas, 22 l.

Katusza



ARM jest obok NONOYESNO i 2 BAD najciekawszym zespołem w RFN w ostatnim czasie. Ich muzyka to połączenie siły niemieckiego HC z perfekcyjnym graniem w stylu NOMEANSNO/VICTIMS FAMILY. ARM bez wątplenia jest grupą, która wytycza jeden z kierunków europejskiego HC. Nie jest to ogłuszający lomo, a coś dla ludzi, którzy lubią słuchać dobrej i dobrze zagranej muzyki. Ich teksty, jak zauważył Wojtek, to jakby rollinsonowska poezja, tyle, że z punktu widzenia kobiety. Część z was miała okazję zobaczyć ARM na koncertach w Polsce. Wywiad, który możecie teraz przeczytać został przeprowadzony na krótko przed koncertami w naszym kraju.

#### Jedno nietypowe pytanie - krótka historia zespołu?

Stephan: Wiosną '88 Markus i ja zszczęśliśmy grać razem, właściwie tylko dla jaj, bo wciąż byliśmy członkami innych grup. Ułożyliśmy pierwsze kawałki. Kiedy już cztery były gotowe, weszliśmy do studia żeby je nagrać.

Byliśmy tak zadowoleni z rezultatu, że postanowiliśmy założyć kapelę. Najpierw Uwe, a po pewnym czasie Danielle przyłączyli się do nas. Rozpoczęliśmy pracę nad programem i pierwsze koncerty zagraliśmy na początku '89 roku.

W jakim kierunku podąża wasza muzyka? Jak moglibyście ją określić?

Markus: Jest nam coraz trudniej podać definicję muzyki jaką gramy. Oczywiście nasze korzenie tkwią w HC/punk, ale przez lata to określenie prawie całkowicie straciło znaczenie. Punk jako muzyczny i społeczny ruch zniknął prawie zupełnie. Ten stan ma wiele przyczyn. Uczestnicy ruchu, którzy dążyli do zrealizowania celów jak tworzenie niezależnych wytwórni lub klubów albo osiągnęli to co chcieli, albo zrezygnowali, sfrustrowani beznadziejną sytuacją. Inna sprawa to to, że część młodzieży nie rozwinęła swojej świadomości.. Wściekłość i agresja skierowane przeciwko zewnętrznemu wrogowi, przeciwko burżuazji i aparatowi państ-

SHE'S GONNA BE SOMEONE/ONA BĘDZIE KIMS  
JEST DZIEWCZYNA BEZ ZADNEGO OPARCIA/NA TYM  
SWIECIE/KAZDEJ NOCY PRACUJE PRZYTASMIŁE MO-  
NIAZOWE/CHCE SIĘ WYDOSTAC/JEST MĘZCZYZ-  
NA/KSIAŻE, KTÓRY JĄ UWOLNI/NIE BĘDZIE LUZ MAR-  
NOWAŁA SWEGO ŻYCIA GDZIES NA MARGINESIE  
SPOŁECZYSTWA/JEST MĘZCZYZNA, KTÓRY SIĘ  
Z NIA OŻENI/KTÓRY JĄ STAD WYDOSTANIŁ/DZISIAJ  
JEST JEJ NOC POSŁUBNA/JEGO KREW JEST GORA-  
CA/ZROBIŁ Z NIEJ KOGOŚ/ZDZIERA Z SIEBIE UBRANIE  
I ROBI Z NIEJ KOGOŚ/ZDZIERA Z NIEJ UBRANIE I ROBI  
Z NIEJ KOGOŚ/ONA BĘDZIE KIMS/DZIEKI NIEMU/ONA  
BĘDZIE KIMS/DZIEKI TEMU, ŻE Z NIM SYPIA



wowemu pod koniec lat 70-tych i na początku 80-tych zamieniły się w samozniszczenie. Warunki społeczne okazały się niezniszczalne, więc wciąż istniejąca wściekłość na scenie punkowej potrzebowała innego wentyla. I to znalazło ujście w brutalnym zachowaniu się wobec innych na koncertach lub tonięciu w morzu narkotyków. W związku z tym wiele zespołów straciło sens przynależności do kapel punk lub HC. My czujemy tak samo. Ta sytuacja wymusiła indywidualność, a zarazem indywidualne brzmienie. Ponieważ nie można podać społeczno - politycznej definicji naszego zespołu, wszystko co możemy zrobić to spróbować analizować naszą muzykę. Ale wydaje nam się, że lepiej słuchać muzyki i tekstów niż je określać.

**Co wpływa na was pod względem muzyki?**

**Markus:** Z pewnością muzyka naszych ulubionych kapel częściowo nas inspiruje, ale nasza muzyka nie jest bezpośrednim rezultatem tych wpływów. Wolę opisać naszą muzykę jako wynik tego czego się nauczyliśmy, nie tylko poznając inną muzykę, ale również ze względu na różne aspekty życia. Nasza sytuacja ekonomiczna jako bezrobotnych oznacza, że należymy do najniższej społecznej klasy w RFN. Dlatego tworzymy bezkompromisową i niekomercyjną muzykę. Oznacza to, że nasza sytuacja nauczyła nas, że robienie wielkich pieniędzy zawsze oznacza okradanie innych ludzi i dlatego jest niepożądane (ryzykowny wniosek - red.).

**Jaka jest naczelna idea ARMu? Czy jesteście kapelą w znaczeniu grupy rockowej, czy czymś więcej?**

**Danielle:** ARM absolutnie nie jest grupą rockową. Nie gramy rocka, ani nie mamy długich włosów.

**Uwe:** Cóż, nie mamy jednego przesłania, które chcemy głosić, ale ARM i w ogóle muzyka oznacza dla nas więcej niż zabawę. Oczywiście, przede wszystkim jesteśmy razem z powodu radości wspólnego tworzenia muzyki, dobrej muzyki, być może nowej, ale jeśli robisz muzykę i chcesz ją zaprezentować, to przyjmujesz na siebie pewną odpowiedzialność za to, co robisz, mówisz, w jaki sposób i gdzie grasz koncerty, w jakim kontekście widzisz siebie w tym życiu. Muzyka jest rodzajem medium, z pewnością, i do tego bardzo pomysłowym. Myślę, że ponieważ każdy może odbierać muzykę i reagować na nią, to dla nas staje się ona środkiem porozumiewania z ludźmi. To sposób wyrażenia nas samych, wyrażenia naszego zdania lub wewnętrznych sprzeczności i tak być może muzyka staje się małą częścią jakichś większych dyskusji.

Więc na przykład bardzo ważny dla nas jest seksizm, co można zauważyć słuchając naszych tekstów. Jest to



temat prawie nigdy nie poruszany w męskim świecie, jak również w postępowych kręgach, które nazywają siebie takimi wolnymi i ogłaszają recepty na lepsze życie w przyszłości. Nawet na scenie muzycznej nie porusza się tego problemu, szczególnie w muzyce rockowej, która jest zdominowana przez mężczyzn jak każda dziedzina całego pierdolonego życia.

Mówi się, że zachodniemiecka scena jest pod silnym wpływem kapel z USA, podobno nawet niekórzy Niemcy zaczynają rozmawiać z innymi Niemcami po angielsku...



**Markus:** Nigdy nie słyszałem o Niemcach rozmawiających między sobą po angielsku. Byłoby to cudownie cyniczne w stosunku do sytuacji tutaj. Myślę, że USA jest zawsze 2, 3 lata przed Europą. To ze względu na fakt, że muzyka punk zaczęła się w Anglii i USA. Nietrudno to zrozumieć, jeśli weźmiemy pod uwagę gorszą sytuację biednych ludzi tam w porównaniu z RFN. Myślę, że ludzie zawsze oglądają się na USA, bo szukają czegoś nowego, szukają odpowiedzi na swoje niezadowolenie i to nie jest złe według mnie. Kapele jak NOMEANSNO, FUGAZI, VICTIMS FAMILY, czy cała muzyka hip - hop to naprawdę dobre odpowiedzi. Dopóki ludzie w RFN, zorientowani na USA, nie tracą świadomości swej własnej sytuacji, myślę, że to w porządku.

**Stephan:** Sceny muzyczne tutaj i w USA są zupełnie różne, bo warunki społeczne są różne. Widzę oczywistą przyczynę faktu, że nowoczesny HC ma swoje korzenie w USA, gdzie muzyka nie tylko wyraża czyjąś opozycję wobec polityki, ale gdzie ludzie często muszą z niej żyć. Kombinacja muzycznego profesjonalizmu, intelektualizmu i rewolucyjnego nastawienia politycznego, według mnie, jest przyczyną, że powstał dobry amerykański HC. I, ze względu na ekstremalną sytuację społeczną, USA wydaje się być jedynym krajem gdzie to było możliwe. Kapele, które wymienił Markus na pewno mają dobry i duży wpływ na tutejsze grupy, ale uczucia, które za nimi stoją są niemożliwe do przeniesienia. Możesz tę wielką ekspresję próbować odnieść do samego siebie, ale jeśli po prostu małpujesz tamte kapele, bez własnych treści, to zawsze będzie to tylko głupia kopia bez żadnego znaczenia. Pomimo wszystko to jest tutaj raczej rzadkie. Nie można powiedzieć żeby był to jakiś najbardziej charakterystyczny punkt niemieckiej sceny.

I WANNA RIP OFF MY SKIN/  
CHCĘ ZEDRZEĆ Z SIEBIE SKÓRĘ

CHCĘ ZEDRZEĆ Z SIEBIE SKÓRĘ/ZEDRZEĆ SKÓRĘ  
I CZUĆ/CHCĘ ZEDRZEĆ Z SIEBIE SKÓRĘ/ZEDRZEĆ  
SKÓRĘ I BYĆ SOBA/OWINIĘTA I UWIĘZIONA W KAWA-  
ŁKU PŁASTYKU/JAK MOGĘ WYDOSTAĆ SIĘ JEŻELI  
NIE WIERZE/JAK MOGĘ WYDOSTAĆ SIĘ JEŻELI NIE  
UFAM/MUSZĘ SIĘ WYDOSTAĆ WIEC PRÓBUJĘ  
CIAĆ/JAK MOGĘ WYDOSTAĆ SIĘ JEŻELI NIE WIE-  
RZĘ/CHCĘ ZEDRZEĆ Z SIEBIE SKÓRĘ



### O czym są wasze teksty? Jakiej jest ich przesłanie?

**Danielle:** Przez nasze teksty próbujemy przekazać to, co ostatnio jest w naszych myślach. Aktualnie są to głównie teksty o problemach kobiet, ponieważ ja, jako kobieta, czuję się w tym społeczeństwie stłumiona, prześladowana i postawiona na straconej pozycji. Myślę, że to bardzo ważne, aby akurat na tej scenie śpiewać teksty na ten temat. Z jednej strony dla kobiet, które czują solidarność, które są zadowolone, że poruszam sprawy, które naprawdę ich dotyczą, jak na przykład chamstwo na ulicy, przez które cierpią każdego dnia, z drugiej strony dla idiotów, tkwiących w tej samej scenie, którzy drukują gwałt na okładce swojego fanzine'a, którzy wciągają wszystkich (nie tylko kobiety), chcących obejrzeć koncert, do swojego pogo i dla wszystkich tych seksistowskich świni z ich pogardliwymi dla kobiet piosenkami, okładkami płyt i całym antykobiecym nastawieniem. Nawet te z naszych tekstów, które na pierwszy rzut oka wydają się być bardzo osobiste jak „I wanna rip off my skin” czy „Fear”... nie są tylko asymilacją osobistych doświadczeń, bo chciałabym aby ludzie się z nimi utożsamiali. Wierzę, że np. sposób w jaki jesteśmy wychowywani przez naszych rodziców, w szkole i przez państwo kaleczy naszą świadomość. Możliwość przynajmniej wyobrażenia sobie lepszego społeczeństwa jest usuwana z naszych mózgów tak wcześnie jak to tylko możliwe. Próbuję nas przekonać, że jesteśmy szaleni, lub co najmniej samotni, jeśli chcemy coś zmienić. Musimy zauważyć jak jesteśmy formowani, musimy wyjść z tego i walczyć aby zostać sobą. Kiedy piszę teksty na ten temat robię to, żeby się sama podbudować i także mam nadzieję na stworzenie czegoś w rodzaju solidarności. Może to brzmieć trochę naiwnie w dzisiejszych czasach, ale wciąż mam nadzieję, że są ludzie, którzy nie tylko interesują się muzyką, ale również tacy, których obchodzi to co się do nich mówi.

### Jak moglibyście opisać ludzi, dla których chcecie grać?

**Stephan:** Dziwne pytanie, najlepiej odpowiedzieć przez negację. Z jednej strony różna, mieszana publiczność jest naturalnie pożądana, z drugiej strony ludzie o różnej skali wartości. Musimy powiedzieć, że jeśli publika zaczyna dymić, lub zachowuje się po faszystowski albo seksistowski, to przerywamy granie, nawet nie zaczynamy. Wyobrażamy sobie koncert jako wydarzenie dynamiczne, nie prezentujemy czegoś, a potem olewamy to, co się dzieje, tak długo jak mamy aplauz. Mamy nadzieję znaleźć ludzi, dla których teksty są tak samo ważne jak muzyka, którzy rozumieją i czują muzykę zamkniętą w swoim społecznym odniesieniu, tak żeby jej wartość nie była sprowadzona do tego czy się nadaje do skakania lub śpiewania razem z kapelą. To oznacza, że potrzebujemy ludzi, dla których muzyka nie jest produktem do skonsumowania, ale widzą ją jako ekspresję szczególnego stylu życia. Niekonwencjonalnego, zdeterminowanego i wyrotowego stylu życia. Część naszej własnej rzeczywistości, która ujawnia się nie tylko w muzyce, którą gramy, ale też w swojej infrastrukturze (agencje koncertowe, kluby, wytwórnie, fanzine'y).

### Co sądzicie o krajach Europy Wschodniej? Co myślicie na temat możliwości grania tutaj?

**Uwe:** Nie wiemy wiele o życiu na Wschodzie, nigdy tam nie byliśmy i nie mamy kontaktów. Więc nasz obraz krajów wschodnich znajduje się pod wpływem RFN-owskich massmediów, które nie są obiektywne. Prasa tutaj nie jest wolna, tylko zależna od pieniądza. Więc przyjazd do Polski mógłby być dla nas bardzo podniecający, zagranie kilku koncertów, skontaktowanie się z ludźmi.

### Jakie są wasze plany na przyszłość?

**Uwe:** Nie mamy żadnych dalekich planów na przyszłość, raczej żyjemy teraźniejszością. Niedługo wychodzi nasza płyta i mamy jechać w trasę. Trudno powiedzieć jaki będzie rozwój muzyczny, czas pokaże.

**Danielle:** Chciałabym, żeby ARM był bardziej konkretny. Myślę, że będziemy dyskutować więcej o tym czego chcemy. Teraz, gdy są miliony kapel, które nie mają nic do powiedzenia i robią wszystko dla zabawy, chcemy odnaleźć drogę powrotną do korzeni tej muzyki - muzyki jako symbolu niepokoju, pozostania przy przemianie i wolności umysłu. Subkultura powinna oznaczać kulturę dla nas, dla naszych potrzeb, sformułowanie naszych nadziei i żądań.

**kontakt:** Uwe Roth/Cassel/Paul-Roosen-Str. 5/2000  
Hamburg 50/BRD

(wszystkie zdjęcia pochodzą z koncertu w Warszawie)

### HOW TO BUILD UTOPIA?/JAK BUDOWAĆ UTOPIĘ?

JAK BUDOWAĆ UTOPIĘ/Z POKOLONIEM OGŁUPIONYM PRZEZ TELEWIZJĘ/Z NARKOMANAMI?/JAK BUDOWAĆ UTOPIĘ?WIEM TYLKO JEDNO/JEŚLI NADAL BĘDZIEMY UCIEKAĆ NIC SIĘ NIE ZMIENI/I DENERWUJE MNIE TO CO WIDZĘ DOKOŁA SIEBIE/A JESZCZE BARDZIEJ DENERWUJE MNIE TO/ZE NIKOGO TO WSZYSTKO NIE OBCHODZI/POTRZEBUJEMY GRUNTU, NA KTÓRYM MOGLIBYŚMY STANĄĆ/ZBUDOWAĆ ŚWIAT POZBAWIONY STRACHU/BIZNESMENI WIEDZA/DLACZEGO LUDZIE BIORĄ NARKOTYKI/DLACZEGO LUDZIE WYSADZAJĄ SOBIE MÓZGI W POWIETRZE/ROZPRYSKUJĄ JE NA OBICIACH SWOICH TELEWIZYJNYCH FOTELI/NARODZENI Z HORDY KRETYNÓW/WTYKAJĄCY OWINIĘTE W PŁASTYK/KREMOWE CIASTKA W ICH ŚMIEJĄCE SIĘ TWARZE/JAK BUDOWAĆ UTOPIĘ?/JAK ZACZAĆ MYŚLEĆ O UTOPII/JEŻELI OBDZIERA SIĘ NAS Z KAŻDEGO STRZĘPU FANTAZJI

### ENIGMATIC TAPES



- „To Polska Właśnie” C-40, kompilacja: REMEDIUM, CHINATOWN, ATTACK, PALCE IRENY, JESIENNA NOCA
- DEPRESJA C-40, studio, melodyjny punk
- „Live” REBELIANT C-10, cena 500 zł (w tym 50 zł na RWZ) & koszty przesyłki, nakład ograniczony
- „Moja Sloboda” KBO! C-40, HC z Jugosławii, studio
- „V Kolumna” zine, 28str., 550 zł i koszty przesyłki, sprzedaż po co najmniej 5 sztuk, cena może ulec zmianie
- Teksty B.G.K. z płyty „Nothing Can Go Wrong”, 100 zł i koperta

### JUŻ WKRÓTCE WYJDA:

- „Co ma wisieć nie utonie” O.T.D.S. C-40, studio, funpunk
- „War Inside My Head” HUMAN DISASTER C-40, studio & live, HC z RFN
- KOMPANIA KARNA C-40, studio, HC/punk
- „3” CHAOS C-40, studio & 1live, HC
- Nowy składak - H.C.P., J-24, BUSH DOCTOR, KANADA, JOANNA MAKABRESKU, BARYKADA

Z powodu niestabilizowanej sytuacji rynkowej sprzedaż kaset za gotówkę wstrzymana. Przesyłajcie swe zamówienia, a kasy będą wysyłane za zaliczeniem pocztowym wg. kolejności zgłoszeń po cenach umiarkowanych, typowych w danym momencie. Wyjątek to kaseeta REBELIANTA, przysyłajcie gotówkę. Zespoły chcące współpracować, coś wydać, nagrać się, proszę o kontakt. Przesyłajcie swe demo, info, etc.



DARIUSZ TKACZYK  
MIĘDZYBLOKOWA  
14A m10  
41-706 RUDA ŚLĄSKA 6



# PRESIDENT FETCH

## TERROR & COFFEE

nastaw czajnik, czas na codzienne wiadomości siadaj i ciesz się tygodniem terroru i wojen następne ciastko, następne morderstwo popatrzmy jak wielu tym razem wypadło z gry Khadaffi znów szaleje w Libii tłumy ludzi znowu mordowane znak zemsty na amerykańskiej ambasadzie - następne zagrożenie

co będzie dalej?  
ciąg dalszy jutro wieczorem  
nasze oczy nie mogą wytrzymać  
tego co pokazuje kamera - tak mówimy  
ale spożywamy kawę i terror  
więc nie wyłączamy telewizora  
jesteśmy zobowiązani znać to co dzieje się dziś  
wiadomości na słodko  
brutalność zmieszana z komfortem  
wojna na wojnie - film szaleje gdy popijasz kawę  
ale czy możesz jeszcze odróżnić  
rzeczywistość od fikcji?  
TV nauczyła cię przyjmować zabijanie  
za coś naturalnego  
znieczulony przez TV  
jesteś bardziej poddawany eksperymentowi  
niż informowany

## HITLER-JUGEND-ZIRKUS

zamknięty rozdział historii  
wzór budowania tego Świata jako  
IV rzeszy upadł  
więc dlaczego glosisz zbankrutowane idee  
które cierpienia  
pełne wciąż powodują agonię ludzi  
nawet dzisiaj  
Hitler-Jugend moda  
znak firmowy to swastyka

kogut umarł  
teraz zbieracie się razem jak  
stado przestraszonych kurcząt  
ale beznamiętny tłum nie tworzy inteligencji  
tylko rozprzestrzenia głupotę  
jeśli jesteście takimi półmózgami  
że musicie być niebezpieczni  
aby zmanifestować samych siebie  
zwalczajcie swój kompleks niższości  
a nie nas

minęło ponad 40 lat  
a nieprzystosowani fanatycy  
wciąż zachwalają zbrodnie  
które działy się na długo  
zanim oni ujrzeli światło dzienne  
najwyższy czas aby zrozumieli fakty z przeszłości

jak ci się podoba twój brat  
z paznokciami lub bez?  
wypełniony gazem tak bardzo,  
że unosi się w powietrzu?!  
albo po prostu jako trup?

marnotrawne syny Adolfa  
na co oni czekają?

przewrót? - sami nie mogą go wywołać  
okłamywanie samych siebie?

bądźcie pewni, że wódz będzie czekał na was po śmierci  
Ale cena jest za wysoka  
dla zrozpaczonych kurczaków

Wywiad przeprowadzono 9.12.89 w mieszkaniu Asi i Jarka. Wywiadowcy - Zbyszek i Pietia. Wstęp - Zbyszek. Zdjęcia (wszystkie z koncertu w W-wie) - Stefan

PRESIDENT FETCH nie jest kapelą zbyt znaną, ani w Europie, ani tym bardziej u nas, chociaż z tego co prezentują można sądzić iż ten stan nie będzie trwał długo. Do tej pory mają na koncie demo, trasę po Europie w '88 roku, swoje numery na paru składankach i wydane latem '89 longa „The Eternal Need Of...”. W pierwszej dekadzie grudnia kapela ta zawitała do Polski. Gdy ich pierwszy raz zobaczyłem schodzących z promu w Swinoujściu nie bardzo mogłem sobie wyobrazić tych czterech różnie wyglądających ludzi grających razem w kapeli. Basista Anderz najbardziej przystawał do mojego wyobrażenia. Koleś z dredami, okularki, kapturek - „człowiek ze sceny”. Perkusista o ksywce 266 był dobrze przygotowany do, jak się później miało okazać na trasie, skutecznego płoszenia swoim wyglądem starych bab w pociągach i na ulicach - skórzana kurtka pełna żelastwa, spodnie składające się z lat, szwów, zamków błyskawicznych i dziur (nosi je od 7 lat), a do tego tysi pała i nieodłączny magnetofon, z którego non stop leciały jego audycje radiowe, w których na przemian z czadami 266 nawija po duńsku jak nakręcona katarynka. Z kolei gitarzysta Per to sympatyczny Uszatek w okularach, wyglądający jak grzeczny chłopczyk z dobrego domu, którego prędzej możnaby posądzić o kanibalizm niż o granie w kapeli czadowej. Zaś wokalista Ant to dryblas w podziarganym ubraniu i z włosami do pasa. Na początku w ogóle myślałem, że to panienka. Potem przez długi czas sądziłem, że to pedał, dopiero rozmowa telefoniczna z jego dziewczyną wyproszła mnie błędu. Zagrali w Polsce 7 koncertów, kolejno w Szczecinie, Pile, Poznaniu, Warszawie, Białymstoku, Łodzi, Stalowej Woli. Właściwie poza pierwszym koncertem, gdzie na około 60 osób publiki 20 ciągle się napierdalało, ich koncerty przebiegały w dobrej atmosferze, a w Warszawie i Poznaniu, oraz w Pile i Łodzi spotkali się z bardzo gorącym przyjęciem publiczności. W Poznaniu czy w Warszawie zabawa zaczęła się prawie od pierwszego uderzenia w instrumenty, było to tak sugestywne. Muszę przyznać, że słuchając wcześniej ich płyty obawiałem się trochę o reakcję polskiej publiczności na tego rodzaju muzykę. Moje obawy okazały się nieuzasadnione i z satysfakcją stwierdzam, że „Qqryq” trafiło w dziesiątkę. Tu oczywiście zwyczajowe fenksy, buziaki, achy i ochy wszystkim wesołym fajfusom, którzy przyczynili się do zorganizowania tej trasy.

**Pietia:** 266, co to za imię?

266: Straciłem prawo do używania swojego prawdziwego imienia, więc jedyny człowiek, który mógł zmienić moje imię zrobił to.

**Pietia:** Czym tak strasznie zawiniłeś?

266: Niczym, on zdecydował, że taki typ człowieka jak ja nie powinien nosić imienia, tylko numer.

**Zbyszek:** Powiedźcie coś o swojej kapeli.

Ant: To dobra kapela.

**Zbyszek:** Decydowanie o tym nie należy do ciebie.

Ant: Sorry.

Anderz: Zaczęliśmy grać w lecie '87 w trochę innym składzie, z innym perkusistą. Dużo ćwiczyliśmy, graliśmy koncerty, w grudniu '88 nagraliśmy LP, który został wydany w sierpniu '89.

**Zbyszek:** A w grudniu '89 w Polsce na kasecie w „Qqryq” Tapes. Nie zapominaj o tym.

Anderz: Przecież i tak o tym napiszecie.

**Pietia:** Ile egzemplarzy tej płyty sprzedaliście?





**Anderz:** Zrobionych było 1200, z czego do tej pory rozprowadziliśmy 1000. Jest to sporo, normalnie w Danii nie sprzedaje się tylu płyt z takim rodzajem muzyki.

**Pietia:** A co z dystrybucją międzynarodową?

**Anderz:** Ta płyta jest rozprowadzana w RFN przez „Double A”, w USA przez „Black List”, w Holandii przez „De Konkurrent”, także w Anglii, Francji, a nawet w Islandii. W sumie ta płyta trafiła już do wielu różnych krajów.

**Pietia:** Co było dla was najbardziej zaskakujące w czasie polskiej trasy?

**Anderz:** To, że ludzie byli dla nas tacy mili. W pozytywny sposób pokazali, że lubią tę muzykę dużo bardziej niż w innych miejscach, w których graliśmy.

**Pietia:** To co? W Danii rzucają w was kamieniami na koncertach?

**Anderz:** Nie, po prostu stoją, nic nie robią, może są za bardzo pijani żeby zwracać uwagę na muzykę.

**Pietia:** Uważasz, że publika w Danii jest za zimna?

**Anderz:** Są przyzwyczajeni do wielu koncertów, do tego, że dostają wszystko co chcą. Dla nich jesteśmy tylko „jeszcze jedną kapelą”.

**Pietia:** Czego oczekiwaliście przed przyjazdem tutaj? Czy rzeczywistość bardzo się różni od waszych oczekiwań?

**Anderz:** Naprawdę nie wiedziałem czego się spodziewa. Koresponduję z wieloma ludźmi w Polsce i wszyscy piszą: „żyjemy w strasznym kraju, nie ma tu żadnych koncertów...”. Oczywiście widzę, że nie ma tu tylu imprez co na Zachodzie, ale Polska nie wydaje się być aż tak strasznym miejscem. Mnóstwo rzeczy jest innych niż u nas, ale nie wygląda to aż tak źle, że żyją tu sami biedacy, którzy umierają z głodu na ulicach, jak mówili nam niektórzy w Danii. Przede wszystkim Polska jest inna.

**Zbyszek:** Oczywiście, to fakt. Trudno porównywać nasze życie do sposobu w jaki wy żyjecie.

**Anderz:** Ale każda kultura jest właściwie taka sama, a reakcje ludzi mogą być różne. Zabawne jest to, że mnóstwo ludzi na ulicy ogląda się za 266 i Antem, bo wyglądają „dziwnie”. W Danii nikt by na nich nie zwrócił uwagi, a tu czasem stanowili sensację.

**Zbyszek:** Szczególnie wśród starszych kobiet w pociągach.

**Pietia:** Który koncert najbardziej wam się podobał?

**Anderz:** Warszawa.

**Ant:** Tak, z pewnością Warszawa.

**Zbyszek:** Nawet pomimo akcji z bramkarzami?

**266:** Oczywiście to przykre, że bramkarze skopali paru ludzi, ale po tej akcji, jak bramkarze się wycofali, było jeszcze więcej zabawy. Publika się bawiła i my się bawiliśmy.

**Zbyszek:** Też byliśmy zaskoczeni, bo Warszawa raczej nie była miejscem, w którym możnaby spodziewać się tak gwałtownego przyjęcia.

**Anderz:** Mówiłeś, że w Stalowej Woli może być świetna publiczność i rzeczywiście nie było źle, ale to nic w porównaniu z Warszawą. Odniosłem wrażenie, że publiczność w St. Woli była bardzo młoda. Mówiłeś, że to typowe robotnicze miasto. Może ludzie są tam trochę inni...

**Zbyszek:** Chciałbym zapytać was o Danię, nie o scenę, bo o tym pogadamy później, ale po prostu o Danię jako o kraj, w którym żyjecie. Tu od lat ludzie mówią - „To kraj kapitalistyczny, więc jest tam raj”, lub przynajmniej „życie tam jest łatwiejsze i lepsze”.

**Anderz:** Nie nazwałbym rajem życia w Danii, ale oczywiście trudno to porównywać z tym co jest tutaj. Można nie pracować i nie uczyć się i otrzymywać pieniądze od państwa jako zasiłek. To oczywiście nie jest dużo, ale wystarczy żeby przetrwać. Według mnie Dania nie jest złym krajem do życia. Gdzie indziej mogłoby być gorzej.

**Zbyszek:** Punk rock, czy HC to rodzaj buntu. Niektórzy mówią, że chcą zmieniać świat, ale nic nie robią. Jaka jest wasza recepta na życie? Czy jesteście wpisani w system? Czy też chcecie go zmienić? Czy jako kapela możecie odegrać rolę w zmienieniu go?

**266:** Myślę, że jako kapela możemy przyczynić się, oczywiście nie do zmiany sytuacji na świecie, ale może poruszenia czegoś w ludzkich umysłach, tak aby ludzie stali się bardziej otwarci i może w niektórych częściach świata bardziej agresywni. Kiedy mówię „agresywni” chodzi mi o to aby byli sobą, nie ulegali „wielkim facetom”, żyli po swojemu, żyli według własnego serca i umysłu, nie według pieniędzy i symboli państwowych.

**Anderz:** Nie wiem czy można zmienić ludzi mówiąc im: „Róbcie to, czy tamto”. Może lepiej przez pokazanie im - „to jest sposób w jaki ja żyję i ty też możesz tak samo, próbować być niezależnym. Ja tak żyję i lubię to, ale oczywiście ty nie musisz tak żyć. Spróbuj co jest dobre dla ciebie”. Już raczej tak to widzę, a nie przez wskazywanie palcem - „państwo jest złe dla ciebie”. Czuję, że jest źle ale ludzie powinni sami o tym decydować. Trudno zmienić coś jednym pstryknięciem. Jeśli zmiana przyjdzie to bardzo wolno.

**Zbyszek:** W krajach bloku wschodniego jest taka perspektywa: „tu jest gówno, ale na zachodzie jest lepiej”. Wy żyjecie na Zachodzie, lecz nie zachwycacie się nim za bardzo. Czy jest jakieś inne wyjście? Kapitalizm teraz jest na topie. Czy ta droga jest...

**Anderz:** ...właściwa?

**Zbyszek:** Nie, powiedzmy końcowa. Jak daleko mogą iść zmiany? Ludzie mówią o anarchii, samorządzie, itd. Co o tym myślicie?

**Anderz:** Idea jest dobra, ale jeśli kilkunastu ludzi zbiera się i mówi: „to jest droga dobra dla wszystkich”, to jest to tka samo złe jak kapitalizm, czy komunizm. Ludzie powinni pomyśleć o zmienieniu małego kawałka Świata, wciągnąć w to innych ludzi, zobaczyć czy to dobre czy złe. To trudne bo przecież ludzie są tak różni z własnymi zdaniem i tym jak żyć i co robić.

**266:** Nie wierzę w anarchię na świecie, ale może przyczynić się ona do zmiany ludzkich umysłów. Jeśli chodzi o sytuację na świecie, to podobają mi się przemiany w krajach wschodnich. Komunizm jest teraz załamany i mam też nadzieję, że kiedyś przyjdzie załamanie kapitalizmu. Na Zachodzie to, co było na Wschodzie jest po prostu lepiej ukryte. Rządy pracują dla własnej dupy, dla wielkich pieniędzy. Jeśli kapitalizm będzie nadal taki jak teraz, to kiedyś się załamie.

**Zbyszek:** Jeśli upadnie to co?

**266:** Możesz się mnie zapytać co będzie jak księżyc spadnie. Wychowywałem się w kapitalizmie przez całe życie i nie wiem co będzie jak upadnie.

**Anderz:** Co się stanie jeśli ludzie nie będą mogli chodzić do sklepów, kupować wszystko co chcą...? Jeśli nie będą mogli więcej używać siły jaką dają pieniądze. Większość ludzi w Danii żyje pod presją pieniędzy. Zawsze i tak wydają więcej niż mają, zadłużają się w bankach.



**Pietia:** Wracając do koncertów, to ile tras zrobiliście przed Polską?

**Anderz:** Właściwie to zrobiliśmy tylko jedną w lecie '88 - Holandia, RFN, Szwajcaria. Poza tym graliśmy też w Szwecji i Norwegii, ale to tylko jednorazowe wysoki.

**Pietia:** Chyba nie jesteście przyzwyczajeni do podróżowania pociągami. Jak wam się to podobało w Polsce?

**Anderz:** Ta trasa była prawdopodobnie najbardziej ekscytującym wydarzeniem w moim życiu podróżniczym. Można obserwować wiele ciekawych rzeczy. Kiedy kapela jedzie samochodem, to przeskakuje z jednego miejsca do drugiego, a po drodze jest tylko autostrada. W ogóle nie ma kontaktu z normalnymi ludźmi, tylko z ludźmi ze sceny. Oczywiście ciężko jest podróżować pociągami, ale ja jestem zadowolony.

**266:** Zgadzam się z Anderzem. Dla mnie to było szczególnie ekscytujące, bo jestem nowy w kapeli i nigdy przedtem nie byłem na trasie. Podróżując po Polsce spotkałiśmy mnóstwo różnych ludzi. Nigdy nie zapomnę tego, co widzieliśmy dziś rano wyjeżdżając ze Stalowej Woli. To była jedna z najzabawniejszych akcji jakie widziałem w życiu. Około 500 osób stało na peronie i jak przyjechał pociąg, to wszyscy się rzucili do drzwi, tak że ludzie, którzy usiłowali wyjść z pociągu zostali wepchnięci do środka. Szkoda, że nie miałem aparatu.

**Zbyszek:** A co myślicie o organizacyjnej stronie trasy?

**266:** Było naprawdę OK, tym bardziej, że trudno coś zorganizować używając pociągów jako środka podróży. Tym bardziej, że wasz system kolejowy jest nieco dziwny i dezorganizowany. Męczące były te przesiadki, kiedy trzeba było kilka godzin czekać na pociąg, ale i tak było fajnie.

**Zbyszek:** Nie nazwałbym fajnymi 5 godzin spędzonych na dworcu w Skarżysku. To było wielkie, pierdolone gówno!

**Anderz:** Ale przecież to była jedyna droga, a na miejsce i tak dotarliśmy o czasie. Zresztą na żaden koncert się nie spóźniliśmy.

**266:** Mówiono mi, że jeszcze żadna zagraniczna HC kapela nie zagrała tylu koncertów w Polsce. Trasa była logicznie zaplanowana. Dla mnie perfekt.

**Anderz:** To fantastyczne, że mogliśmy zagrać aż 7 koncertów. Nigdy tyle nie zagrałiśmy w tak krótkim czasie. Nie wiem ilu ludzi w Polsce słyszało nas wcześniej, ale odniosłem wrażenie, że na nasze występy przyszło mnóstwo ludzi.

**Zbyszek:** Ja myślę, że nikt was tu nie znał. W Polsce jak gra zagraniczna kapela to przychodzi się, żeby ją zobaczyć, nie dlatego, że to właśnie ta kapela. Ludzie nie wiedzieli czego się spodziewać, ale znają przecież „Qrnyq” i wiedzą, że nie zaprezentujemy im gówna.

**266:** Dzięki, to znaczy, że nie jesteście źli!

**Zbyszek:** Macie kawalek pt. „Hitler - Jugend - Zirkus” i już wcześniej wiedziałem, że w Danii ten numer jest dość popularny...

**Ant:** Pewnie ze względu na rytm i melodię.

**Zbyszek:** Dobra, dobra, powiedzcie coś o tym tekście.

**Ant:** Ten tekst nie jest dosłownie o Hitler Jugend. To jest o zaślepionych ludziach, którzy lubią się szufladkować. To jest stary tekst. Dzisiaj napisałbym go inaczej.

**Zbyszek:** Mi się podoba, bo właśnie nie jest taki prostacko-bezpośredni. Czy byłeś czymś zainspirowany pisząc go?

**Ant:** Nie, w ogóle nie. Chciałem napisać coś dotującego. Posłuchałem muzyki, którą zrobił Per i napisałem ten tekst.

**266:** Myślę, że dla takiego kawalka można znaleźć wiele inspiracji. Teraz na Zachodzie widzimy narastanie neonazizmu skierowanego przeciw słabszym. Naziści teraz wskazują na emigrantów. Tak jest najłatwiej. Według mnie jest to częścią pewnej gry politycznej. Zachodnie koncerty i rządy maczają palce w wojnach w Trzecim Świecie. Jednocześnie pokazują tamtym ludziom jak

miło i radośnie jest na Zachodzie. Dzięki tak dużej fali emigrantów łatwiej jest politykom ukryć własne, brudne sprawy. Łatwo jest mówić - „dostają zasiłki, zabierają



nam pracę, zabierają nam kobiety”. Cała złość społeczna jest sprytnie kierowana przeciw kolorowym. To tylko moje osobiste zdanie.

**Anderz:** Pomijając to, co Ant czuł pisząc ten tekst, moim zdaniem jest to jeden z najważniejszych naszych utworów.

**Ant:** „Hitler-Jugend-Zirkus” nie jest koniecznie o tym o czym mówimy teraz. Nie takie były inspiracje. Tekst jest o ślepych naśladowaniu czagos, doprowadzaniu się do stanu religijnego fanatyzmu.

**266:** Ale jakby nie było nazizmu, to ludzie by o nim nie mówili.

**Pietia:** Czy w Danii to jest duży ruch? Czy macie problemy z nazistami?

**Anderz:** Tak, to duży ruch. Lider całego ruchu faszystowskiego na Świecie mieszka w Danii. Mnóstwo nazi-propagandy jest drukowanej w Danii. Te idee są wciąż obecne w umysłach wielu ludzi. W każdej chwili ten ruch może przybrać na sile i dlatego uważam „Hitler-Jugend-Zirkus” za najważniejszy nasz tekst, przynajmniej dla mnie.

**Pietia:** Ale jak to jest na scenie? Czy macie problemy z nazi-gangami na koncertach?

**Zbyszek:** Może nawet nie z nazistami, tylko z wszystkimi, którzy tak się zachowują?

**Anderz:** Nie, zupełnie nie. Większość koncertów w Danii ma miejsce w „Ungdomshuset”. Przychodzą tam ludzie ze sceny punk lub squattersi. Czasami niektórzy zachowują się jak idioci, ale większych problemów nie ma. Kilka lat temu była duża zadyma na jednym festiwalu, ale wtedy skinheadzi zostali wykopani i szczęśliwie nigdy nie powrócili.

**266:** W ogóle skinhead jako ruch raczej się w Danii załamał. Ortodoksi odeszli i zostali po prostu nazistami.



**Zbyszek:** Anderz, mówisz, że „Hitler-Jugend-Zirkus” to najważniejszy wasz tekst. Widziałeś jak w St. Woli przed sceną stał rząd metalowców potrząsając głowami? Nie wierzę, że cokolwiek z tekstu dotarło do nich. Czy myślisz, że zbliżanie się punk rocka do metalu jest właściwe?

**Anderz:** Z jednej strony to dobrze, że można dotrzeć do wielu nowych ludzi. Ale na Zachodzie, a myślę, że i tutaj, jest tak, że metalowcy są bardziej komercyjni w sposobie myślenia. Dla nich jest OK wydawać mnóstwo szmalu na koszulki, naszywki, znaczki, płyty, koncerty. Więc niektóre kapele podpisują kontrakty z dużymi wytwórniami, zmieniają muzykę, żeby dotrzeć do metalowców i zarobić na nich pieniądze. Uważam, że wnoszenie metalu do HC/punk jest trochę niebezpieczne. Oczywiście to OK kiedy ludzie słuchają różnej muzyki i uczą się od siebie wzajemnie, ale z kolei nie widzę w scenie metalowej wielu rzeczy, których moglibyśmy się nauczyć. Wracając do twojego pytania, że nie zwracają uwagi na tekst, to myślę, że w 90% koncertów ludzie przede wszystkim słuchają muzyki i bawią się, a dopiero potem jeśli im się spodoba, to kupią płytę, albo kasetę i poznają teksty.

**Zbyszek:** Przejdźmy do układów wewnątrz kapeli. Wydaje mi się, że najważniejszą osobą w PF jest Ant, bo pisze teksty i układa dużo muzyki. Jak pracujecie nad programem?

**Ant:** Konstrukcja kawałków jest budowana w czasie prób. Wspólnie jakoś to układamy, a kiedy muzyka jest skończona, to ja przychodzę z tekstem.

**Zbyszek:** A czy reszta kapeli ma jakiś wpływ na teksty?

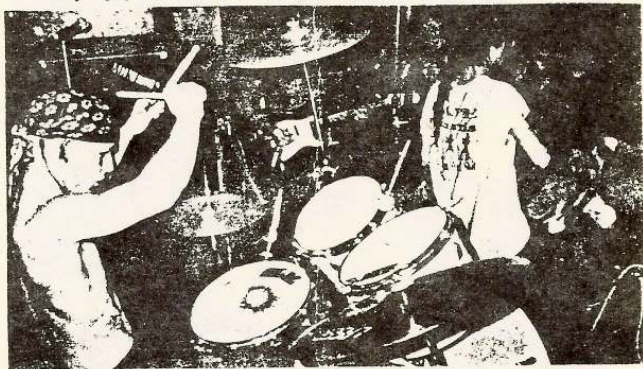
**Ant:** Oczywiście mogą powiedzieć, że się z czymś nie zgadzają, ale to zdarza się tak rzadko.

**Anderz:** Nigdy nie było tak, że nie chciałem grać jakiegoś kawałka z powodu tekstu, więc może zaczekajmy aż to się zdarzy.

**Ant:** Teksty można różnie interpretować, moje są trochę abstrakcyjne, nie są tak społecznie uwarunkowane.

**Pietia:** Wszystkie teksty piszesz po angielsku. Czy chcesz przez to dotrzeć do większej ilości ludzi?

**Ant:** Przede wszystkim lubię śpiewać po angielsku, myślę, że to brzmi lepiej niż po duńsku.



**Anderz:** Duńska scena to tylko mała część dużej sceny europejskiej i jeśli masz teksty po duńsku, to w pewien sposób zamykasz sobie drogę do tej sceny. Jasne, że miło jest śpiewać w ojczystym języku, ale teraz cała scena jest tak międzynarodowa, a większość ludzi rozumie angielski..., więc lepiej chyba śpiewać po angielsku.

**Zbyszek:** Jak ABBA.

**Anderz:** Oczywiście, bardzo lubimy zespół ABBA.

**Pietia:** Jak jest u was z miejscami do grania? Czy jak zamawiasz koncert w jakimś mieście, to możesz być pewien, że nie będzie tam przewалу?

**Anderz:** Na pewno, Dania to tak mały kraj, wszyscy ze sceny znają się nawzajem. Jesteśmy w stałym kontakcie i pomagamy sobie. Wiem, że mogą ufać ludziom. Wiem czego od nich oczekiwać.

**Zbyszek:** Jak właściwie wygląda ta wasza scena?

**Anderz:** Tak jak już mówiłem, jest bardzo mała. Nie pomyśl się chyba jeśli powiem, że w całym kraju jest

10-15 osób, pracujących bardzo ciężko aby wszystko mogło się kręcić. Oczywiście w poszczególnych miejscach są też ludzie, którzy pomagają, itd.

**Zbyszek:** Czy istnieje sieć miejsc, w których kapele mogą grać?

**Anderz:** Sieć? Aktualnie w całej Danii są trzy miejsca, w których można robić koncerty. Ot i cała sieć.

**Zbyszek:** A co robią członkowie grupy PRESIDENT FETCH poza udzielaniem się w tej wspaniałej kapeli? Per?

**Per:** Nic.

**Ant:** Najgorsza odpowiedź dzisiaj!

**Anderz:** To jest najbardziej leniwa szmata jaką znam. Cały dzień leży w łóżku, pije piwo i słucha muzyki.

**Per:** Krrhmnustrawiramhmmhstrandrs. (Per wyhelkotal coś po duńsku)

**Zbyszek:** Anderz?

**Anderz:** Organizuję koncerty, prowadzę dystrybucję płyt, załatwiam korespondencję. Próbuje się cieszyć tym co robię.

**Zbyszek:** A ty Ant?

**Ant:** Zamiatam podłogę, zmywam naczynia i myję okna dla mojej ukochanej żonki, kiedy ona jest w szkole...

**Anderz:** To dlatego jak jesteś gdzie indziej robisz taki chlew!

**Ant:** Tak poważnie to głównie siedzę w moim pokoju i piszę lub czytam.

**266:** Ja, oprócz żarcia i grania w kapeli, robię program w niezależnej stacji radiowej w Kopenhadze. Nadajemy muzykę, której nie można usłyszeć w komercyjnych stacjach. Tam lubią disco, a nie zespół PRESIDENT FETCH z kawałkiem „Hitler-Jugend-Zirkus”. Nie podoba mi się radio komercyjne, bo tam program radiowy istnieje po to żeby sprzedawać. Wiecie, te wszystkie reklamy. Ja w każdym razie słucham muzyki, rozmawiam z ludźmi tak często jak to tylko możliwe...

**Anderz:** Raczej tak głośno jak to tylko możliwe.

**Pietia:** Czy nie czujecie się wkurwieni tym, że w Europie wszyscy mają pierdolca na punkcie amerykańskich kapel?

**Anderz:** Dla ludzi z Europy cały ten kontynent jest właściwie jednym wielkim krajem. Kapele z Europy są jakby kapelami „stad”. Natomiast Amerykanie to coś co przyjeżdża z daleka. W ogóle jest dużo „amerykanizacji” w codziennym życiu. Ludzie ciągną do USA w ten czy w inny sposób, np. jeansy, hamburgery, akcent. Dla nich USA jawi się jako wielki wspaniały kraj i kapele stamtąd traktują jak bogów. Wg. mnie jest to smutne, bo tam też jest dużo głównianych zespołów. Smutne jest, kiedy ludzie przychodzą na koncert tylko dlatego, że gra kapela z USA. Faktem jest, że większość amerykańskich kapel, które przyjeżdżają do Europy to bardzo dobre zespoły i fajni ludzie, ale przykre jest to, że publika jest tak zamerykanizowana, że nie widzi złych stron amerykańskiego stylu życia. Mam nadzieję, że ludzie zdadzą sobie sprawę z tego, że w każdym kraju można znaleźć dobrą kapelę. Pamiętam w '82-'84 w Europie, a nawet w USA, fiński HC był na topie, a teraz trwa moda na muzykę amerykańską. Swego czasu w Danii niemieckie kapele były popularne, a teraz np. w RFN norweskie kapele są popularne, bo rzeczywiście w Norwegii jest teraz dużo nowych, świetnych zespołów.

**Zbyszek:** Gdzie w Europie mieliście największą publikę na koncertach?

**Anderz:** Tutaj.

**Zbyszek:** Ale ja się pytam o Europę.

**Anderz:** Chyba w Amsterdamie z VERBAL ASSAULT, tam przyszło 200-300 osób, albo w Danii, kiedy graliśmy z BAD BRAINS. Jeden z najlepszych koncertów zagraliśmy w Oslo. Nie wiem ile osób przyszło, ale sala była full, a atmosfera zajebista, coś jak w Warszawie. Najwięcej ludzi przyszło w Kopenhadze, ale to niewątpliwie dlatego, że graliśmy z BAD BRAINS.

**Zbyszek:** Z tego wynika, że największą publikę mieliście w Polsce.

**Anderz:** W sumie ten wypad do Polski był wspaniałym doświadczeniem. Naprawdę chciałbym tu wrócić.



# FIRE PARTY

Wywiadowca - Pietia

*Dziewczyny z Waszyngtonu zagrały w Polsce 2 koncerty we wrześniu ubiegłego roku. Powrócą tu w czasie swej następnej europejskiej trasy. Na pytania odpowiada wokalistka Amy Pickering.*

**Dlaczego właściwie „Ogniove Party”? Dlaczego nie „Wodne Party”, albo jakiś inny rodzaj „party”?**

Nazwaliśmy się „Ogniove Party” po baladzie urodzinowej z wielkim ogniskiem, które rozpaliliśmy w lesie. Wszyscy tańczyli wokół ognia, no i to było party. Gdybyśmy zamiast tego pływali, to może nazwałybyśmy się „Wodne Party”.

**Czy jesteście kapelą HC?**

Tak do końca nie uważamy się za kapelę HC. Etykieta często ogranicza sposób w jaki ludzie na ciebie patrzą i słuchają, a my nie gramy zbyt podobnie do innych kapel „HC”.

**Fakt stworzenia całkowicie żeńskiej kapeli to przypadek, czy świadome działanie?**

Po prostu wszystkie byłyśmy przyjaciółkami zanim założyłyśmy kapelę. Byłyśmy na tym samym poziomie, nigdy nie grałyśmy w innych zespołach.

**Czy kiedykolwiek napotkaliście problemy jak np. seksistowskie komentarze ze strony publiczności w czasie waszych koncertów? Gdzie jest lepsza publiczność - w USA, czy w Europie?**

Oczywiście słyszałyśmy takie rzeczy w czasie naszych koncertów. Publika, dla której gramy, nie zawsze jest tak wyzwolona jak sama chciałaby wierzyć. Ale trudno mi powiedzieć gdzie jest lepsza publiczność. Podczas tej trasy odniosłam wrażenie, że europejska publiczność bardziej zbliżyła się do amerykańskiej.

**Czy jesteście zaangażowane w jakąś polityczną lub społeczną działalność?**

Jako kapela gramy czasem koncerty na rzecz różnych organizacji politycznych i społecznych (np. Friends Of Tibet, Rape Crisis Ctr, An American - Indian Support Group). Indywidualnie również bierzemy udział w protestach i pracujemy dla organizacji społecznych (obok pracy na utrzymanie).

**Co wam się podobało a co nie w Polsce?**

Jedną z najlepszych rzeczy z jakimi spotkałyśmy się w czasie naszych koncertów (grając spędziłyśmy przecież



większość czasu) było zróżnicowanie ludzi. Czasem starzy, czasem młodzi i przeważnie zainteresowani tym co robimy. Nie był to taki jałowy odbiór, z jakim spotykają się niektóre kapele. Architektura też mi się podoba. Trudno powiedzieć co tak naprawdę nie podobało mi się w Polsce, ale ciężko jest widzieć ludzi, którzy borykają się z tyloma problemami, kiedy mają tak mało pieniędzy i wolności przemieszczania się.

**Powiedz kilka słów o „Dischord” i scenie w Waszyngtonie?**

Ummm..., jest mnóstwo nowych zespołów w Waszyngtonie, takiej fali nie było tu od dawna. „Dischord” wydaje dużo nowego materiału z tymi kapelami. Atmosfera jest dobra (Cóż więcej mogę powiedzieć?).

**Jak wam się podobała trasa po Europie? Ile koncertów zagrałyście w jej czasie? Które miejsca uważacie za najlepsze?**

Zagrałyśmy 38 koncertów i trudno mi wymienić najlepsze. Świetnie poszło w Anglii, ale fajnie było również we Włoszech, Austrii, Polsce, Danii, Norwegii..., w ogóle jesteśmy bardzo zadowolone z tej trasy, która przecież była dość długa, ale czas zleciał nam szybko.

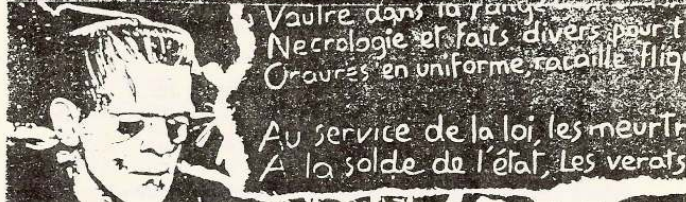


**Wasze zdanie na temat stage-diving?**

Osobieście wydaje mi się, że stage - diving jest nudny i głównie chodzi o to aby pokazać swoim przyjaciółom, że jesteś na scenie. Czasem jest to świetna zabawa i nie możesz się zatrzymać, ale znowu trzeba pamiętać o tych nieszczęśliwcach, którym lądujesz na głowie, a którzy po prostu chcą być blisko sceny.

**Kiedy FIRE PARTY przyjedzie następnym razem do Polski fajnie byłoby gdyby mogły zagrać z jakąś żeńską polską kapelą, ale czy pojawi się taka?**





Vaultre dans la rangée  
Necrologie et faits divers pour  
Craques en uniforme racaille flig

Au service de la loi, les meurtres  
A la solde de l'état, les verats

**SCRAPS (Strzępy, Kawalki)** to jedna z niewielu ultraczadowych kapel we Francji. Są już nawet dość popularni na europejskim rynku. Bardzo możliwe, że będziemy mieli okazję obejrzeć i usłyszeć ich wiosną w Polsce. Wywiad przeprowadził Stasiek. Na pytania odpowiedział wokalista Charogne.

**Czy pytania o waszą historię są dla was nudne i przyprawiające o mdłości? Jeśli nie, opowiedzcie nam ją.**

SCRAPS powstał w czerwcu 1983 w Bolougne, na północno-zachodnim wybrzeżu Francji. Na pierwszych koncertach grupę tworzyli - Titus na basie, Groboeuf - gitara, Martin - bębny i Charogne - wokal. Po czterech tygodniach próby w blokhauzie na plaży odbyło się tam kilka chaotycznych koncertów. Były na nich często problemy z ciemniakami, którzy robili bydło i gliniarzami, którzy spieprzali atmosferę do końca. Mimo tych problemów nasza ekipa rozpowszechniała swoje ogniste idee okazując nienawiść do establishmentu, wyzwalając całą masę wściekłości i agresji poprzez muzykę.

Latem '84 nastąpił nawrót niepowodzeń - Titus z powodu wypadku w pracy nie mógł posługiwać się palcami. Sprawy zaczynały się pieprzyć kiedy Martin opuścił grupę. Byliśmy już prawie bliscy zrezygnowania, ale znowu zaczęliśmy działać w nowym składzie: Crasseux na bębnach, Cecile na basie, Charogne i Groboeuf jak wcześniej a Max został „menadżerem”. To odrodzenie doprowadziło do nagrania 20 minutowej kasety w studio w Bethune po kilku koncertach w północnej Francji i Holandii. W marcu 1986 nagraliśmy nasze EP - „Apartheid”. Wyprodukowaliśmy je i sprzedaliśmy większą część sami. Było to wtedy szczytem naszych marzeń. Wiosną '86 nagraliśmy dwa kawałki na wspaniałą francuską składankę hardcore'ową - „Rapsodie”, a potem w sierpniu koncertowaliśmy w Szwecji i RFN, i spotkaliśmy tam wielu wspaniałych ludzi. Potem znowu zagraliśmy kilka koncertów we Francji i Holandii, na których spotkaliśmy się z bardzo pozytywną reakcją publiki.

Wiosną '87 nagraliśmy nasze drugie EP - „Aaargh!”. Nagraliśmy także jeden kawałek na składankę „1984 the third” i 2 kawałki na składankę wytwórni Riot Records. Niestety Cecile opuściła ostatecznie kapelę, ale Mo złapał za bas jak czort.

W lipcu '87 koncertowaliśmy w Wlk. Brytanii. Było trochę problemów z pierwszym promotorem, który odwołał kilka koncertów dopiero na 12 dni przed trasą, ale publiczność była sympatyczna.

W październiku '87 Crasseux opuścił nas z powodu romantycznych problemów i czegoś tam jeszcze. Pierwszego stycznia 1988 Frank złapał się za pałeczki. Zagraliśmy sporo koncertów w Belgii. We wrześniu '88 Tomoy zastąpił Mo na basie powodując jakby większe zjednoczenie w grupie.

**Czy gracie taki rodzaj hałaśliwej muzyki od samego początku? Jak we Francji ludzie reagują na nią?**

Tak, gramy taką właśnie hałaśliwą i dziką muzykę od początku ponieważ było to jakby reakcją na to co większość francuskich kapel robiła w tym czasie, tzn. kopiowały angielskie zespoły punkowe lub głupiego oi - a. Nie była to tylko chęć robienia muzyki, ale także chęć powiedzenia tego co czuliśmy w tym czasie, włożenia całego naszego gniewu, naszej wściekłości, naszych uczuć w pewnego rodzaju surową, wybuchową, szaloną implozję zniekształceń, hałasów, wściekłych dźwięków i wokalu, ponieważ chcieliśmy być bardzo radykalni, totalnie antykomercyjni, niestereotypowi, przeciwni modom. Zaczęliśmy więc przekazywać nasze wyrotowe idee poprzez bardzo hałaśliwą muzykę by zmusić ludzi do myślenia, reagowania na to co robimy. Wielu z nich pisało do nas pytając czemu jesteśmy tacy dzicy, dlaczego mieliśmy tak dużo energii a dla nas był to początek komunikowania się, wymiany pomiędzy nami a francuską i międzynarodową publicznością. Było to bardzo pozytywne ponieważ odkryliśmy, że jest możliwe zacząć



coś własnego, iść tak daleko jak tylko możliwe w muzycznym ekstremizmie i politycznej działalności, ponieważ kiedy zakładaliśmy kapelę, działaliśmy od dawna w wielu antyfaszystowskich, antyrasistowskich, antynuklearnych ruchach, grupach.

Reakcja publiczności była naprawdę pozytywna na to co robimy, ponieważ oni czuli, że jesteśmy szczerzy, coraz więcej ludzi zaczęło przychodzić na nasze koncerty, a nasz pierwszy singel „Apartheid” został całkowicie sprzedany w 3 tygodnie.

**Co możecie powiedzieć o francuskiej scenie? Czy obecna scena różni się od dawnej?**

Francuska scena aktualnie jest bardzo interesująca, bo jest w niej dużo zróżnicowania, oryginalności i ener-



gii. Jest sporo różnych stylów muzyki (HC/thrash/punk/reggae/dub/ska/rock...) włączonych w ruch alternatywny i polityczną działalność, a jest to bardzo pozytywne bo daje wielu ludziom możliwość odkrycia, że jest sporo kapel, stowarzyszeń, ludzi różnych kultur, wpływów muzycznych włączonych w walkę z systemem. Dużo kapel, zine'ów, stacji radiowych jest bardzo aktywnych na politycznym polu i próbuje dać jakąś alternatywę w stosunku do tego pierdolonego systemu, zwalczać faszyzm, rasizm, nierówności, seksizm, indoktrynację. Niektóre zespoły mają duży wpływ na ludzi a potrafią być naprawdę niezależne i antykomercyjne. Mamy jednak ciągle problemy ze znalezieniem dobrych miejsc do organizowania koncertów (sporo squatów zostało zajętych przez gliniarzy). Mamy często nieprzyjemną atmosferę na koncertach z powodu nazi skins lub pijanych punx, dla których fajnie jest napierdolić kogoś i rozbijać okna.

Ale mimo wszystko wierzę w przyszłość naszej sceny ponieważ fanzine'y są naprawdę aktywne i najlepsze w promowaniu pozytywnych postaw, undergroundowych kapel, prawdziwie szczerzej energii i buntu. W każdym razie dawno pokazaliśmy tym wszystkim biznesmenom, komercyjnym disc jockeyom i organizatorom koncertów, że jest możliwe zrobić naprawdę pozytywne i świetne imprezy bez ich zasranego zysku i komercyjnych zasad. Nasz ruch, nasze idee, nasze postawy są wielkim kopniakiem w dupę wszystkich tych biznesmenów, którzy chcą tylko eksploatować kapele i sprzedawać je jak inne komercyjne produkty.

**PIERDOLIMY TYCH SKURWYSYNÓW, SRAMY NA KOMERCYJNE, WIELKIE WYTWÓRNIENIE. KAPITALISTYCZNE SKURWYSYNY, PIERDOLIMY WAS. NIE POTRZEBUJEMY WAS BY ŻYĆ I BYĆ AKTYWNYM.** (chowaj się kto może!-red.)



Wiele kapel punk/HC ma polityczne, antywojenne teksty ale część z nich tylko dlatego, że jest je łatwiej napisać (a szczególnie powtarzać stare slogany) i tak naprawdę to nic ich to nie obchodzi. Czy robicie coś przeciwko takim rzeczom jak rasizm, seksizm, zbrojenia, itp., które atakujecie w swoich tekstach?

Całkowicie zgadzam się z tobą! Czasami jest naprawdę łatwo dla niektórych kapel mieć teksty przeciwko czemuś i używać w kółko tych samych sloganów. To naprawdę jest żenujące widzieć niektóre kapele związane

z wielkimi wytwórniami jak wałą teksty przeciwko wojnie, wyzyskiwaniu świata, zyskowi kiedy ty zdajesz sobie sprawę z tego, że te wytwórnie są częścią wielonarodowych kompanii (multinationals), które są wpłatanie w wyścig zbrojeń, wyzysk krajów trzeciego świata, wiwisekcję, wojny.... To już jest, kurwa, przegięcie!

Niektórzy ludzie myślą, że wystarczy tylko śpiewać przeciwko seksizmowi, wojnie, wiwisekcji, ale rozumieją, że głoszą te idee wiele razy ludziom, którzy od dawna zgadzali się z tym. Nasz zespół jest tylko jednym ze sposobów naszej walki z państwem i poza tym jesteśmy aktywni w różnych dziedzinach i formach wyrażania ekspresji.

Próbujemy informować jak najwięcej ludzi pisząc artykuły w zine'ach, magazynach, gazetach (piszemy artykuły w bardzo dużej, niezależnej gazecie „Le Monde Libertaire”). Udzielamy się w pierwszej alternatywnej stacji radiowej, która została stworzona podczas zrywu w 1968 r. i jest stacją całkowicie antykomercyjną, miejscem wolności, prawdziwej informacji, prawdziwej twórczości artystycznej i politycznej. Zwalczamy bezpośrednio seksizm współpracując z ruchem feministycznym „Du Cote Des Femmes” i razem z nimi działamy przeciwko przemocy wobec kobiet i gwałtom. Mamy obecnie regularną linię telefoniczną dla kobiet, które mają problemy, gdzie mogą zadzwonić i zawsze jest tam ktoś kto pomoże im, udzieli rady, wsparcia. Rozprawiamy sporo tego typu informacji na ulicach, w metrze, na koncertach.

Ja (Charogne) jestem obdzektorem i należę do wielkiego stowarzyszenia, które zajmuje się problemami zanieczyszczenia środowiska. Udzielam się także w grupie, która działała na rzecz praw człowieka. Pomagamy wszystkim, którzy mają kłopoty z władzami, szczególnie emigrantom, którzy mają w naszym kraju problemy z otrzymaniem prawa pobytu, spotykają się z rasizmem, bezrobociem, nędzą.

Wszyscy członkowie SCRAPs należą do SCALP-u (Section Completely Against Le Pen - Sekcja Całkowicie Przeciwna Le Penowi), który jest częścią wielkiego antyfaszystowskiego/antyrasistowskiego ruchu we Francji. Grupa ta walczy przeciwko nazistowskiej działalności poprzez informowanie na dużą skalę (w szkołach, radiu, gazetach) ludzi o niebezpieczeństwie ze strony Frontu Narodowego w naszym kraju. Organizujemy projekcje video, dyskusje, koncerty, demonstracje by pokazać francuskiemu społeczeństwu, że istnieje tu mocny ruch antyfaszystowski.

Obecnie pracujemy nad nową kampanią „Europejski Parlament Bez Faszystów”, ponieważ jesteśmy przeciwko takiej Europie jaką chcą dla nas stworzyć politycy, Europie rządzonej przez pieniądze, policję i pełną dyskryminacji. Jeśli chcecie więcej informacji o tej grupie napiszcie do nas, a postaramy się wam wysłać rzeczy jakie drukujemy: plakaty, informacje, ulotki, nalepki. Komunikujcie się i walczyć przeciwko faszyzmowi. Nie pozwólcie im rozwijać ich niebezpiecznej demagogii.

Co sądzicie o thrash i speedmetal? Sporo kapel HC zaczęło grać w tym stylu lub są pod jego dużymi wpływami. To jest tylko muzyka, ale czy nie uważacie, że to może zmienić HC, który moim zdaniem powinien być alternatywny w stosunku do gwiazd rockowych i tego całego muzycznego biznesu, w ten sam gówniany rock'n'fuck'n'roll. Dużo zespołów, które zaczęły to grać szybko zapomniało o swoich ideach i stało się gwiazdami rockowymi robiącymi interesy z wielkimi wytwórniami.

Nie uważamy, że speedmetal lub thrashmetal to dobra ewolucja dla sceny punk/HC, ponieważ przynosi to sporo wyswiechtanych frazesów, stereotypów i negatywnych postaw, które są w metalowej scenie. Sporo tych zespołów chce tylko zarobić pieniądze i nie ma prawdziwie radykalnej, antykomercyjnej postawy.



To jest kolejna moda, trend muzyczny a my nigdy nie byliśmy zainteresowani w trendach muzycznych, bo raczej nie przynoszą one nic dobrego. Jeżeli przychodzenie na koncert oznacza stanie naprzeciwko sceny, klaszkanie w dłonie i wypicie paru piw, to nie ma w tym nic interesującego dla mnie.

Jedyny pozytywny aspekt tego trendu to to, że przyciąga różnych ludzi na koncerty, gdzie można bezpośrednio porozmawiać, wymienić informacje, kontakty, ale większość tych ludzi jest tam tylko po to by zobaczyć swoje ulubione kapele i upić się.

Przez te wszystkie lata, które graliśmy, nigdy nie przeszliśmy na metal, bo nie czujemy potrzeby podporządkowywania się innym, podążania za innymi i wolimy zachować nasze punkowe korzenie, bo to nasz sposób życia, w którym chcemy być zbuntowani, alternatywni i aktywni. Nie ograniczamy się do kilku solówek i postawy macho (angielskie określenie trudno przetłumaczyć na polski, oznacza męski szowinizm, zarozumiałstwo, „szpan na klatę”).

**Podczas ostatnich wyborów prezydenckich w 1988 na Le Pena i jego Front Narodowy głosowało ponad 14% ludności Francji. Czy możecie wyjaśnić dlaczego zdobyli tak dużo głosów? Czy sądzicie, że oni będą coraz bardziej popularni?**

14% głosów na Le Pena nie oznacza, że 14% ludzi to faszystowskie skurwysyny, ale to pokazuje jak niebezpieczne mogą być idee Le Pena ponieważ jest on bardzo sprytny w wykorzystywaniu kryzysu społeczno-gospodarczego w naszym kraju używając kłamstw, korupcji, demagogii by pozyskać zwolenników. Robotnik obawia się o swoją przyszłość, a Le Pen obiecuje mu wszystko, nawet jeśli jest to niemożliwe do zrealizowania. I używa tej samej broni co Adolf Hitler by zdobyć władzę.

To jest dokładnie taka sama taktyka: wybierasz część ludności i wyjaśniasz reszcie, że to oni są odpowiedzialni za wszystko. Tym razem to nie są Żydzi ale Arabowie. A to naprawdę działa ponieważ wielu ludzi jest tak ślepych, osaczonych, zdesperowanych i biednych, że mogliby uwierzyć we wszystko! Nasza działalność ze SCALP-em jest próbą wyjaśnienia, że Le Pen kłamie, że wykorzystuje strach i wątpliwości ludzi, ale jest tu naprawdę trudno wyjaśnić coś racjonalnie, udowodnić na podstawie faktów, rzeczywistości, kiedy niektórzy ludzie naprawdę chcą zamknąć oczy i nie chcą tego dostrzec.

Drugą przyczyną popularności Le Pena jest to, że Mitterand wykorzystuje go by stwarzać podziały w innych konserwatywnych partiach, przez co stają się słabsze, bo część ich wyborców obawia się Frontu Narodowego. Nie sądzimy, że Le Pen będzie coraz bardziej popularny, bo wiercie mi, nie pozwolimy temu skurwielowi rozwinąć jego rasistowskich i faszystowskich idei. Jesteśmy całkowicie zaangażowani w walce przeciwko niemu i musimy wygrać! Jest coraz więcej ludzi z nami, coraz więcej ludzi w naszym kraju, którzy chcą walczyć z faszyzmem. Francuska młodzież pierdoli Front Narodowy!

**Wiem, że jesteście związani z audycją radiową „Raw Power” w niezależnej stacji Radio Campus. Powiedz nam coś więcej o tym. Czy puszczacie w niej tylko muzykę?**

Radio Campus jest pierwszą we Francji całkowicie niezależną stacją radiową istniejącą od 1969. Docieramy do co najmniej 9 większych miast na północy Francji, potencjalna liczba słuchaczy wynosi ponad 2 miliony. Pomimo częstych prób zniszczenia nas stworzyliśmy naszą niezależność, różnorodność i dajemy ludziom o różnych zainteresowaniach możliwość wypowiedzenia się bez szerszego się wpływu wielkiego biznesu i komercyjnej reklamy. Ja jestem odpowiedzialny za

program „Raw Power”. Naszą specjalnością jest HC/thrash ale ineteresują nas wszystkie oryginalne, tworzące coś grupy włączone w walkę z komercyjnym wyzyskiem, bez względu na ich styl. Program spełnia rolę miejsca spotkań, środowiska twórczego, w którym poglądy mogą być wymieniane otwarcie a konstruktywne akcje koordynowane.

Radio Campus to przede wszystkim przedsięwzięcie kooperacyjne, nagrania i informacje dobierane są do programu w ten sposób by znalazły jak największą liczbę słuchaczy. Bierzemy udział w wielu akcjach, które obejmują różne formy ruchu alternatywnego we Francji. Promujemy grupy i ich idee (poprzez wywiady z nimi), wymieniamy kontakty z fanzine’ami, niezależnymi wytwórniami, organizatorami koncertów i innymi grupami oraz popieramy wszystkie formy konstruktywnych akcji (koncerty, protesty i przedsięwzięcia kulturalne).

Raw Power potrzebuje ciągłego wsparcia grup, wytwórci i indywidualnych artystów jeśli ma to wzbogacić programy, które są zawsze bardziej zróżnicowane i interesujące. Śmiało piszcie do mnie jeśli chcielibyście jakichś dokładniejszych informacji i z góry dziękuję za pomoc.

#### Coś do dodania?

Wielkie dzięki za danie nam szansy porozumienia się z polskimi przyjaciółmi. Mamy wiele szacunku dla tych wszystkich ludzi w Polsce, którzy są aktywni i walczą z uciskiem. Wszystkie nasze nadzieje są z wami, piszcie do nas. Mamy nadzieję, że zagramy kiedyś u was. Pozostańcie aktywni i szaleni!

ANARCHY - PEACE - SOLIDARITY

kontakt: David Dutriaux/132 Rue Paul Lafargue/  
59000 Lille/France

## GOLONKA ULTRA BRUTAL

A teraz przedstawiamy kapelę dla prawdziwych chłopów z jajami (jak berety). GOLONKA ULTRA BRUTAL to czterech przemilych młodzieńców o równie wdzięcznych ksywach: Rzeźnik, Gebels, Ludojad i Młotek. Kapela powstała w Kaczycach Dołach i jest czołowym zespołem narodowo-socjalistycznym w swoim rejonie. Jak dotąd największym osiągnięciem artystycznym zespołu stało się skucie mordy jakiemuś pijakowi na lokalnej dyskotecie. Już wkrótce ma ukazać się demo z utworami „Biała kila”, „Żydzi do gazu!”, „Stefan, dojeb mu garść”,



„Murzyni precz z Kaczycach Dołów!”, „Zura mi dajcie”, „Pedalom stanowcze nie”. Demo zostanie wydane przez firmę „Łajt Bałwans” Tapes.



# Ruch Wyzwolenia Zwierząt

Wywiad z założycielem RWZ - Radkiem.  
Wywiadowca - Stasiek.

## Jak i kiedy powstał RWZ?

Pewnego styczniowego dnia roku '89 stwierdziłem, że na dobrą sprawę nikt w Polsce nie walczy o prawa zwierząt. Owszem, pewni ludzie, a nawet małe grupki coś tam robią, ale są to działania bardzo ograniczone, a przede wszystkim mało kto wie o tych działaniach. Coś tam robi Patyczak, jakies zespoły śpiewają kilka piosenek o zwierzętach, czasem ktoś coś wypisze na murze, jakaś ulotka... bardzo niewiele. Oczywiście jest Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami, ale kto słyszał coś o ich działaniach na rzecz zwierząt? TOZ i owszem opiekuje się zwierzątkami: kotkami i pieskami, natomiast świnię, kury, krowy... te zwierzęta członkowie TOZ-u najchętniej widzą na swoich stołach. Jest też Towarzystwo Zwolenników Wegetarianizmu, ale oprócz tego, że jest coś takiego, nie słyszałem aby cokolwiek oni robili. Tak sobie myślałem w styczniu i wtedy zaczęło mi coś świtać. W lutym spotkałem się z kilkoma znajomymi wegetami i z tego spotkania wyklął się Ruch Wyzwolenia Zwierząt. Wspólnie postanowiliśmy spróbować zorganizować jakiś ogólnopolski ruch na rzecz walki o prawa zwierząt.

## Od tego czasu minęło już pół roku - jak dziś wygląda Ruch Wyzwolenia Zwierząt?

Obecnie jest z nami związanych wielu ludzi, którzy walczą o zwierzaki. Jest kilka większych grup prowadzących aktywną działalność: Rzeszów, Biskupiec, Katowice - Bytom, Krosno, Grodzisk Maz., Piła, Kraśnik, Siedlce, Szczecin, Pruszków. W Białymstoku wydaliśmy 11 numerów gazetki i kilka tysięcy ulotek, grupa z Siedlc wydała również swoją gazetę „Veget Front”, na razie jeden numer. Nawiazaliśmy też kontakt z ok. 30 zagranicznymi ruchami walczącymi o zwierzaczki.

Przeprowadzono też sporo akcji przeciwko cyrkom, myślistwu, propagującym wegetarianizm. Nasze ulotki były obecne w Brodnicy, Jarocinie, Rawa-Blues i na kilku innych imprezach. Dzięki kontaktom z ruchami zagranicznymi sprowadziliśmy do Polski kilkadziesiąt kilogramów różnych materiałów i ulotek, broszur, pism, książek, plakatów, nalepek a nawet dostaliśmy dwa filmy video o fermach hodowlanych.

Efekty naszych działań jak na razie ograniczają się do pewnej liczby osób, które przestały jeść mięso i ludzi, którzy zastanawiają się teraz nad swoim stosunkiem do zwierząt. Na razie innych efektów naszych działań nie ma, ale przecież dopiero zaczynamy.

## Jakie są wasze cele i metody działania?

Nasz cel jest prosty: wegetarianizm i wyzwolenie zwierząt od wszelkiej przemocy stosowanej wobec nich przez ludzi, a więc likwidacja doświadczeń na zwierzętach, ferm hodowlanych i rzeźni, handlu futrami i skórami, ZOO, jak też zaprzestanie używania zwierząt w cyrkach, likwidacja myślistwa i wędkarstwa. Natomiast metody działania zależą od poszczególnych grup i ludzi. Osobiście preferuję raczej akcje bardziej pokojowe jak rozdawanie ulotek, propagowanie naszych idei poprzez gazetki, malowanie murów. Natomiast jeśli chodzi o akcje bezpośrednie, to odpowiadałoby mi np. zablokowanie wejść do Ministerstwa Edukacji Narodowej (odpowiedzialne za wiewiskę na studiach) czy blokady laboratoriów, sklepów myśliwskich, futrzarskich, itp. Ale są w naszym ruchu również ludzie, którzy przeprowadzają akcje w stylu ALF, czyli wybijają szyby

w odpowiednich sklepach, zaklejają zamki w drzwiach do tychże... To jest tak: jeśli chcesz coś zrobić na rzecz zwierząt i popierasz nasze cele, to znaczy, że jesteś w RWZ, a to jakie podejmujesz metody walki jest twoją osobistą sprawą. RWZ nie ma statutu, przepisów i wotów.

**Jakie macie problemy w związku z waszą działalnością? Czy były jakieś ostrzejsze represje wobec was ze strony władz?**

Na razie nie słyszałem o żadnych represjach, ale myślę, że takie represje mogą nastąpić gdy część ludzi podejmie ostrzejsze formy walki.

**Czy to znaczy, że jesteś przeciwny ostrzejszym akcjom?**

Każdy kto walczy o dobro zwierząt czyni dobrze, bez względu na metody walki. Metody te są różne, ja preferuję bardziej pokojowe, lecz jak najbardziej popieram i te ostrzejsze.

**Jaki jest twój stosunek do ludzi, którzy jedzą mięso? Czy tacy ludzie działają w RWZ?**

Oczywiście, że działają. Po prostu wielu ludzi jest zależnych od układów rodzinnych, zmusza się ich do jedzenia mięsa. Nie mam najmniejszego prawa ich potępiać ani mówić, że są mordercami. Oni nie chcą jeść mięsa, ale brak im sił na stawienie oporu wobec rodziców. Nie każdy może się zdobyć na rozpętanie wojny domowej. Nie mam też nic do np. Eskimosów - oni po prostu żyją w takim klimacie, że nie mają innego wyjścia i muszą jeść mięso. Natomiast mam wstręt do rzeźników i innych oprawców zwierząt, jak też do ludzi, którzy nawet nie raczą zastanowić się nad tym problemem i twierdzą, że jedzenie mięsa jest OK. A tak na marginesie, jak ci ludzie muszą mieć spalone poczucie piękna skoro zachwycają się trupami, krwawymi strzępami, krwią.

**Czy myślisz, że RWZ może uzyskać większe poparcie naszego społeczeństwa? Wielu ludzi mając na głowie własne problemy nie jest zainteresowanych walką o własne prawa, a co dopiero o prawa zwierząt?**

Nie mam złudzeń, poparcie społeczeństwa z pewnością nie będzie zbyt duże. Na starsze osoby nie ma co liczyć, oni są już spaczeni, ich mózgi wyprane przez system komunistyczny. Są to ograniczeni materialiści. Liczę natomiast na młodzież, która jest otwarta a jej wrażliwość nie jest jeszcze przytępiona. Oczywiście nie mam na myśli większości młodzieży, choć kto wie?

**Może chciałbyś coś powiedzieć na koniec?**

Tylko tyle, że niezbędny jest ratunek dla zwierząt znajdujących się w rękach oprawców i walka aby nigdy ani jedno zwierzę nie znajdowało się w laboratoriach, rzeźniach, fermach, cyrkach.

*Jeśli chcecie wiedzieć coś więcej o RWZ, macie jakieś pytania, chcielibyście pomóc materialnie lub w jakiś inny sposób, piszcie na adres: Radek Kisielewski, ul Zwierzyńska 19A m4, 15-312 Białystok.*



TAK TEŻ BYWA...



## POCZTA

Cześć!

29.08.89. w kawiarni muzycznej „Hit”(!!!) w Łodzi odbył się koncert: MOSKWA, PORNOGRAFIA, LOS LOVEROS. Bilety w cenie 4000 zł (w sierpniu ubiegłego roku!-red.) - impreza odbywała się w ramach dancingu, zresztą ceny biletów skakały, np. w pewnym momencie bramkarze żądali 5000 za wjazd, a kiedy nie było chętnych to łaskawie proponowali 3000 za wpuszczenie z podobnym skutkiem.

Bramkarze w ilości ok. 10 szt., takie spasioe świnię w tureckich łachach, obwieszone złotem i śmierdzące perfumami, bardzo aroganccy i brutalni. Kiedy ktoś im się nie podobał, to walili kolesia w trąbę (oczywiście byli pijani). Kiedy koncert trwał już na dobre, oni z istic ZOMO-wską energią, rozginali grupki ludzi stojące przed klubem z okrzykami: „do domu, spierdalać!”, „już stąd!”, itp. Tak więc widownię tego występu stanowili nieliczni znajomi kapel (ok. 10 szt.), cinkciarze, ich dziwki, złodzieje spod pobliskiego „Grand hotelu” i tym podobne bydlę.

U nas w Łodzi było to gwoździem do trumny dla takiego zespołu jak MOSKWA. W tej chwili jest to już takie gówno, że szkoda słów.

Wojtas

### List otwarty do ś.p. kontestatorów

Czytając „Antenę Krzyku” (text Wojtki w nr 5), „Kulturkę Press” (text Szczepana w nr 1) i kilka innych zine'ów dowiedziałem się, że „polityka jest zła”, że nie należy działać w KPN czy „S”, bo są... „patriotyczne”, a zadymy uliczne służą panom z za biurka, którzy robią na nas brudne interesa... itd. Teksty te dowodzą totalnej niewiedzy ich autorów i świadczą o skutecznym manipulowaniu kontrykultury przez władze.

Dogmat, że „polityka jest zła” przyjmuje się na słowo, zaś używane czasem argumenty („patriotyzm” polityków) są żenujące. Mówimy po polsku i żyjemy wśród Polaków i nic tego nie zmieni, chyba że zwiemy

na Zachód, lub Wschód przyjdzie do nas, ale to nie są rozwiązania godne uwagi. Rząd i opozycja mówią dużo o Polsce, ale nie to jest ich winą i nie umniejsza to znaczenia sprawy. Jeśli chcemy żyć lepiej musimy zmienić sytuację w Polsce! Od tego nie ma ucieczki. A politycy robią źle, bo my im na to pozwalamy! Godzimy się by nas bito, okradano i kłamano nam - godzimy się oddając im monopol na „sprawę polską”. To, że wykorzystują oni polskość do swych celów nie znaczy, że jest ona czymś złym, tak samo jak to, że ktoś robi złą politykę nie znaczy, że nie powinniśmy robić dobrej. Nikt nie każe wam robić dla „panów z opozycji”. Zróbcie coś dla siebie! Ale trzeba działać w świecie realnym, a nie udawać, że go nie ma, kładąc w getcie pełnym piwa, dymu i rocka. Kontestacja z reguły polega na pieprzeniu o wolności, ale poglądy niepraktykowane nie istnieją. Kontrykultury ogranicza się do muzyki (często pod patronatem ZSP czy „harcery”), rzadziej zine'ów, czy graffiti... A co z rządem, który rzekomo chce obalić? Jak? Siedząc na dupie i obalając bełty? Bo wyjdźcie na ulice czy strajk to przecież „polityka” (nota bene - panowie harcerze, których tak bardzo nie lubicie też nie chcą zadym!). A co z wyzwoleniem pracy, czy chociażby godziwą płacą?! Ten problem w ogóle nie interesuje - pozostających na utrzymaniu rodziców - kontestatorów (a wasza kontestacja drogo ich kosztuje - ceny płyt, ciuchów, czy biletów idą w tysiące złotych). Praca nie interesuje was także dlatego, że kochacie łatwość: byle nic nie robić i będzie dobrze! NO FUTURE! FUCK OFF! Tak was nauczyła „harcerska alternatywa”, kierująca się hasłem Jurka Urbana: nie chcą być czerwoni, niech będą zieloni, byleby nic nie robili!

Czy młodość kontestatora musi wyglądać jak gra w ping-ponga? Coś nie gra więc winne jest społeczeństwo - nadal nie gra, więc to bunt jest zły i po wyszumieniu się, obici z obu stron godzicie się z systemem, kończycie szkołę, ubieracie kaptcie, idziecie do biura czy fabryki, robicie dzieci, by tuż przed śmiercią móc powiedzieć, jak niegdyś niemieccy burżuje, że „kto w młodości nie był socjalistą, ten na starość będzie świnią”. Czy nie pomyśleliście czemu prawie w ogóle nie ma u nas kontestatorów po trzydziestce? Czy nie stać was na inną reakcję niż dziecienny bunt i potem niewola? Czy nie można żyć inaczej? Żyć, a nie tylko w młodości narzekać na starych... Nie ograniczać się do negacji, ale budować społeczeństwo alternatywne (i bojkotem zniszczyć rząd, jego opozycję, itp.). Żadnych złudzeń! Wasz bunt to tylko odreagowanie gwałtu świata starszych na naturze dziecka, to formalny sprzeciw dla uśpienia wyrzutów sumienia. Nie robicie nic by ten świat zmienić (bo to polityka), z reguły nie robicie nic by zmienić chociaż samych siebie: przemoc, alkoholizm i beznamiętna wegetacja tak w „oficjalnej”, Brodnicy, czy Jarocinie, jak i na „niezależnym” Hyde-Parku przekraczały to co przeciętnie robią starzy. Rock umiera w sposób niebezpieczny dla otoczenia.

Jeszcze gorzej jest z pracą. Praca to pojęcie obce naszej kontestacji, gdzie panuje sezonowość i powierzchowność, by nie powiedzieć moda na bunt (importowana z Zachodu). A wolności czy zaspokojenia nie osiągnie się bez pracy, bez samodzielnego myślenia, działania i walki co dzień od nowa i bez końca. To bierność i lenistwo są przyczyną ubogości i niewoli. By to zmienić trzeba skończyć z gadaniem o burzeniu i zacząć wreszcie budować alternatywę. Wspólnie - „politycy” i „artyści”! Są źli politycy w partiach czy „S” i źli artyści w „harcerskiej alternatywie”, czy też niezrzeszeni nieudacznicy; wszyscy oni boją się tego co moglibyśmy zrobić. Dlatego nas nienawidzą i manipulują, chcąc nas skłócić. A jest nas - radykałów z opozycji i kontrykultury - zbyt mało byśmy się jeszcze dzielili wg. firm, sfer aktywności, czy ideek. I czas najwyższy przestać za-



chowować się jak panienka, która chciałaby (zgubić politykę i żyć lepiej), a boi się (polityki).

**JESLI NIE ZAJMIECIE SIĘ POLITYKĄ - POLITYKA ZAJMIE SIĘ WAMI!**

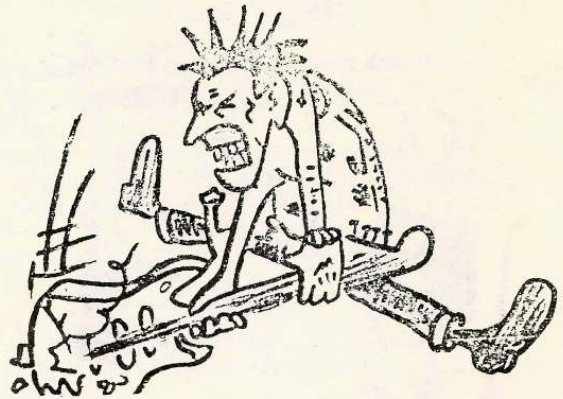
Jany P. Waluszko

Cześć!

Parę poniższych zdań dotyczyć będzie bardzo popularnej u nas ostatnio kwestii straight edge. Zaznaczam od razu, że zawiodę wszystkich głosicieli hasła „sex, drugs and rock'n'roll”, ponieważ nie zamierzam mieszać SE z błotem. Przeciwnie, od 1,5 roku utożsamiam się z SE, z czego jestem bardzo zadowolony i co szczerze wszystkim polecam. Bezpośrednią przyczyną, która skłoniła mnie do napisania tego listu było króciutkie zajęcie na koncercie APATII w Łodzi (o czym na końcu). Zauważyłem, że w ostatnim czasie „Wasz stosunek do SE?” stał się sztandarowym (obok wegetarianizmu) pytaniem kierowanym do wszystkich kapel. Nie ma w tym oczywiście nic złego, gdyby nie pewien drobny szczegół. Najczęściej odpowiedzi są pozytywne, że super, świetnie i wspaniale, z czym zgadzają się również sami redaktorzy i na co podobnie reagują również sami czytelnicy. Powstaje krąg osób zgodnych co do tego, że SE jest bardzo potrzebnym (szczególnie u nas) pozytywnym stylem życia. Tyle teoria, praktyka wygląda niestety dużo gorzej. Na co dzień zarówno ja, jak i wszyscy moi znajomi związani z SE musimy znosić mnóstwo nieprzyjemnych, prymitywnych, głupawych dowcipów i złośliwości. Nie wiadomo dlaczego, ale wciąż ciąży u nas nad SE widmo ekstremizmu. Kilka opowieści o SE skinheads z Nowego Jorku przykryło ciemną barwą całą pozytywną ideę. Nikt nie mówi o SE jako o formie samorealizacji, duchowego rozwoju, zdrowym, trzeźwym życiu. Nie zamierzam tłumaczyć zidiociałych ekstremistów, uważam jednak, że każdy powinien być na tyle obiektywny, aby samemu odróżnić dobro od zła. To, że istnieje gównno zwane grind core nie oznacza, że cały HC to fajansierski łomot pozbawiony choćby najmniejszych wrażeń estetycznych. Dziwi mnie to, że w kraju, w którym około 30 osób identyfikuje się z SE mówi się o nich jako o pozerach kreujących zachodnią modę. Żyjemy w czasach, w których niestety większość rzeczy jest wtórnych, co nie jest według mnie największym złem. Sztuka aby potrafić wybrać to, co jest tego warte. Co dziwne częste ataki na SE kierowane są od osób, które z powodu słabego charakteru i braku silnej woli, mimo wielu prób nie zdołały się wyzwolić od nałogów. Cóż SE nie jest dla słabych, jest dla osób, które dobrze wiedzą czego chcą od życia, które nie upijają się pod presją otoczenia i wytrwale dążą do tego co zaplanują. Przykre tylko to, że ludzka niemoc przemienia się w nienawiść i uderza w to, czego nie może osiągnąć. Przykre to, że inteligentni, pozytywnie działający faceci wydający zinnę, organizujący koncerty skandują „straight edge sucks!”, co miało ostatnio miejsce na koncercie w Łodzi. Nie było to spowodowane żadnym przykrym incydentem, był to po prostu wynik ludzkiej głupoty i nietolerancji. Nie wiem czy traktować to jako dowcip, czy jako wpływ wysłuchania epki SPERMBIRDS. Co ciekawe bodźcem do wznoszenia okrzyków był kawałek APATII „Pijesz herbatę, bo jesteś słaby”. Do kogo skierowany wiadomo, tylko po co? Lubię chłopaków z APATII i uważam, że obecnie jest to jedna z lepszych w Polsce grup HC. Tym bardziej szkoda, że zdarza im się śpiewać teksty, które nie wiadomo komu mają służyć, zwłaszcza, że w każdym wywiadzie dają dowód na to, że jeśli chodzi o SE, to są jak najbardziej za. To tyle, na koniec mała prośba do wszystkich. Wszyscy staramy się stworzyć tę prawdziwie niezależną scenę, tymczasem zanim jeszcze cokolwiek zrobiliśmy powstają sztuczne nienaturalne podziały, które miast łączyć dzielą. Nie róbmy na siłę gówna z czegoś co nawet nie śmierdzi, przynajmniej na razie.

Korzystając z okazji - młoda warszawska grupa poszukuje basisty(ki) oraz wokalisty(ki), najchętniej bez nałogów. Prosimy o szybki kontakt.

Tomek Grewiński, ☎ 3097921,  
ul. Leżajska 2 m9, 02-155 Warszawa



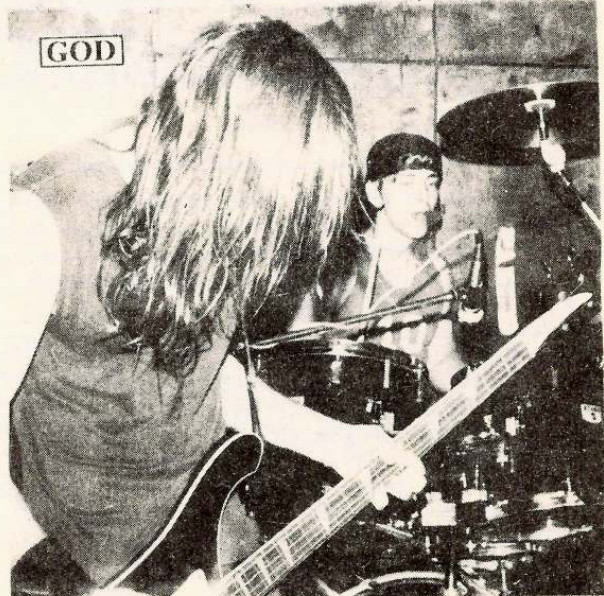
## IMPREZY

Zgorzelec, Dom Kultury, 23.09.89  
FIRE PARTY, GOD

Obie kapele widziałem poprzedniego dnia na koncercie w Berlinie Zachodnim, wiedziałem więc już czego spodziewać się po nich. Byłem bardzo ciekaw jak zareaguje na nich publiczność (zresztą nie tylko zgorzelecko-okoliczna), która licznie stawiała się na ten koncert. Na początku wyszedł na scenę promotor imprezy, czyli Maken i odczytał coś niezwykle wstrząsającego i stylizowanego na opowieści biblijne. Ledwo przebrzmiały ostatnie słowa, gdy zapaliło się światło i wybuchła muzyka FIRE PARTY. W oka mgnieniu cała sala stała się gorącym kotłem ludzkich ciał. Szaleńczy taniec trwał już do końca imprezy.

A FIRE PARTY to kapela wyjątkowa, oczywiście u nas, bo na Zachodzie całkowicie żeńskie zespoły są czymś normalnym. 4 sympatyczne Amerykanki związane ze słynną wytwórnią „Dischord” zaprezentowały brzmienie zbliżone do nowej fali waszyngtońskiego HC. Ognia (pomimo nazwy) może w tym nie było, ale na pewno był płomień - jasny i mocny.

Po kilkakrotnych bisach publiczność w końcu wypuściła dziewczyny ze sceny, na którą wkroczyli faceci





z holenderskiej kapeli GOD. Ich muzyka, przyjęta przez publikę równie entuzjastycznie, to już czerpanie z innej beczki. Dużo w tym HC, a jednocześnie dużo metalu i rocka z inklinacjami do wczesnych lat 70-tych. W ich długich rozbudowanych numerach nie było ani śladu prostackiego metalowego łomotu (który zresztą też czasami ma swój urok) w jaki popadają niektóre kapele. Muzyka wyrafinowana, ale ostra i mocna (choć nie zawsze szybka).

Obie kapele z miejsca wyczuły pozytywny klimat panujący na sali i wykorzystały go do końca. Oby więcej takich imprez. Należy jeszcze nadmienić, że zespoły te sprowadził do Polski nasz nieoceniony Areczek.

*Pietia*

**Nowy Sącz - „Winterdays P”, 30.09.89  
KZNA, ZIMA, U.O.M., MAKE LOVE**

„Winterdays” to pierwsza tego typu impreza w Nowym Sączu, w założeniu cykliczna, na której grają zespoły, które podobają się organizatorom i mają coś do przekazania. W pierwszej edycji imprezy zagrały 4 kapele. Na pierwszy ogień poszli KZNA z Buska-Zdroju. Grupa zagrała bardzo miłą muzyczkę, co tym bardziej cieszy, że chłopcy działają w bardzo trudnych warunkach, praktycznie bez prób. Wg opinii Janusza, gitarzysty ZIMY, KZNA to zespół, któremu w pierwszej kolejności wydałby płytę (gdyby mógł oczywiście).

Druga z kolei wystąpiła USTAWA O MŁODZIEŻY, kto ich zna, wie o co chodzi. Zgrali swój program z wykopem, choć pseudoakustyk trochę im zaszkodził, ścisząc ich w trakcie występu. Mimo wszystko U.O.M. był mocnym punktem koncertu.

Po USTAWIE na scenę wyszła ZIMA. Grupa, w poszerzonym składzie zagrała specjalny program składający się tylko z trzech utworów. Pierwszym była ballada z gitarą akustyczną („Każda instytucja to aparat nacisku, państwo, wojsko, kościół i milicja”), drugi utwór był ok. 15 minutową prezentacją starych i nowych tekstów ZIMY, a na koniec wykonano czadową wersję „Obławy” Kaczmarzkiego.

Jako ostatni zagrał MAKE LOVE z Tarnowa. Zespół ten, robiący ostatnio duże postępy, zagrał dobrze wykonany koncert, życzliwie przyjęty przez publiczność. Choć grupa wykonuje dość łagodną muzykę, to ma „momenty” i jest czasem czego posłuchać.

To tyle o tej przyjemnej imprezie. najciekawsze jej fragmenty zostały wydane na kasecie firmy „Winterrecords”.

Na koniec wypada zaprosić do Nowego Sącza, bo już wiadomo, że koncerty „Winterdays” będą kontynuowane. Do zobaczenia.

*Zimusz*



**Biała Podlaska, „Eureka”, 21-22.10.89**

Kolejny koncert organizowany przez środowisko podlaskie. Jak zwykle do Białej Podlaskiej jechałem w ciemno, dopiero na sali dowiedziałem się jakie będą grały kapele.

Dzień pierwszy - w większości czad. Po kolei - KARA ŚMIERCI - ich występ przebiegł bez usterek technicznych, które miały miejsce później (tzw. złośliwość przedmiotów martwych: mikrofony wyłączały się same, światło gasło, bądź zapalało się na całej sali). Jacek - git., voc. daremnie zachęcał do zabawy. Publiczność okazała się wytrzymała na zachęty w postaci urozmaiconego programu muzycznego od HC do RAP-u. Nawet propozycja wyjęcia szczęki (sztucznej) przeszła bez większego aplauzu i niestety nie doszła do skutku.



Następną grupą był DEKRET - podczas trzeciego numeru publika podjęła wspólną zabawę, która trwała do końca występu. Tej kapeli nie muszę przedstawiać ani reklamować, jest to muzyka, której dobrze się słucha.

PSY WOJNY - najwięksi pechowcy, zaczęli od naprawy werbla, po trzecim numerze problemy z fuzem (które nie opuściły ich już do końca). Nie wiem czy ich kopnięcia były wynikiem speszzenia, czy też braków warsztatowych. Pod koniec występu basista opuścił zespół (mając dosyć). Wojacy przedstawili rock'n'roll punk.

Po 10 minutowej przerwie występuje SZABAS (bielsko podlaski band) - bardzo dobra muzyka, ciekawe teksty, szybki, dobrze zagrany HC punk. Nareszcie znaleźli wokalistę, jednak wolę gdy śpiewa się bez pomocy kartki. Aro - voc. kilkakrotnie ustępował miejsca osobom, które chciały się wypowiedzieć: ktoś chciał przedstawić swój życiorys, dzięki Bogu i partii przegoniono go, inny ktoś wykrzykiwał do mikrofonu - „Jebać stare baby z wypchanymi portfelami”.



Po dużej dawce czadu na scenę wychodzi LAPAPLA - zawiąło trochę nudą. Uratował ich ostatni numer - regałowy. Zaczęli go krótką mową dotyczącą piórafków, cyt. „to co teraz zagramy na pewno nie spodoba się matalowcom, jednak inteligentny człowiek powinien każdy rodzaj muzyki wysłuchać w spokoju”.

Jako ostatni wystąpił młodzieńki THE POJEBS. Grali szybko, krótko, sporo kopnięć. Myślę, że po kolejnych dwóch tygodniach wspólnego grania zaprezentują się lepiej.

Pierwszy dzień imprezy przebiegł dobrze. Swojska atmosfera, zero zadym, usterki techniczne - nic to, zdarzają się wszędzie.

O drugim dniu dużo nie mogę powiedzieć, trochę się spóźniłem, obejrzałem tylko ostatnią grupę CZERWONE LATAWCE. Inne kapele, które grały w tym dniu to ANFALL & PRZYJACIELE, czyli Syfon i SZABAS, ROBAKI, THE FAITH, jeszcze raz SZABAS oraz LOCAL AMNESTY. Z tego co słyszałem atmosfera lepsza niż w dniu pierwszym, lepsze nagłośnienie, zero usterek technicznych i w ogóle very cacy. To tyle o koncercie w Białej Podlaskiej.

Biały



## „EWOLUCJA” - Gryfino

„Ewolucja - prawie jak u staruszka Darwina; Ewolucja jak balansowanie po linie; Ewolucja to zmiana złego na gorsze, gorszego na lepsze. Ewolucja - to pomysł tych, którym chce się chcieć, którzy marzą o tym aby zamordować raz na zawsze nudę prowincjonalnego miasteczka, aby nie zasypiać patrząc tępo w sufit i nie zapijać się do utraty smutku...”

Słowa te pochodzą z ulotki reklamującej pierwszy koncert pt. „Ewolucja”, który odbył się 17.XII.1988 roku w Gryfinie. Nie chcę w tym miejscu pisać z jak wieloma przeszkodami spotkaliśmy się przed rozpoczęciem tej imprezy. Chyba każdy wie jakie są problemy ze zorganizowaniem czegoś w naszym kraju. Z założenia miało to być coś cyklicznego i udało się nam. Po wypaleniu pierwszego koncertu, na którym wystąpili KOLABORANCI i POPŁOCH WŚRÓD DZIEWCZĄT mogliśmy zacząć planować kolejne działania

i jakoś nam się to udawało. Zaprosiliśmy do tej pory do Gryfina kilka kapel bardziej lub mniej znanych, jednak zawsze interesujących. W ciągu roku działalności oprócz wymienionych już kapel wystąpiły na „Ewolucji”: WIELKANOC, N.C. PROBLEM, P.O. III W.Ś., ZIELONE ŻABKI, SZCZURY PARYŻA, NO SENS, BUSH DOCTOR, DEPRESJA, PLAC CZERWONY, TRYBUNA BRUDU, APATIA, U.O.M. Oczywiście koncerty były różne, więcej lub mniej udane. Zawsze wokół imprezy i podczas jej trwania panuje pogodna i gorąca atmosfera. Te klimaty nie są jednak odczuwalne ze wszystkich stron. Tak jak wszędzie i tu paru elementom nie podoba się to co robimy. Marzą tylko aby to się skończyło, nastąpiła błoga cisza. Każdy koncert to porządny kopniak w ich stronę. Jak do tej pory obyło się bez większych zadym i to pozwala na robienie dalszych imprez. Po malutku zdobywamy stałą ekipę, która zjawia się na każdej „Ewolucji”, a to jest najważniejsze. Staramy się nie ograniczać do jakichś gatunków muzycznych, chcemy pokazać co ciekawego dzieje się w rodzimym muzyce. Nie możemy oczywiście pozwolić sobie na zapraszanie zbyt „drogich gwiazd” (tu powinna nastąpić długa lista kłopotów z powodu forsy). Jednak nie zrażamy się tym, przecież duża forsa nie oznacza automatycznie dobrej muzyki. Postawiliśmy na „zdrową scenę”, muzykę, którą robią ludzie nie znajdujący się na dnie muzycznego piekielka. Naprawdę nikt z zespołów grających u nas nie kreował się na gwiazdę, nie stawiano też zbyt wielkich warunków. My oczywiście staramy się przyjąć naszych gości najlepiej jak tylko możemy, nie jest oczywiście tak przyjemnie jak u mamusi na niedzielnym obiedzie..., ale zawsze przygotowujemy coś dobrego do jedzenia, spanie we własnym zakresie, oraz gwarantujemy przyjazną atmosferę. Oczywiście nie obywa się bez błędów z naszej strony, jednak z koncertu na koncert wszyscy uczymy się. I mam nadzieję, że za jakiś czas będą odbywały się już w pełni profesjonalne koncerty, co oczywiście nie oznacza, że będzie to profesjonalizm spod znaku KSM. Być może Gryfino stanie się malutkim ośrodkiem niezależnej muzyki, a są na to ogromne szanse. Koncerty organizuje grupa NO SENS przy pomocy Gryfińskiego Domu Kultury. Spotkaliśmy z ich strony wiele życzliwości. Z początku odnoszono się do tej muzyki z dużą rezerwą, teraz jednak każdy koncert jest wydarzeniem również dla nich.

Oprócz działalności koncertowej NO SENS to także ludzie robiący własną muzykę i wydający kasety z koncertów „Ewolucja” (ukazały się do tej pory „Ewolucja I” i „Co nastąpił”). Obecnie przygotowujemy wydanie informatora z koncertów w rodzinnym mieście i nie tylko..., są również inne plany. Zależy nam na nawiąza-





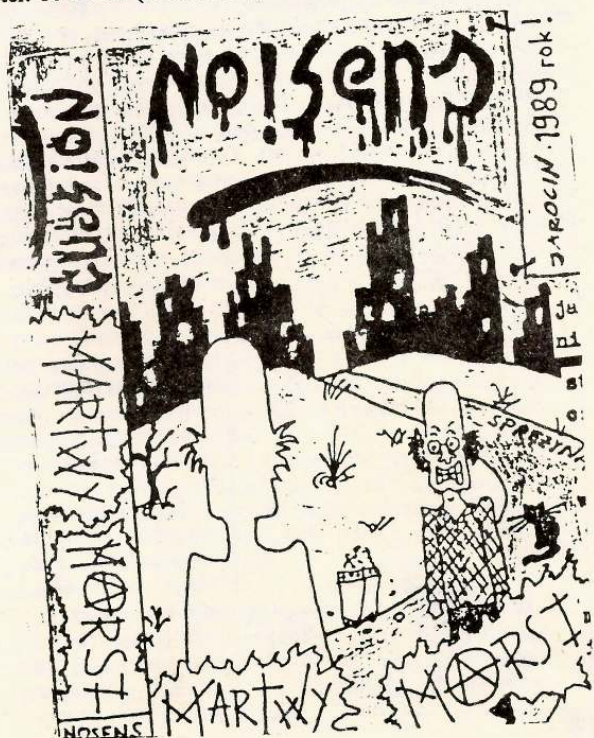


niu nowych kontaktów z ludźmi kręcącymi coś w Polsce, z ciekawymi kapelami. Mam nadzieję, że to pozwoli na dalszy żywot imprezy, wzbogaci ją i urozmaici. Zachęcam wszystkich aby zaczęli coś robić na swoim terenie. Naprawdę, początki są trudne, jednak jaka jest przyjemność gdy można ludzi zaprosić na swoją imprezę. Chciałbym podziękować Makenowi, Pietii i kolaborującemu Przemkowi. To dzięki wam i temu co robicie narodziła się ta impreza. Serdeczne dzięki wszystkim tym, którzy w jakiś sposób nam pomagają. Pozdrawiamy zaprzyjaźnione kapele.

Na zakończenie fragment naszego tekstu: „Pytasz co się u mnie dzieje, wiesz w tym mieście nic się nie zmienia, te same knajpy, te same twarze, ci sami ludzie co tydzień pijani, te same twarze i knajpy codzienne, tu nawet kurwy nie mają polotu, ja cóż, chcę zerwać ze wszystkim co było..., ja muszę zacząć na nowo, zacząć wszystko na nowo” (autor - Paweł Piotr). I jak można przyjąć taką postawę? Wydaje nam się, że tak. Czekamy zarówno na listy, jak i na waszą wizytę. Jeśli gracie ciekawą muzykę, to odezwijcie się do nas!

„EWOLUCJA - ciągle trwa”  
Zapraszamy do Gryfina!  
Kristof

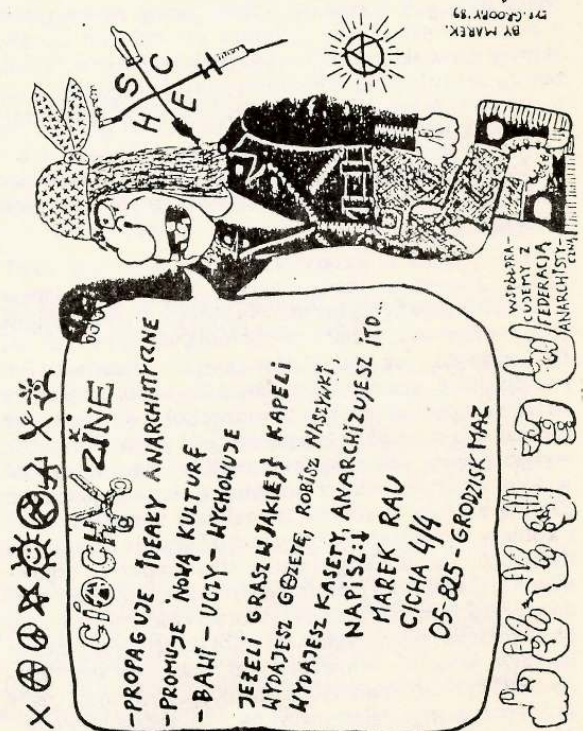
Krzysztof Kozak/Krasińskiego 41 m5/74-100 Gryfino  
tel. 16 26 82 (kierunkowy na Szczecin)



## JOINT VENTURE



Ziele uzdrowieniem narodu !



GIOGH ZINE  
- PROPAGUJE IDEALY ANARCHISTYCZNE  
- PROMUJE NOWĄ KULTURĘ  
- BANI - UCY - MYCHOWUJE  
JEŻELI GRASZ JAKIEŚ KAPELI  
WYDAJESZ GOSZĘ, ROBISZ NADSIWKI,  
WYDAJESZ KASETY, ANARCHIZUJESZ ITO...  
NAPISZ:  
MAREK RAU  
CICHA 4/4  
05-825 - GRODZISK MAZ



# IZRAEL

Wywiadowca - Pietia

*Bynajmniej nie chodzi tu o osławioną kapełę, która w oparach grassu zawodziła smętnie o tym, że rastaman nie kłamie. Izrael to też taki kraj, drogie dzieci. Mieszka tam pewien załogant, z którym przeprowadziłem korespondencyjny wywiad. Być może niektóre jego poglądy mogą wydać się mocno kontrowersyjne, ale to w końcu on żyje tam gdzie żyje i zna tamtą rzeczywistość o wiele lepiej niż my.*

**Czy mógłbyś się przedstawić? Jak się nazywasz? Ile masz lat? Czy mógłbyś opowiedzieć coś o punk rocku w Izraelu?**

To trochę zabawne udzielać wywiadu, ale nawet mi się to podoba. Nazywam się Raz Hoffman, jestem też znany jako Jelly lub Duck. Mam 24 lata i jestem raczej optymistą. Mieszkam w największym mieście Izraela - Tel Avivie i jestem z tego bardzo zadowolony, gdyż to miasto jest jak każde inne duże miasto w Zachodniej Europie. Mamy tu interesujące życie nocne, a puby są otwarte do wczesnego rana. Po raz pierwszy zetknąłem się z punk rockiem w '77 roku. Razem z kumplami słuchaliśmy hard rocka i punka. Chodziliśmy na koncerty do „Ramy Fortis”, gdzie grywały dwie kapele (HOT WATER i THE CHROMOZOMES), ale to absolutnie nie był taki punk jak w Anglii. Wtedy załapałem pierwsze płyty - SEX PISTOLS i SHAM '69. Dorastałem przy muzyce punk, new wave, industrial, ska i szczególnie HC. Niestety aktualnie w Izraelu jest tylko jedna kapela HC (DURALEX SEDLEX) i jedna grupa death thrash (SALEM). Koncerty są bardzo rzadko. Musiałem jeździć do Londynu, żeby zobaczyć takie kapele jak G.B.H., STUPIDS, 999, INTENSE DEGREE,, EXTREME NOISE TERROR, NAPALM DEATH.

**Ciekawe czy w Izraelu są skinheadzi. Jeśli tak, to co sobą reprezentują?**

Jest tu trochę dzieciaków (14-17) lat, którzy twierdzą, że są skinami, ale chyba wcale nimi nie są. Codziennie golą sobie głowy i chodzą w brudnych łachach, pojeby. Mają bogatych rodziców, którzy płacą za wszystko, a podobno prawdziwy skinhead nie ma tyle szmalu. Widuję ich w sklepie płytowym (Bait Hataklit) każdego piątku, kiedy kupują sobie nowe płyty. Ja oszczędzam na jedną płytę przez 2 tygodnie, a tu taki koleś przychodzi i kupuje kilka płyt tygodniowo.

**Izrael wydaje się być uzbrojony po zęby. Czy twoim zdaniem jest to konieczne? Co myślisz o problemie palestyńskim?**

Kiedy jesteś otoczony przez wrogów ze wszystkich stron, to nie masz innego wyjścia, musisz mieć lepszą armię od nich, aby się bronić. Na świecie myślą, że Izrael to kraj przemocy, że ludzie tutaj lubią wojny i walkę, ale to nieprawda. Już tylu Żydów zginęło w tych wojnach i zamachach terrorystycznych. Mówi się o tym, że izraelscy żołnierze zabijają cywilów, kobiety, dzieci. Ale nikt nie zna wariackiej mentalności Arabów. Specjalnie wysyłają swoje dzieci na demonstracje i każą im rzucać w żołnierzy butelkami z benzyną, a sami stoją z tyłu. Zresztą arabscy terroryści też zabijają izraelskie dzieci i kobiety, wysadzają autobusy, podkładają bomby na dworcach. Czy dla kogoś Sadat albo Kaddafi to bojownicy o wolność? Oczywiście z naszej strony też dochodzi do przegięć, ale rząd izraelski stara się zwalczać przejawy okrucieństwa. Na przykład ostatnio stanęli przed sądem gliniarze winni torturowania aresztowanych demonstrantów. Problem palestyński to boląca sprawa. Izrael chciał przygarnąć Palestyńczyków, zjednoczyć się z nimi. Ale oczywiście oni nie chcą jednoczyć się z Żydami, bo są

Arabami i mają swoich braci w Libanie, Jordanie, Syrii, Egipcie i wielu innych krajach. Tamci ich ciągle podjadają. Jednak z drugiej strony gdyby nie Izrael Pales-



tyńczycy nie mieli by szkół i szpitali. Pozatym nie można im dać kawałka Izraela, bo zaraz wyciągnęli by ręce po resztę. To nie są żarty, tak jest naprawdę.

**Opowiedz co się stało gdy kiedyś wysłałem ci płyty?**

Ha! Ha! Ojciec, jak zobaczył że to z Polski, to bał się przyjąć paczkę, bo myślał, że to bomba.

**Chciałbyś coś powiedzieć na zakończenie?**

Cieszę się, że Polska idzie nową drogą. Życzę wam wszystkiego najlepszego. Viva la „Solidarność”!

## Ucho Van Gogha

Przed wieloma spośród nas w pewnym momencie staje poważny problem - armia. Kiedyś nikt praktycznie w tym kraju nie miał możliwości oficjalnej, cywilnej odróbki. Dziś sytuacja ta wygląda lepiej - wojsko można odpracować, wszyscy już chyba są szczegółowo poinformowani - wystarczająco dużo wyrzuconych zostało ulotek, pisano w prasie niezależnej - WiPu, RSA, nawet w niektórych stricte punkowych fanzine'ach. Kto nie jest zorientowany - myślę, że zawsze jeśli chce może się dowiedzieć. Dlatego słów parę o innej możliwości uniknięcia zielonego prania mózgu. Ta droga to symulacja choroby psychicznej, czyli tzw. świrowanie. Tu uśmiešek na ustach kilku z was - nie, to nie dla mnie, nie potrafię, nie będę się wyglupiał, itp. Kiedyś, gdy nie było odróbki, była to jedna z naprawdę niewielu szans wykorzystywanych przez co bardziej świadomych poborowych (wśród nich kilku znanych wam zapewne załogantów), dziś również, choć zmieniły się nieco czasy jest to sposób wciąż aktualny.



Tu występuje potrzeba obalenia kilku mitów, które zaległy się w wielu głowach - to zero jakichkolwiek złotych papierów i tym podobnych „szram na życiorysie” - no chy-



ba, że sam świadomie starasz się o to żeby je mieć (choć kosztuje to naprawdę wiele zachodu). Wielu z was wychodzi też z założenia, że to rzecz niemożliwa dla nich, ponad ich siły. Ja uważam, że jeśli jest się wystarczająco zdecydowanym, choć trochę inteligentnym i wyposażonym w podstawową wiedzę - to nic strasznie trudnego. pokutuje tu także pogląd niektórych bojowników walki z systemem - zero robienia z siebie głupca - jestem świadomym normalnym człowiekiem i żądam należnych sobie praw. To prawda, mam szacunek do WiPowców, którzy swoją zdecydowaną postawą wywalczyli prawo powszechnej odróbki. W tym przypadku troszczysz się tylko o siebie, nie zmieniasz przepisów prawa. Ale spojrz, odrabiając wojsko jesteś darmowym robotem systemu, oni mają z twojej pracy, twojego pańszczyźnianego przywiązania i traktowania w wyznaczonym miejscu pracy, naprawdę niezły interes. Gdy symulujesz - korzystać z ciebie jest żadna. A jak to zrobić? Dobrze jest zacząć już przed komisją, zawsze to lepiej wygląda, gdy twoje pierwsze dziwaczne występy poparte są jakimś papierkiem od lekarza - specjalisty. To znacznie ułatwia początek. Zanim jednak cokolwiek zrobisz w tym kierunku - nie wyglupiaj się - wariat nie znaczy debil (choć wielu się tak wydaje). Musisz posiadać elementarną wiedzę, przemyśleć dokładnie koncepcję i wizję tego, co chcesz symulować - bo inaczej zagiąć cię może być jaki psychiatra. Tu polecam: Kępiński - „Schizofrenia”, „Świat urojony” jakiejś czeskiej pisarki, której nazwiska akurat nie pamiętam, no i klasyka prozy - „Obłąd” Krzysztonia. Musisz mieć świadomość choroby, wie

dzieć dokładnie, co w stanie, który sobą reprezentujesz, odczuwasz, widzisz, myślisz, jak powinieneś reagować i zachowywać się. Później to prosta gra - lecz jeśli nie czujesz się zbyt na siłach, najlepiej postępować zgodnie z zasadą „lepiej nic nie mówić niż powiedzieć źle”. Ciska w takich przypadkach, zdawkowe odpowiedzi na pytania zawsze są podejrzane (w pozytywnym słowa znaczeniu). Lepiej nigdy nie czynić z siebie zagrożenia dla innych lub samego siebie - sprowadzisz na siebie niepotrzebne kłopoty. Jakiś schizofreniczny, niebezpieczny zbytnio odjazd wydaje się najlepszy, a pomysły leżą na ulicy, trzeba tylko wiedzieć jak je wykorzystać. Trochę wizyt u lekarza nie wymagających ani zbytniego poświęcenia ani czasu zawsze potrafią dostarczyć ci papier, który skończy z wizją zdrowego ramba w oczach faszysty z komisji wojskowej. W niektórych, szczególnie „nagłych przypadkach” by pozytywnie załatwić sprawę może trzeba będzie pójść położyć się do szpitala. Tutaj total - tam naprawdę nie jest wesoło jak w kawałach o wariatach. Leki, nawet w dużych ilościach nie powodują jakichś poważnych następstw (odrutka po zamuleniu trwa góra kilka dni). Znacznie bardziej depresyjny jest wpływ świata, który otacza cię całymi dniami, a w którym czujesz się wyobcowany wśród tragicznych często sytuacji i postaci. Jednak jeżeli ktoś interesuje się tobą podczas pobytu (najlepiej rodzina), ty nie przeginasz (każdy twój odjazd przedłuża kurację i zwiększa dawki gówna, którym cię faszcerują), przeważnie nie siedzisz tam dłużej niż tydzień, dwa. Możesz zostać wypisany po krótkiej obserwacji na żądanie rodziny (jeśli twój stan jest w miarę OK), co zawsze da ci papier na pewne odroczenie, może nawet „E” (komisje stają się coraz bardziej liberalne). Gdy masz styczność z lekarzami wojskowymi (szczególnie na komisjach), bądź ostrożny, Bóg wie ile oni mają niegłupich sposobów na sprawdzenie autentyczności twojej psychozy. Rachunek jest prosty - trochę wizyt, lub tydzień, dwa szpitala i spokój na zawsze. Myślę, że przynajmniej warto spróbować.

Oprócz tego najważniejszego powodu to także okazja do sprawdzenia samego siebie, często niezłej dawki śmiechu (wyobraźcie sobie minę lekarza na komisji, który zaglądając standartowo koleśowi w dupę widzi

sztuczne oko w odbycie - fakt autentyczny), dowiedzenia się czegoś ciekawego z psychologii, psychiatrii, co często wiąże się z głębszym poznaniem własnej osobowości.

Sygnalizuję tylko temat. Jeżeli zdecydujesz się - reszta należy do ciebie. Armie skaracają, ale nie likwidują. Ja wolę ucho Van Gogha od helmu na głowie.

Maken

## INKWIZYCJA

Wywiadowca - Pietia

*Nie ma co ściemniać. INKWIZYCJA w błyskawicznym tempie zdobywa sobie popularność na naszej kulejącej scenie HC. Dla mnie osobiście jest to największe odkrycie roku '89. Na pytania odpowiada gitarzysta- Żółw.*

**Jak doszło do powstania INKWIZYCJI?**

Jak zwykle bardzo nietypowe pytanie, panie redaktorze (już taki jestem, kurdelebele - red.). Otóż dziwnym zbiegiem okoliczności INKWIZYCJA powstała gdy rozpadła się pierwsza USTAWA O MŁODZIEŻY. To co robimy jest poniekąd kontynuacją i rozwojem sprawy rozpoczętej przez nas w UOM. Różni się od tamtego tym, że główne akcenty postanowiliśmy przesunąć z „tylko straight edge” na naszym zdaniem równie ważne problemy.

**Skąd się wzięła nazwa? Podobno ostatnio przed jakimś koncertem mieliście problemy z jej powodem?**

Ano wzięła się od pewnej starej, dobrej i skutecznej (niestety) organizacji. Istnieje ona zresztą do dziś, zmieniając tylko nazwy, sztandary, hasła, itp..., a tępiąc odszczepieńców z taką samą zawziętością jak dawniej. A jeśli chodzi o drugą część pytania, to nigdy nie mieliśmy takich sytuacji, to są heretyckie pomówienia.

**Co pociąga was w HC?**

Chyba duża ilość pozytywnej energii, jaką to wszystko niesie. HC jest dowodem na to, że nie wszyscy dali się utopić w piwie i majaczeniach Sidney V. Jeśli chodzi o muzyczną stronę medalu to jest to rzecz, w której najlepiej się czuję (pomijając wyścigowców z formuły I, choć niektórzy, jak np. NADZÓR są chlubnymi wyjątkami).

**Co kryje się za wykorzystaniem przez was w jednym z kawałków wiersza Majakowskiego?**

Jeśli zwrócicie uwagę na treść tego wiersza to chyba staje się jasne, zamiast długiej gadki i popisów erudycji - kilka cytatów: „sklepy z otwartych wzywają witrzyn/pełno towarów/win, brzoskwiń, cytryn.../żarówkę rój lśni/towar potaniał/brązowy browning/różowe lica/uważa na mnie/moja milicja...”

**Straight edge - moda czy sposób na życie?**

Nawet jeśli moda to też pozytywna. Pod warunkiem, że będzie to moda na np. nie używanie alkoholu, a nie na napierdalanie pijących. Poza tym uważam, że to prywatna sprawa każdego. Mnóstwo gości nie pije, nie pali i traktuje to normalnie nie przyklejając sobie żadnych ideologicznych podkładek.

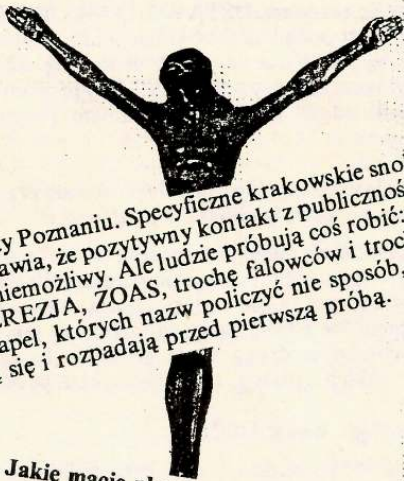


### Co robicie poza muzyką?

Ja zajmuję się projektowaniem i wykonawstwem biżuterii artystycznej - jestem jubilerem. Ex-pert dużo pisze. Maści też gazetę literacką „Litera”, robi tomiki wierszy, opowiadań. Kiedyś parał się teatrem. Reszta kapeli póki co stara się uczyć (z różnym skutkiem). Jest w planie pisemko satyryczne, ale większość naszych działań i planów dotyczy jednak działalności muzycznej.

### Co się dzieje na krakowskiej scenie niezależnej, jeżeli takowa istnieje?

Na krakowskiej scenie niezależnej dzieje się mniej więcej to samo co na krakowskim rynku. 90% to ludzie, dla których wszystko polega na tanim winie, szybkiej dupie i modnej kurtce. Może to specyfika Galicji, ale u nas mało kto na koncertach interesuje się muzyką. Koncert to spotkanie towarzyskie, zwykle połączone z konsumpcją, rewią mody, fajny pretext do napięć, itp. O wiele lepiej czują się na koncertach np.



w Pile, czy Poznaniu. Specyficzne krakowskie snobkowstwo sprawia, że pozytywny kontakt z publicznością jest prawie niemożliwy. Ale ludzie próbują coś robić: UOM, ID, HEREZJA, ZOAS, trochę falowców i trochę młodych kapel, których nazw policzyć nie sposób, a które mnożą się i rozpadają przed pierwszą próbą.

### Jakie macie plany na przyszłość?

Przed wszystkim dalej działać, rozwijać się, poza tym konieczne, wreszcie chcielibyśmy nagrać coś gdzieś. Inaczej odbiera się muzykę na koncercie, inaczej z taśmy czy płyty. Koncert nie daje ludziom szansy na wychwycenie wszystkich niuansów muzyki, tekstów, itp. Zresztą nagłośnienie bywa z reguły kiepskie. Chcielibyśmy aby nasza muzyka dotarła do ludu w jak najlepszej jakości. A jest to osiągalne tylko przy pomocy taśmy. Nie sądzę aby ktokolwiek na naszym koncercie był w stanie wymienić kawałki, a co dopiero powiedzieć o czym są. Koncert daje tylko ogólne wrażenie, oczywiście potrzebne, ale dopiero połączenie słuchania muzyki w domu i przeżywania na koncercie może dać optymalne warunki do rozwoju w mózgu wirusa powodującego myślenie.

**INKWIZYCJA:** Cichy Bogdan - perk., Żółw - gitara,  
Swiniak - bas, Ex-pert - śpiew.  
kontakt: Darek Eckert, ul. Borsucza 5 m98,  
30-408 Kraków

### MOJE MIASTO

moje miasto to upiorna maska  
gdy trzęsą mu się ręce  
od dudnienia tramwajów  
gdy odwraca się błyskając  
zakurzonym szklanym okiem  
i kiedy wiatr mu rozwiewa  
siwe klaki dymów

moje miasto to upiorna maska  
gdy karminem sztandarów  
domaluje uśmiech blazna  
na czasce pudrowanej  
manną fabrycznego nieba  
milczy i oddycha z trudem  
z grymasem siniego trupa noworodka

moje miasto to upiorna maska  
gdy pochyla się żebrakiem  
nad skarbami śmietnika  
moje miasto na krawędzi zawalu  
z betonową protezą osiedli  
milczy i oddycha z trudem

### ARBEIT

mięso codziennych moich ośmiu godzin  
sprzedawane bo przecież muszę coś jeść  
zegary pilnujące moich snów na czas  
abym wstał coraz mniej pamiętając  
moje ręce zniszczone nie budują dzieła  
bez żadnej satysfakcji wydzierane z życia  
mięso codziennych moich ....

### NAJEMNICY I MISJONARZE

po to co nie wydarł siłą  
mundur zielony  
przyjdzie habit aby zadbać  
żebym został zbawiony  
jestem winien wszystkim świętym  
dobra mojej ziemi  
dla naszego dobra  
depczą nasze twarze  
byśmy byli zbawieni

### SINÓSZARY

kobiety o twarzach bokserów  
mężczyźni o twarzach  
z parcianego worka  
tu wódka jest bogiem  
wiara w boga nalogiem  
komunię przyjmuje się z korka  
przez brudne szyby  
gdy przedrze się słońce  
na wyspy suchego chleba  
tu wódka jest bogiem  
wiara w boga nalogiem  
i nic prócz wiary nie trzeba



# ODJUTRA

Wywiadowca - Pietia

Zespół, który teraz prezentujemy istnieje już od kilku lat. Jednak dręczony typowymi kłopotami nie mógł jak dotąd wypłynąć na szersze wody. A szkoda, bo OD JUTRA jest jedną z nielicznych kapel w Polsce, które dobrze czują się w crossover. Pochodzą z Wyszkowa (zapyziałe miasteczko 60 km od Warszawy) i być może niektórzy z was pamiętają artykuł Jacka (voc.) w QORYQ nr 9. Dziś wywiad z nim.

Co właściwie ma się dziać od jutra? Słyszałeś takie przysłowie - „jutro będzie futro”?

A skąd ja mogę wiedzieć co się będzie działo, mam tylko nadzieję, że nie będzie gorzej niż jest. Przysłowie słyszałem, ale nigdy nie wiedziałem o co w nim chodzi, czy to, że jak będzie futro to źle, ach tak, ochrona zwierząt. Zresztą nie wiem.

Jak właściwie wygląda sytuacja w najlepszej (bo jedynej) kapeli HC w Wyszkowie? Jak kłopoty personalne?

Kłopoty personalne to na szczęście przeszłość, ale inne pozostały - sprzęt, sala, choć nie jest taka najgorsza. Teraz gramy w składzie Michał - bas, Fiołek - git., Krzywy - perk., Jacek - voc. Przy okazji pozdrawiam byłych członków kapeli, którzy służą teraz wiernie ojczyźnie (Szczota, Zdzibiel i Kujaś).

Dlaczego gracie to co gracie?

Słuchamy podobnej muzyki i dlatego tak gramy, choć czasem jak słuchamy LUDICHRIST czy CRUMB-SUCKERS chcemy dać sobie spokój, rzucić to, przecież nigdy nie będziemy tak grali. Ale wtedy posłucham jakiegoś grinda czy coś polskiego i myślę, że nie jest z nami tak źle.

Gdzie macie próby?

W STHW (mówi ci to coś?)

Czy to prawda, że ostatni koncert zagraliście w barze kolo dworca autobusowego?

Pietia, kurwa, skąd ty wszystko wiesz, chyba są prawdziwe plotki, że jesteś agentem SB, albo może i KGB.

Wolisz być szatanistą czy onanistą?

Nie mam wyboru, ponieważ od roku jestem satanistą. Ave satan!

Czy w Polsce istnieje scena HC?

Myślę, że próbuje się tworzyć i mam nadzieję, że kiedyś będzie, ale teraz to moim zdaniem nie, a twoim?

To wywiad z tobą a nie ze mną. Teraz, drogi Jacusiu, będzie pytanie kłopotliwe. Kiedyś w kłapie swojej żenującej kurteczki nosiłeś orzełka z koroną. Czy dalej to robisz i dlaczego?

Jakiś ty spostrzegawczy. Zawsze mnie prosiłeś bym ci dał tego orzełka, jak pamiętam, teraz go zdjąłem, to ci go podaruję (kupa bzdur - red.). Poważnie, to już go dość dawno nie noszę i nie zamierzam tego robić. Dlaczego? Ponieważ uważam, że w koronie mu nie do twarzy, za bardzo mu ciąży ta korona. W ogóle obyłoby się bez niego. Ale to jest zbyt skomplikowana sprawa by przedstawić swój pogląd w kilku zdaniach.

Czy naczełnik waszej gminy to chuj czy koleś w porządku?

Nie znam go.

Co dalej planujecie, oczywiście oprócz założenia rodzin i zakupu furmanek?

Najbliższe plany to nagrać demo (styczeń/luty). Dalej jest kilka ciekawych propozycji i nagrań i wyjazdów, ale na razie nie chcę mówić by nie zapeszyć.



kontakt: Jacek Dumala/ul. Świerczewskiego 9 m23/  
07-200 Wyszków

# APATIA

Wywiadowca - Pietia

W chwili gdy piszę te słowa nasze nowe hardcore'owe dziecko nazywające się APATIA ma dopiero 3 miesiące. Mimo tak młodego wieku ten poznański niemowlak zdołał sporo zamieszać kilkoma koncertami prezentując swoje mocne, nieco przypominające RAW POWER, brzmienie. Ich ostatni występ w Łodzi określiłbym jako zajebisty. Poza wszystkim APATIA to naprawdę sympatyczni, weseli i aktywni kolesie. Na nasze pytania odpowiada Tomuś Matol(voc.) i Piotruś Bulwa(git.), reszta kapeli to Maciek - bas i Krzysiek - gary.

Dlaczegoż to kapela o wdzięcznej nazwie HCP, nazwie, która wielu ludziom w Polsce kojarzyła się już z konkretnym zespołem, nagle stała się APATIA?

Matol: Dobrze, że zadałeś to pytanie, myślę, iż wyjaśni wiele spraw. Myśmy nie zmienili nazwy, po prostu założyliśmy nową kapelę. HCP zawiesiło działalność na parę miesięcy wobec czego trzeba było wypełnić czymś zaistniałą pustkę i tak oto powstała APATIA.

Nazwa godna jakichś smutasów spod egidy ś.p. Curtisa. Co skłoniło was do przyjęcia właśnie takiej nazwy?

Matol: Co do nazwy, to niech się wypowie Bulwa, bo on ją wymyślił.

Bulwa: Tylko nie wymyślił, bo wygląda na to jakbym usiadł i dumiał 3 dni nad tą nazwą. Wydaje mi się, że jest ona jak każda inna. A dla nas ma szczególne znaczenie, bo pod koniec HCP mieliśmy niezłe doły. Kto nas zna może to potwierdzić, były różne wojny, wojenki i podjazdy. Musieliśmy zmyć te brudy i oczyścić atmosferę wokół siebie. Nazwa APATIA była najbardziej adekwatna.

Matol: Jeśli chodzi o to, to akurat band Curtisa miał wesołą nazwę, a nie smutną, koleżko.





**W jakim kierunku chcielibyście rozwijać swoje brzmienie?**

**Bulwa:** Trudno powiedzieć, tego nie da się zaplanować. Na dzień dzisiejszy wizja muzyczna APATII kręci się wokół klimatów VICTIMS FAMILY, NOMEANSNO, BAD BRAINS, MDC, LARD.

**Matoł:** RAW POWER i YOUTH OF TODAY.

**Bulwa:** I właśnie popłuczyn tych zespołów możecie doszukiwać się w twórczości naszej kapeli.

**Jesteście chyba jedynym polskim zespołem HC, który baczniejszą uwagę zwrócił na ekologię. Jak miewa się wasz fanzine „Greencore”?**

**Matoł:** Tak, już w HCP zwróciliśmy na to uwagę i w tamtych czasach powstał „Greencore” i ciągnie się to do dzisiaj. Sądzę, że ekologia jest sprawą ważną, szczególnie dzisiaj gdy tyle w powietrzu trucizn zabijających Ziemię metr po metrze, zabijających żywe istoty. Ja osobiście nie chciałbym aby moje dzieci chodziły po ulicach w maskach p.gaz.

**Bulwa:** Ja też bym nie chciał. A tak poważnie ekologia to nie tylko ochrona przyrody, to sposób myślenia, sposób życia. Propagujemy tzw. czyste życie i dlatego łączymy w „Greencorze” ekologię z wegetarianizmem, walką z nałogami, prawami zwierząt.

**Zagraлиście dwa koncerty ze sprowadzoną przez naszą firmę duńską kapelą PRESIDENT FETCH. Jak wspominać te imprezy?**

**Matoł:** Bardzo się ucieszyliśmy gdy zaproponowano nam dwa koncerty razem z PRESIDENT FETCH w Pile (był to nasz pierwszy koncert) i w Poznaniu. Wspominać to miło, cieszę się z poznania Duńczyków, ludzi sympatycznych i fajnych, duże wrażenie wywarła na mnie ich muzyka. No i najważniejsze: swego rodzaju konfrontacja muzyczna.

**Bulwa:** Ponadto Tomek nie wspomniał, że dużo skorzystał na tej wspólnej mini trasie. Szczególnie nasza młodzież (chodzi zapewne o młodocianą sekcję rytmiczną APATII-red.) mogła zaobserwować „niuanse i arkana” profesjonalnej gry na instrumentach. Ja nie skorzystałem, bo jestem bardzo dobry.

**Matoł:** Ha, ha, ha! Najgorzej jak się komuś coś wydaje.

**Macie chyba wiele kontaktów za granicą. Słyszałem coś nawet, że HCP ma wydać singla w Szwajcarii. Może kilka słów na ten ekscytujący temat?**

**Matoł:** Ja osobiście mam niewiele kontaktów. Co do singla, to udało nam się to dzięki koneksjom Bulwy oraz temu, że tamten materiał podobał się Pablowi. Więcej szczegółów Piotr.

**Bulwa:** Pablo to taki gość, z którym mam kontakt od '86 roku i właściwie mogę go nazwać przyjacielem, choć osobiście jeszcze nie mieliśmy okazji się spotkać. Zresztą zna go jeszcze parę osób w PRL (już nie PRL, koleżko

- red.), np. Kwiatek z TRYBUNY BRUDU jest w trakcie formalności związanych z wydaniem ich singla. A tak w ogóle, kontakty z zagranicą to jedyna szansa żeby złapać się ogona i kumać o co mniej więcej chodzi na tamtym rynku. Bez nich praktycznie miałbym bardzo ograniczony dostęp do nowości. Płyty, kasety, zine'y stamtąd bardzo pomagają. A z kontaktami jest tak, że jedne się zaczynają, inne urywają, normalnie komunikacja międzyludzka. Myślę, że jest to też jeden z elementów hardcore'owej aktywności. Szkoda tylko, że w Polsce obrodziło ostatnio w wyludzaczy i naciągaczy.

**Gdzie ćwiczycie swoje niepokorne dźwięki? Czyżby wciąż w domu na radyjkach?**

**Matoł:** Ćwiczymy i owszem w domu, choć dokładniej, to w piwnicy willi naszych muzyków, prywatnie braci (Stary Stiepan, czyli Krzychu - perk., HCP i młody Stiepan, czyli Maciej - bas, APATIA) i dzięki temu jesteśmy w pełni niezależni, no chyba, że w grę wchodzi elektrownia. Co do sprzętu, to nie narzekamy...

**Bulwa:** A jak! Wszystko jest nasze, nawet gitary i paski do gitar też.



**Matoł:** Nie zamienilibyśmy (w każdym razie ja) tego na żaden inny klub.

**Bulwa:** A te radyjka to raczej powód do płaczu niż do śmiechu. To naprawdę smutne, że tak to wygląda w środku Europy w XX wieku. Żenada.

**Środowisko poznańskie - jakie jest i jakie działania podejmuje?**

**Matoł:** Środowisko jest dziwne i ciekawe, 20 ludzi coś robi, reszta nic nie robi i dobrze na tym wychodzi, bo może sobie zobaczyć co nieco. Najbardziej potrzebna jest temu środowisku konsolidacja i powaga w działaniach, nie jakaś tam prowizorka jak dotychczas. Ale robi się lepiej.

**Bulwa:** E tam, wolę nic nie mówić.

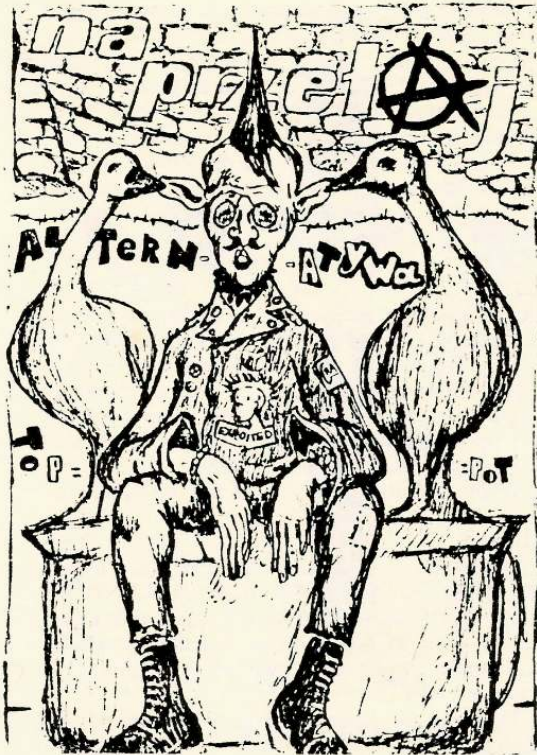
**Może na koniec powiecie kilka ciepłych słów skierowanych szczególnie do tłumu nastolatek, czytających ten wywiad z wypiekami na buziach?**

**Matoł:** Oto te kilka ciepłych słów: „Kochajcie Pietię, bo gdyby nie on, to nie byłoby wielu ciekawych wywiadów (taki jak ten na przykład) i wielu ciekawych artykułów”.

*Żenujące próby podlizywania się nie uchronią APATII od ewentualnej druzgoczącej krytyki. Na razie jednak się na nią nie zanosi.*

**kontakt:** Piotr Bielewski/ul. Nad Potokiem 21 m13/  
63-639 Poznań/ tel. 22 47 22





## GAZETY

recenzują - Stasiek (S) i Pietia (P)

**ACAPPELLA** nr19 A4 12str.  
Tego pisma nie trzeba chyba nikomu przedstawiać. W tym numerze jak zwykle artykuły m.in. korespondencja z Kazachstanu, sytuacja na Ukrainie, raport o zjeździe anarchistów amerykańskich. Większość materiałów jest bardzo ciekawa, ale drażni mnie kontynuacja bezsensownej moim zdaniem dyskusji na temat „non violence”. Zdecydowanie polecam tym, którzy interesują się czymś więcej niż płytami. (S)  
Adam Jagusiak, ul.Grunwaldzka 33 m3, Sopot

**ANFALL** nr8 A5 20str.  
Z poprzednich numerów widziałem tylko 4 i obecnie zine ten prezentuje się lepiej, ale postępy są trochę wolne. Poza tym jeśli chodzi o błędy ortograficzne, to można je znaleźć w każdym zinie, ale tutaj jest ich deczko za wiele. W środku m.in. listy, krótka historia NAPALM DEATH, MESSIAH, I DENY, OD JUTRA i paru innych, recenzje płyt, koncertów, przedruk ulotki RWZ, no i teksty SEX PISTOLS. (S)  
Piotr Frankowski, ul.Pusta 35 m11, 21-500 Biała Podlaska

**ATAK** nr2 B5 12str.  
Kolejne rozwijające się pismo anarchistyczne. Jest o wiele więcej treści niż w pierwszym numerze. Trochę o syndykalizmie, eko-wspólnotach, legalizacji narkotyków i inne. Jest też stary, ale ciągle dobry i aktualny tekst CRASSA - „Bloody Revolutions”. (S)  
Marcel Mularski, ul.Morska 64 m8, 75-234 Koszalin

**BELKOT** nr2 A5 8str.  
Treść a szczególnie forma adekwatne do tytułu. Można mieć jedynie nadzieję, że będzie lepiej w przyszłości, choć jak powszechnie wiadomo - „noł fiuczer, mości panowie, noł fiuczer”. (P)  
Bruno, ul.Opalińskiego 17 m98, 37-700.Przemyśl

**BURZYCIEL** nr10 A5 16str.  
VORTEX, THE CORPSE, HIENA, Międzymiastówka, recenzje, publicystyka, niesamowite rysunki jednego gościa z USA. To już nr 10, ale jak dotąd chyba jedyny porządnie wydany. Całkiem przyjemny zine. (P)  
Bogdan Janota, ul. Batalionów 17, 43-331 Kamiów

**CIACH** nr4 A5 64str.  
Niestety ilość nie oznacza jakości, o czym zdają się zapominać redaktorzy „Ciacha”. Zine zrobiony na zasadzie rupieciarni, do której ładuje się wszystko jak leci ma tę niewątpliwą zaletę, że każdy może w nim znaleźć coś ciekawego dla siebie. Z drugiej jednak strony nawet wartościowe materiały (a jest ich tu kilka) rozmijają się w powodzi tandety. Wydaje mi się, że stać ciachowców na więcej (byle nie na więcej stron!). (P)  
Marek Rau, Cicha 4 m4, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

**FRATERNITE** nr1 A5 20str.  
Anarchistyczne pismo z Warszawy. 90% zawartości to artykuły, przy czym część to tłumaczenia zagranicznych materiałów. Jest też troszeczkę poezji. Interesujące pismo, ale razi mnie, że jest tu prawie wyłącznie sam druk. (S)  
Piotr J.K. Tymński, Al.Rewolucji Październikowej 97 m19, 01-424 Warszawa

**GREENCORE** nr2 A5 18str.  
Nazwa mówi wszystko. Muzyka (S.K.T.C., KANADA, ORANGE WORLD, recenzje) w połączeniu z ekologicznymi problemami tego padoleu leż. Fajny komiks Pały. Dla mnie na 5. (P)  
Tomasz Matysiak, Os.Kraju Rad 35 m159, 61-699 Poznań

**ICE AGE** 3 A5 16str.  
ANOREXIA, FEAR ITSELF, LONDYN, teksty JOY DIVISION, recenzje z imprez i kaset, ogłoszenia, poezja. Dość ciekawa grafika. Zajebista okładka, ogólnie przyzwoity poziom. (P)  
Seweryn Fleischer, ul.Sokoła 12A m4, 41-902 Bytom

**IMPLOZJA** 5 A5 20str.  
Gwoździem programu jest tym razem wywiad z Anderdem Nielsenem (patrz wywiad z PRESIDENT FETCH u nas), poza tym zaskakujący i dość ciekawy artykuł o hippiesach, recenzje z koncertów w Szwajcarii i Norwegii (autor sporo podróżuje), recenzje płyt a nawet kaset video. Dobry zine, choć drażni mnie jego całkowite i konsekwentne odizolowanie się od polskiej sceny. (P)  
Darek Brzeziński, skr. poczt. 147, 62-800 Kalisz 1

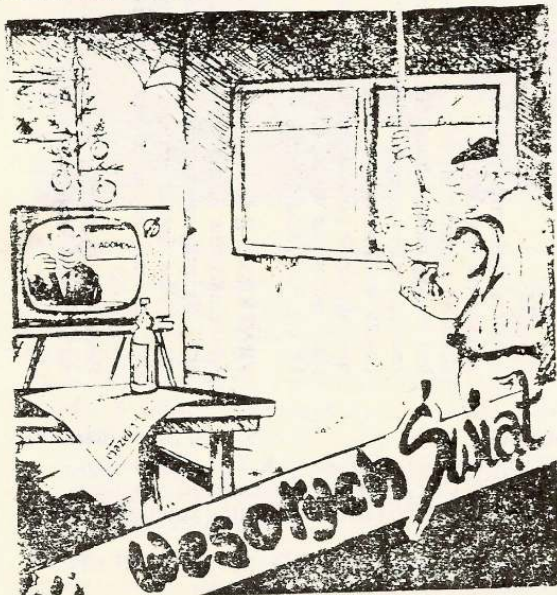
**KANALOZA** nr4 A5 28 str.  
Tona kapel z Polski i jedna zza granicy (INSTIGATORS), publicystyka, recenzje imprez i kaset, raporty scenowe (Holandia, Świdnik, Bydgoszcz). Szata graficzna na 5. Ogromny postęp w stosunku do poprzednich numerów. Jest tu wszystko co powinno być w dobrym zinie. „Kanalozka”, mimo pewnych potknięć stylistycznych, dobiła do czołówki. Następny numer może okazać się rewelacją, lub wręcz przeciwnie (któż to wie?) (P)  
Krzysztof Kornak, ul.Bartłomieja 13 m2, 85-791 Bydgoszcz

**KIDS ARE UNITED** nr2 A5 24str.  
Nastawienie na oi i punk. Na okładce orzeł piastowski (bez korony!), hmmm... Prawie wyłącznie mniej znane kapele zagraniczne (oprócz ADICTS i BUSINESS). Tendencje zjednoczeniowe (punx & skins), choć nie wiem czy chciałbym się jednoczyć z kapelą FATAL BLOW (chłoptasie z „White Noise”). Mam mieszane uczucia odnośnie tego wydawnictwa, ale przynajmniej autor nie nawołuje do deptania wszystkiego co żyje. (P)  
Janusz Jeż, ul.Spółdzielcza 4 m8, 47-400 Racibórz



# ATAK

№ 2  
ROZSZALIN GRUDZIEŃ '83



**LESSON IN LOVE** nr1 A5  
Po długim oczekiwaniu mamy wreszcie fanzinek Marcinka. Nie jest to pisemeczko nadające się tylko do zawijania śledzików, ale daleko do rewelacyjki. Autorek musi jeszcze włożyć dużo pracki (podobno ma być reedycyjka tego numerku z pewnymi zmianami). W środku informacyjki o AGATHOCLESS, STRAWBERRY, raportki, wywiadziki z ELECTRO HIPPIES, ABHORENCE (ex RED CORPSE) i OI POLLOI (przedruczek). Życze Marcinkowi powodzonka. (S) Marcinek Szpiglewski, ul.Bristol 3 m17, 05-800 Pruszków

**LINIE** nr10 A5 16 str.  
Ten numer różni się trochę od poprzedniego. Jest tu mniej różnych rzeczy związanych z ciupciami (czyżby autorzy uwalniali się powoli od swojej obsesji?). W środku m.in. Galeria Działań Maniakalnych, raporty z Polski, wywiad z Olem („Art-Kontakt”). (S) Marek Karcerowicz, ul.Pustola 25 m62, 01-107 Warszawa

**MASZ MEDIUM** nr1 A5 12str.  
Całkiem niezłe to wyszło jak na początek (autorzy chyba już podczas robienia wpadli w samozachwyty). MM różni się od wielu gazetek. Mamy tu refleksje na temat poczynań większości naszych rodaków za granicą, krótko o „Na Przelaj”, RH, TPChR, kilka ciekawych opowiadań, jest także autorka w postaci komiksu, a na końcu wywiad z nieznaną orkiestrą o nazwie UNDEKAN. Strona graficzna tego zine'u jest niekula. (S)

Piotr Uż, ul.J. Conrada, 18m 85, 01-922 Warszawa

**OK'URDE** nr2 A5 20 str.  
Po przeczytaniu tego zinu, jest mi trudno ocenić go jednoznacznie. Większość materiałów o kapelach jest dla mnie nudna. Tekst o FRONTLINE jest trochę spóźniony moim zdaniem. Natomiast z ciekawszych rzeczy jest tu artykuł o „falowcach” (tylko nie wiem gdzie jest początek), opowiadanko - „Z życia licealistki” i materiał o RWZ. Najlepiej przeczytajcie to sami. (S) Tomasz Wróbel, Walki Młodych 8B m4, 64-920 Piła

**V KOLUMNA** nr1 A5 28str.  
Dobre materiały o FALSE PROPHETS, ROZKROCK, HUMAN DISASTER, słabsze o RANDOM KILLING i VISIONS OF CHANGE. Poza tym Łódź, Bydgoszcz, Lublin, Grodzisk Maz., świetne opowiadanie science fiction. Naprawdę niewiele słabych punktów. Udany debiut. (P) Dariusz Tkaczyk, ul.Międzybłokowa 14A m10, 41-706 Ruda Śląska 6

**REWOLTA** nr3  
Kolejne pisemko warszawskich anarchistów. Dużo ciekawych artykułów (nie tylko o anarchizmie) m.in. sex w więzieniach, wegetarianizm, oraz informacje. Nie musisz być anarchistą, żeby to przeczytać. (S) Piotr Rymarczyk, ul.Grzybowska 30 m914, 00-863 Warszawa

**TRUPOSZ** A5 8str.  
Ta gazetka jest kontynuacją „Trybuny Brudu” (nie mylić z kapelą), „Potworniaka” i „Necrolocka”. Jest trochę dziwna. Wygląda całkiem przyjemnie (widać, że autor ma dostęp do komputera). Mamy tu kilka dobrze napisanych artykułów, m.in. o graffiti i szkole. Do tego wszystkiego jednak nie za bardzo pasują mini wywiady i historie metalowych kapel (PIEKIELNE WROTA, SLAUGHTER, APOCALIPSA, MORTUARY). No cóż, każdy ma swój gust. (S) Marek Jankowski, ul.Raławicka 6, 65-308 Zielona Góra

**SŁONECZKO** nr8 A5 16str.  
ATAVISTIC (niestety przedruk), LAGA, imprezy, komiks, zwierzęta, rozważania o wojsku i brudzie w punku. Grafika intrygująca. Gazeta w sumie dość przeciętna, ale z tendencją rozwojową. (P) Grzegorz Zadura, ul. Wróblewskiego 17 m76, 24-100 Puławy

**ZAKAZANY OWOC** nr2 A5 8str.  
Drugi numer tego komiksowego zine'a nie jest już tak zabijający jak pierwszy, ale i tak załatwia nam 10 minut doskonałej zabawy. Jego autor - Pała (którego rysunki można też znaleźć u nas) to dla mnie punkowy Mleczko. Ma niebawem wyczucie wschodnioeuropejskiego chamstwa i brzydoty. (P) PIOTR PALUSIŃSKI/M.REJA 96 m1/20-458 LUBLIN


**ZIELONE BRYGADY** nr4-5 A5 20str.  
Profesjonalne pismo zajmujące się ekologią. Mnóstwo ciekawych informacji z tego zakresu. Rzetelność i fachowość. (P) Naukowe Koło Chemików UJ, ul.Karasia 3 pok. 100, 30-060 Kraków

## GREENCORE

zine

---

**№ 3**  
**wewnątrz:**  
A.P.S.F.  
AGENT 86  
BLOCKADE  
STRAWBERRY  
ARTY  
COMIX  
inne...



minimalne zamówienie 5 egzemplarzy. Cena jednego: ..... zł + ..... zł na opłatę pocztową!

**FORSA only PreKazem!!!**  
Piotr Bielewski  
ul. NAD POTSIKIEM 21m13  
60-639 POZNAŃ TEL. 22 47 22

APATIA →





## Hi, kids!

So here we are with issue 14, which is special „Wow! It looks great” issue. As you see times of garbage - zines are over even in Poland, at least in case of best ones. Excellent quality of issue 14 is a result of finding a way to free type-setting. Saying the truth „way” means that I did it in my job „after hours”.

All right, there's no reason to wank over our greatness anymore. Seein' last page of the zine you can impress yourself that we are right wing, or what... No way! To dislike communism you musn't be right wing. It's enough to have thing called brain inside your head. We don't know what hammer, sickle and redstar mean to you, but remember that for us as well as most of people in the East they are signs of oppression, bureaucracy, lack of freedom in all aspects of life, lies, fanaticism, killing the culture, so called equality (being equal in shit). Of course now you can say: „That's not true communism!”. OK, try to say it to millions of people, who were killed, tortured and imprisoned not so many years ago (in China and Romania even months ago). The second funny thing about communism, except that it creates surrealist reality, is that theory usually has nothing to do with practice.

Personally one of things, which really made me sick was to see walls in West Berlin covered with posters of power greedy, fascist bastards like Lenin (have you heard about red terror in early times of S.U.?), Mao (do you know how many millions of peasants were starved to death in the name of collectivisation?) and biggest joker - Stalin, who in fact killed more people than Hitler. I would like to send to anyone who picked these posters great, true, frank greetings: FUCK OFF & DIE!!!, as well as to all these „revolutionists”, who are just fuckers hungry for power, or brainwashed, fanatic idiots. Fortunately times of communism are over in East Europe and that's everything what's behind our last page.

OK, so are we happy now in this new situation? The answer is not easy. Of course there's more freedom than ever. For instance there's no more censorship, which is hard to imagine, as it was one basic institutions in this country through so many years. „Solidarity” activists are „normal politicians” now and as people are different some of them still has old attitude, but some are nothing more than politicians (it means they suck). Poland is crazy country and when there are 3 Poles it means that there are 3 different views and no way to agree. Here you can find a lot of people who love to wank over national symbols, flags, martyrology and stuff like that forgetting what's going on around.

The real breakdown is economical situation. Now we pay for 40 years of communist stupidity. The government has their programme how to make things better and in general line it seems to be OK, but in details it doesn't look so good. Everything is fuckin' expensive now and sometimes it's really too expensive for some little producers to keep the business. Of course this is chance for western capitalists to buy the country. Their money rules. The future is unknown.

As for the scene it's growing every day. There are tons of new zines and bands, but the number doesn't mean that they are all worth to read or to listen to. There are few new great HC bands in Poland now and I wouldn't like to mention them as you can see them here on other pages of this zine, at least you can see the picturees (ha! ha! ha!). Anyway INKWIZYCJA is really worth to mention. They consists of some members of old great polish HC band U.O.M. INKWIZYCJA play blasting, powerfull HC, sometimes changing to the really heavy wall of sound. They have also very good lyrics, mostly dealing with religion and its relations to polish society (these are usually destructive relations). DEZERTER - locomotive of polish scene is still working and they are active as ever (3rd polish LP out soon!). There are some chances to get really self managed places, like social centers in West Germany, or Italy. We try to get such place in Warsaw and it seems we will be succesfull about it. As for now to make gigs we have to deal mostly with student clubs.

Good news for foreign bands who want to play in Poland - no more fuckin' law about exchanging money on the border. Now you can exchange as much money as you need and we are not forced to look for ways of menaging special invitations for you. Bands playing in Poland get enough money to live here from gigs, but don't aspect that you will earn here anything. Money relations are sick and our money can only play a role of toilet paper in the West. But well, if you want to play about five fine gigs and see quite different world, than you should come here. If you know „Konkurrell” from Holland you can contact them for details, as there is one polish guy there, who knows everything about tours, his name is Arek.

OK, that's all for now. Excuse me for my poor english, but who really cares about it, except some boring Sheakspeare critics?

Noise & Friendship!

Pietia



# PLYTY & KASETY

recenzują - Zbyszek (Z), Stasiak (S) i Pietia (P)

## BAD RELIGION - „No Control” LP

Ta amerykańska kapela to dla mnie mistrzowie melodyjnego (naprawdę bardzo melodyjnego) HC. BAD RELIGION nie sili się na wymuszone eksperymenty, po prostu robi swoje, ale za to jak robi! I mimo, że nie ma w tej muzyce nic odkrywczego (no, dla polskich kapel odkrywczą może tu być perfekcja w posługiwaniu się instrumentami) „No Control” dostarczy wiele radości każdemu zwolennikowi HC. BAD RELIGION, zarówno muzycznie jak i tekstowo, cechuje swoista finezja, którą rzadko można spotkać wśród kapel HC/punk. (P)

## BLIND APPROACH - „New Age” EP

Ta płytka to coś, co nazwałbym „standard HC made in USA”. Muzycznie przypomina YOUTH OF TODAY, tyle, że trochę cięższe, okraszone metalem. Cała oprawa to czysty HC, teksty, okładka, stroje, nawet zęby koleś szczerzy jakoś tak „hardcore’owo”. Feler polega na tym, że ktoś interesujący się inną muzyką, nawet nie tak bardzo odległą rodzajowo nie znajdzie tu chyba nic dla siebie. Całość jest OK, ale for hard core freaks only. (Z)

## BOB WIRE - „Shouldn't exist” LP

Ostry czad z Holandii. Chłopaki grają bardzo szybko, (ale bez przesady) i choć od czasu do czasu zmieniają tempo i walną jakąś solówkę, to tych urozniczeń przydałoby się więcej. Teksty dość typowe (polityka, seksizm, gwiazdy popu, militarizm) ale fajnie napisane i przedstawione w formie broszury z dowcipnymi rysunkami. Rewelacja to to nie jest, ale posłuchać można. (P)

## CARILLO - EP

Jest to kolejna niespodzianka z Finlandii. CARILLO to całkowicie żeńska kapela grająca lekki, bardzo przyjemny dla ucha pop. Wyczuć można w tym coś odprężającego, rozluźniającego i dlatego dosyć często tego słucham. Szkoda tylko, że do płyty nie dołączono tekstów. (S)

## CMX - „Raivo” EP

Ta kapela to mój czarny koń. Jest to ich drugi singiel i są coraz lepsi. Chłopaki grają szybko, krótko, sprawnie, chociaż nierzadko zdarza im się zwolnić na chwilę. Oprócz wokalu nie przypomina to starych, fińskich czadów. Z niecierpliwością czekam na następne nagrania. (S)

## CONFLICT - „The Ungovernable Force - Standart Issue” LP

Nie jest to bynajmniej, jak może sugerować tytuł, remix, czy coś w tym stylu, ich najlepszemu moim zdaniem longa „The Ungovernable Force”. Jest to składak z ich wcześniejszych nagrań, od numeru „Conflict” z pierwszego singla począwszy. Szczególnie cenna jest druga strona, na której znalazły się 3 najlepsze chyba, a obecnie nieosiągalne single „The Serenade Is Dead”, „This Is Not Enough” oraz „The Battle Continues”. (Z)

## DOOM - „Double Peel Session” LP

Jeśli lubicie DISCHARGE, to pokochacie DOOM. Nie jest to na szczęście proste naśladownictwo, jak na pierwszym longu tej brytyjskiej grupy. DOOM powoli odnajduje własną twarz. Atrakcyjność tej nawałnicy chropowatego czadu podkreśla fakt, że tym razem jest on porządnie nagrany. No cóż, John Peel to solidna firma. (P)

## HCP - „Anti Drugs” EP

Mała rzecz, a cieszy. Tak, tak, to nasi poznańscy milusińscy na płycie wydanej w Szwajcarii. Techniczna jakość nagrań pozostawia wiele do życzenia, ale i tak słucha się przyjemnie tych pięciu ciężkich (ale nie wspólnego z metalem) czadowych numerów. W tekstach „positiw mesadz”, no i git. (P)

## ID - „Koncert Rotunda” kas.

Kaseta wydana w RFN, lecz warto aby ukazała się i u nas. Jest to chyba najlepiej w Polsce nagrany hardcore’owy koncert jaki słyszałem. Naprawdę wszystko tu słyhać. A muzyka kapitalna, czasem szybka, czasem wolna, ale zawsze waląca się na słuchacza lawiną dźwięków nagranych z wyobraźnią i perfekcją techniczną rzadko spotykaną u naszych kapel. warto zainteresować się tą krakowską grupą. (P)

## JOANNA MAKABRESKU - „Wakacje w Warszawie” kas.

Na początku jest piosenka, z której mocno wryły mi się w pamięć „estetycznie poderżnięte gardła”. Odjazy i doły, lecz mimo tych dołów muzyka JM nie relakmęczy, powiedziałbym nawet, że jest lekko relaksująca. Na szczęście JM nie rzeźbi w cierpięciznym bólu, tak jak inne zespoły tego typu. Szkoda jednak, że tracą tu z punkowej siły i drapieźności, jaką pamiętam z koncertu. (P)  
Marek Karcerowicz, Pustola 25 m62, 01-107 Warszawa

## KINA - „Se ho vinto se ho perso” LP

Płyta nagrana w składzie powiększonym o dwoje wokalistów z byłego FRANTI a obecnie ENVI-RONS. 5 numerów, a każdy inny. Najpierw nowa wersja numeru z pierwszej płyty KINY, potem akustyczna numeru z drugiej. Na drugiej stronie znowu brzdęku brzdęku na gitarce i angielszczyzna, że pozał się Boże. Potem przeróbka numeru SOCIAL DISTORTION, a na koniec pitolenie bez ładu i składu w klawiszowe pianina i gadanina po włosku. Numery akustyczne brzmią tu trochę za idyllicznie jak dla mnie, elektryczne są fajne. Ale to pianino... eech. (Z)

## KOMPANIA KARNA - „Dlaczego?” kas.

Materiał ze studia, ale nie wykazało się ono niestety szczytem techniki nagraniowej. Mimo to kawałków słucha się dość przyjemnie, są szybkie, melodyjne i łatwo wpadają w ucho. Wydaje mi się, że ta kasetka to jakby etap przejściowy do czegoś głębszego i ciekawszego. (P)

K. Kornak, Bartłomiejka 13 m2, 85-791 Bydgoszcz



**LIBIDO BOYS - „It's All So Obvious” EP**  
Naprawdę podoba mi się ta płytka. Żywy melodyjny HC, zagrany lekko, z dużym wyczuciem klimatu, który robi wokół. Strasznie mi to coś przypomina, ale za cholerę nie pamiętam co. Ci koleś mogą sporo namieszać. (Z)

**MDC - „Metal Devil Cokes” LP**  
Czyżby ich poprzednia studyjna płyta „Millions of Damn Christians” była szczytem możliwości tych weteranów amerykańskiego czadu? Wygląda na to, że tak. Mimo wszystko „Metal Devil Cokes” to kawałek naprawdę dobrej roboty. Jest tu wszystko co powinna prezentować nowoczesna I-ligowa kapela HC. Na szczególną uwagę zasługują udane pastisze, jak np. świetny kawałek „Deep in the heart” - utrzymany w konwencji country a traktujący o Texasie - kuźni amerykańskich twardogłowców. Forma kapeli wysoka jak zawsze, ale ducha trochę brakuje. (P)

**MISERY - „Blinded” EP**  
Druga epka tej kapeli rodem z Minneapolis. To już nawet nie punk z metalem, to jest hard rock punk. Niesamowicie ciężka muzyka, do tego teksty typu wielki koniec/wstań i walcz. Grafika to pełno trupich czach, zagłada radioaktywna, nic tylko się pochlastać. Ja pierdołę... (Z)

**NOMEANSNO - „Wrong” LP**  
Przepraszam, ale nie czuję się na siłach aby recenzować coś tak absolutnie fantastycznego. (P)

**NUCLEAR DEVICE - „Je suis un evade” 12EP**  
Bardzo byłem ciekawy jak ci koleś wypadną na nowym krążku. Nie zawiodłem się. Jest to typowa dla nich mocna dawka ska bogatego instrumentalnie i zagrane go z życiem. Teksty niestety znowu tylko po francusku. Jeśli nie słuchasz tylko czadu, to jest to coś dla ciebie. (S)

**PRESIDENT FETCH - „The Eternal Need Of...” LP**  
Jest to płyta, która zyskuje wiele po kilku przesłuchaniach. HC/punk z odrobiną metalu, jednakże nie jest to taka fuzja do jakiej przyzwyczailo nas wiele kapel. Na pewno nikt nie nazwałby tego mianem crossover. Numery od bardzo szybkich („Smash”) do wolnych („Hitler Jugend Zirkus”) i bardzo wolnych, niesamowicie dołujących („Next person is”). Mimo, iż muzyce nie są żadnymi wirtuozami, to ta muzyka po prostu „kopie”. Teksty to rzeczywistość ukazana w trochę krzywym zwierciadle, a także osobiste odloty. Mocna rzecz. (Z)

**RUDIMENTARY PENI - „Cacaphony” LP**  
Więc to nie jest plotka, RUDI PENI rzeczywiście zeszli się po paru latach milczenia (starego perkusistę, przebywającego obecnie w zaświatach zastąpił nowy człowiek) by wydać long. Płyta ta jest moim zdaniem „akurat”. Jest na tyle inn w stosunku do poprzednich produkcji zespołu, żeby nie posądzać ich o odcinanie kuponów od tego co robili przedtem, a jednocześnie na tyle podobna do ich starego materiału, że bez problemu możemy rozpoznać z kim mamy do czynienia. „Cacaphony” jest jakby kontynuacją, kolejnym krokiem zespołu. Dużo jest tu „awangardy punkowej” zarówno w muzyce, jak i w sposobie łączenia numerów, wystarczy spojrzeć na sposób rozmieszczenia tekstów na wkładce żeby wyczuć, że to nie jest „umpa-umpa”. Same teksty zaś to zabarwiony czarnym humorem i cynizmem objazd. Moim faworytem jest „A Return to Victorian Values”. (Z)

**SINK - „Another Love Triangle” LP**  
Nasi znajomi z trasy w Polsce razem z INSTIGATORS jawią się longiem mniej punkowym, a bardziej rockowym, za sprawą zaś gitar i harmonijki nawet lirycznym. Tylko miejscami słychać ten czad znany nam z ich koncertów. Teksty, w myśl zasady jednego z członków tego tria - „nie mam nic prócz siebie”, oscylują głównie wokół spraw osobistych. Całość jest dosyć sympatyczna, ale trochę za miękka. (Z)

**skł. - PRZEJEBANE/APSFKas**  
Kaseta wydana przez lubelski „Lagart”. PRZEJEBANE to energiczny, melodyjny punk rock wykonany żywiłowo i porządnie (bez rzechów). APSF - ostry HC, niestety jest to koncert i to niezbyt dobrze nagrany, za duży łomot z tego wychodzi. (P)  
Tomaszek Komorek, Koncertowa 5 m6, 20-843 Lublin

**skł. - „Threshold” LP**  
Wydana w Holandii składanka z kapelami z Europy i Stanów. Płyta trochę nierówna (jak to zwykle bywa ze składankami) zarówno co do jakości technicznej jak i samej muzyki, zwłaszcza niektóre kapele hollywoodzkie zanizają poziom, rozczarowują też Amerykanie. Zaletą płyty jest duże zróżnicowanie muzyczne, od melodii do czadu i objazdu, jak też sposób jej powstania - przedsięwzięcie kolektywne. Najmocniejszymi punktami są moim zdaniem INSTIGATORS, PRESIDENT FETCH, niemiecki PULLERMAN oraz 88 z Węgier, zwraca też uwagę jugosłowiański STRELNIKOFF. (Z)

**skł. - „Winterdays” kas.**  
3 kapele z jednego koncertu. KZNA to taki spokojny nastrojowy rock punk, nie jest to złe, niestety próba zagrania czadu wypadła dość żałośnie. ZIMA bardzo zaskoczyła mnie na plus. 2 kawałki - jedź/to ballada (tylko gitara akustyczna i wokół), a drugi równy, energiczny punkowy numer ze wspaniałym tekstem J. Kaczmarek „Oblawa”. U.O.M. - firma znana i przez redfuckję lubiana. Niestety nagrania pochodzą z krótkiego okresu, gdy w kapeli udzielał się wokalista ciężkostrawny dla słuchacza. (P)  
Jurek Olszowski, Reja 45, 33-300 Nowy Sącz

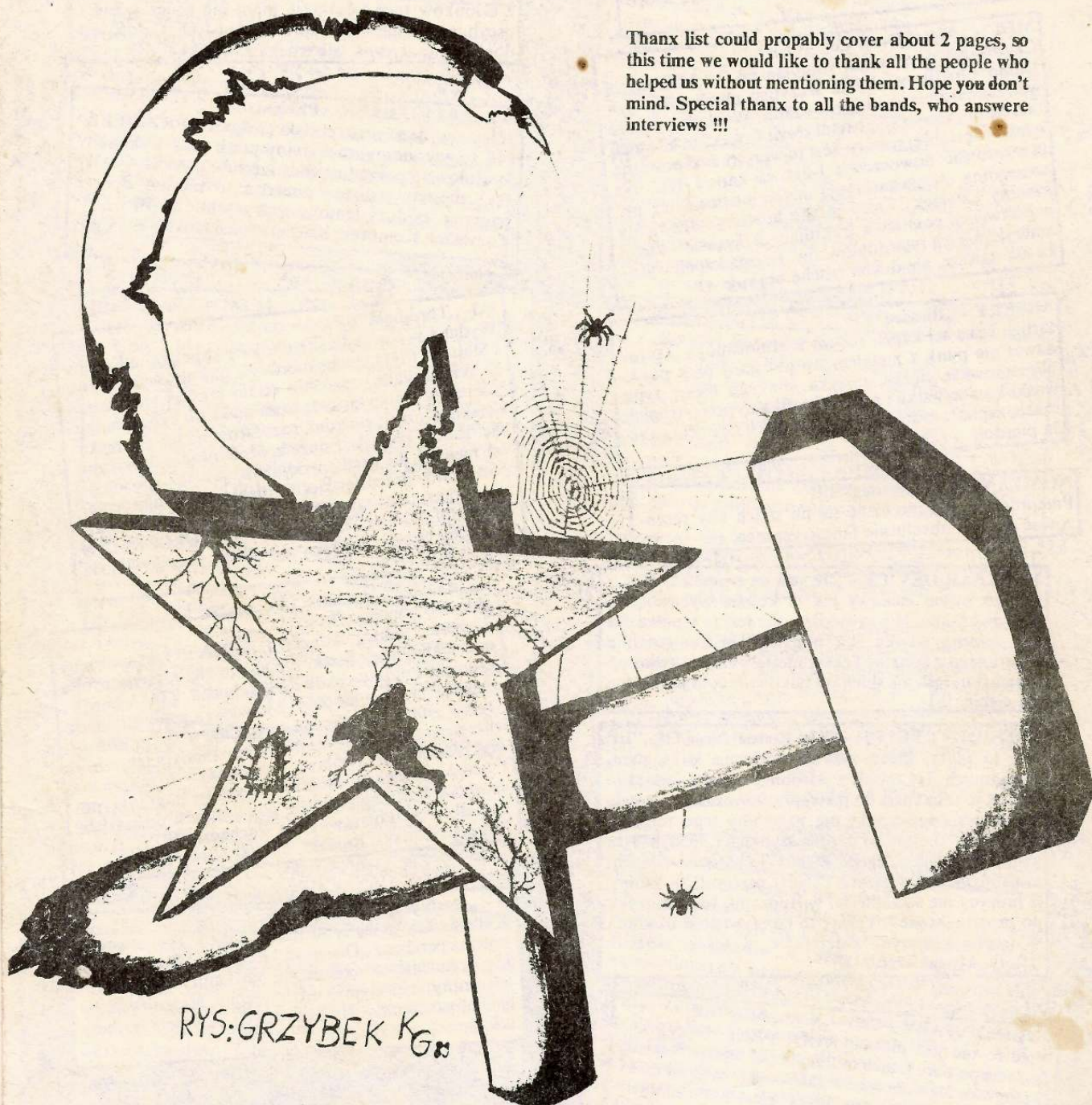
**3 - „Dark Days Coming” kas.**  
Kapela nazywa się 3, ale muzyka na 5. Trójkowcy to kolejna perełka z „Dischord” Records. Waszyngtońskie brzmienie w najlepszym wydaniu. Czadzik inteligentny, melodyjny, urozmaicony, starannie przemyślany i zagrany. HC lat 90-tych. A kaseta wydana tak, że mógł staję. (P)

**LES THUGS - „Dirty White Race” EP**  
Przeczytałem kiedyś w MRR, że jest to jedna z najlepszych kapel francuskich. Nie bardzo się z tym zgadzam po usłyszeniu tej płyty. 4 pop punkowe kawałki nie są tragiczne, ale daleko im do rewelacji. Tym kawałkom brakuje lekkiego kopa. Natomiast co do tekstów, to na płycie są tylko do dwóch kawałków. Jeden osobisty, napisany jakby w pośpiechu, na odpiardol się. Drugi - tytułowy jest o wiele ciekawszy i można go polecić rasistom - może się wyleczą z tej choroby. (S)



Lista podziękowań i pozdrowień zajęłaby zapewne ze dwie strony i dlatego dziś nie będzie szczególnych dzięków. Generalnie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania i wydania tego numeru !!!

Thank list could probably cover about 2 pages, so this time we would like to thank all the people who helped us without mentioning them. Hope you don't mind. Special thanx to all the bands, who answered interviews !!!



RYS: GRZYBEK KG<sub>83</sub>

*The End ?*